XIV.

[illegible] rub. rocz. rs. 10, [illegible] rs. 2 k. 50. Na prow., [illegible] Królestwie: rocz. rs. 12, [illegible] rs. 2, mies. rs. 1. BIURO Redakcji i Administracji (Nikołajewska, 6). Kantor miejski w Petersburgu: Jekaterynska, 2. Kantor warszawski: Widok, 7.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

№. 18

OGŁOSZENIA: «Nadesłane» (przed art. wstęp.) po rs. 1, na 1 str. okładki po k. 30, na 4 str. po k. 20, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. N-ru k. 25. Za dołącz. ogłoszeń jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 k. od funta kaśd. egz. i koszt. przes. do Petersburga.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

PETERSBURG, DNIA 4 (16) MAJA 1895 ROKU.

WYCIĄG Z PROTOKÓŁU

Ogólnego Zebrania akcjonarjuszów Tow. ubezpieczeń

„ROSSJA"

odbytego w d. 20 kwietnia 1895 r.

Na ogólnem zebraniu, odbytem 20 kwietnia r. b., przy współudziale pp. akcjonarjuszów, rozporządzających 421 głosami, z tytułu należących do nich, oraz z mocy plenipotencyj, 11,543 akcyj, przedstawiających kapitał 2,885,750 rs., postanowiono jednomyślnie:

1) Zatwierdzić przedstawione przez zarząd sprawozdanie za rok 1894 i bilans na d. 1 stycznia 1895 r.

2) Zatwierdzić zaprojektowany przez zarząd rozdział czystego zysku za rok 1894, w sumie rs. 384,188 k. 83.

3) Zatwierdzić sporządzony przez zarząd wykaz wydatków na rok 1895.

Na miejsce ustępujących członków zarządu i kandydatów na członków zarządu, wybrani przez ogólne zebranie nanowo na członków zarządu pp.: A. J. Prozorow i J. I. Utin, na kandydatów na członków zarządu pp.: L. L. Kenig i E. L. Nobel. (3017)

GORZELNICZO-REKTYFIKACYJNY

APARAT PERIER'A,

My, niżej podpisani, mamy zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że na podstawie umowy, zawartej d. 15 kwietnia r. b., Towarzystwo zakładu rektyfikacyjnego Keller i S-ka nabyło na własność od p. Teodora syna Aleksandra Połowcowa prawo wyłącznego korzystania w granicach m. Petersburga i petersburskiej gub. z patentu, wydanego d. 21 grudnia 1891 r. na aparat Perier'a przez departament handlu i rękodzieł. (8005-3-1)

Zarząd Towarzystwa zakładu rektyfikacyjnego Keller i S-ka. Dyrektor J. Chruszczow.

Teodor Połowcow, właściciel patentu na aparat Perier'a dla Rosji.

Petersburg, Mała Italjańska 18, m. 12.

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (532)

DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI,

Warszawa, Wierzbowa 6 (hotel Angielski). (783-12)

ZAKOPANE.

Pensjonat „VILLA MARJA".

Pierwszorzędny. Położenie centralne najdogodniejsze. Urządzenie wytworne. Łóżka wyborne. Kuchnia domowa smaczna i wykwintna. Ceny umiarkowane.

Uprasza się zamawiać wcześnie, adresując do właścicielki «Villi Marja», pani **Marji Makswald.** (2999-2-1)

ZAKŁAD

FOTOGRAFICZNY

Malarza **M. BIELAWSKIEGO**

przyjmuje obstalunki na wszelkie roboty fotograficzne.

Nowski 34, dom kościoła św. Katarzyny. (2961-3-2)

Pierwsze w Ces. i Król. składy fortepia n. i melodykonów

HERMAN i GROSSMAN.

WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. PETERSBURG: W. Morska 33. MOSKWA: Kuznieckí most. (2495-34)

Sprzedaż (na raty), **Wynajem.**

Żądać bezpłatnie ilustrow. katalogi (cenniki) w jęz. polskim lub ruskim

DOM BANKOWY

ADAM PIĘDZICKI,

Warszawa Królewska 6,

naprzeciw pałacu Kronenberga.

Załatwia wszelkie tranzakcje na najdogodniejszych warunkach. (854-6-1)

SKŁAD HURTOWY WIN,

KONIAKÓW, ARAKÓW, LIKIERÓW i PORTERU.

Telefon № 786.

KAROL LESISZ

w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście № 54,

w gmachu seminarjum duchownego, dawn. Karmelickim.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż od 1 maja do 1 września r. b. wszelkie operacje banku w dni **sobotnie** będą zawieszone. (3010-18)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** *w Warszawie, Niecała № 12,* parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (744-26)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 w Warszawie. **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16 w Warszawie.

pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (536)

ZARZĄD

TOW. WZAJEMNYCH UBEZP. ZASIEWÓW

OD GRADOBICIA

(założonego w roku 1877)

podaje do wiadomości pp. obywateli ziemskich i plantatorów, iż przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategoryj: 1) zbóż, roślin oleistych, przędzalnianych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacyj chmielu, waty i tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i drogiej kultury.

Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracyj, wysyłanych do Zarządu—w **Moskwie**, do oddziałów Zarządu—w **Kijowie, Warszawie, Tyflisie i Władykaukazie**, do głównych Agentur—w **Odesie i Mohylowie podolskim**, oraz do Agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. (2989-6-2)

Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można we wszystkich oddziałach, agenturach, oraz w **Zarządzie Tow. w Moskwie: Bolszaja Lubianka**, dom monasteru Iwanowskiego.

KSIĘGARNIA POLSKA

K. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2,

POLECA NOWOŚCI LITERACKIE:

Adalberg S. Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich, rs. 3.

Bardzki A. Środki dochodzenia należności przez towarzystwa kredytowe, rs. 2.

Chmielewski P. Nasi powieściopisarze, zarysy literackie, serja druga, rs. 3.

— Zarys najnowszej literatury polskiej (1864-1894). Wydanie trzecie, powiększone, rs. 2 k. 50.

Devivier, ks. Krótki zarys apologji chrześcijańskiej, k. 40.

Dębicki W., ks. Wielkie bankructwo umysłowe z dodaniem studjum: Koniec wieku XIX pod względem umysłowym, rs. 1.

Dunin-Borkowski S., hr. Genealogje żyjących utytułowanych rodów polskich, w ozd. opr., rs. 8 k. 80.

Gawalewicz M. Cudak, pow., rs. 1 k. 20.

Gawalewicz M. Dusze w odlocie, nowela z ilustr. Lindemana, k. 80.

Giliński K. Chata Nikodema, k. 60.

Geitz T., dr. Organizacja gospodarstwa wiejskiego, rs. 3.

Hajota. Jak cień, powieść, rs. 1 k. 20.

Hamon, ks. Rozmyślania na wszystkie dni roku, do użytku kapłanów i osób duchownych, tom I, II, III po rs. 1.

Jeske-Choiński T. Na schyłku wieku, studjum. Wydanie drugie rs. 1 k. 50.

— Rozkład w życiu i literaturze, studjum, rs. 1 k. 35.

Kalinka W., ks. Sejm czteroletni, tom I w 2-ch częściach. Wydanie czwarte, rs. 3.

Koszyc W. W szynelu, obrazek powieściowy, k. 80.

Krechowiecki A. Kres, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.

Mayet K. M., ks. Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Marji, czyli Devotus Mariae nunquam peribit. Dowody i przykłady, k. 40.

Nabożeństwo kościelne na niedziele i święta całego roku, w oprawie, rs. 1.

Nałkowski W. Zarys geografji powszechnej (poglądowej), rs. 2 k. 40.

Piątkowski H Polskie malarstwo współczesne, szkice i notaty, rs. 1 k. 50.

Reymont W. Pielgrzymka do Jasnej Góry, z ilustracjami, k. 60.

Rodziewiczówna M. Ryngraf, nowela, k. 45.

Rudnica-Daniszewski. Uruchomienie własności ziemskiej i reforma kredytu rolnego ze stanowiska ekonomji społecznej, 2 tomy, rs. 3 k. 50.

Sienkiewicz H. Rodzina Połanieckich, powieść, 3 tomy, rs. 5.

Straszewicz L. Fantazje, k. 80.

Skarbiec strzechy naszej. Zebrał G... Muzykę harmonizował M..., rs. 1.

Zacharjasiewicz J. Chleb, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.

Zapolska G. Janka, powieść współczesna, 2 tomy, rs. 2 k. 40.

Złota książeczka o praktyce pokory przez Joachima kardynała Pecci, obecnie *papieża Leona XIII*, k. 30.

W Alpach na wycieczce — *Panna.* Ach jak stromo pod górę!... jestem okropnie znużoną, gdyby tu można było gdzie wynająć osła—byłaby wielka ulga.

Towarzysz jej, turysta. Bardzo proszę — niechaj się pani wesprze na moje ramię, a będzie lżej. (Buch für Alle).

LECZNICA

specjalna

chorób zębów i jamy ustnej. **Warszawa Marszałkowska 109.** Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. Przyjmują doktorowie i dentyści, codziennie, w niedziele i święta. Dyżury nocne. (802-48)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (748)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (745)

Apteka, wody mineralne zagraniczne, gazowane mleko. Poczta codziennie, stacja telegraficzna na miejscu, biblioteka i wiele pism codziennych.

BUSKO,

od lat 67 istniejący

Zakład Wód Mineralnych.

Siarczano - słono - wapiennych, jod i - sól glauberską zawieracych.

Od Warszawy godz. 13, t. j. do Kielc koleją g. 8, z Kielc do Buska dorożką 5 g. drogi po szosie.

Po spożytkowaniu bardzo obfitego nowego źródła i zaprowadzeniu znacznych ulepszeń, otwarty od d. 8 (20) maja do 8 (20) września b. r. Miejscowość zdrowa, 650 stóp nad powierzchnią morza wzniesiona.

Wskazania lecznicze: reumatyzm, artretyzm, skrofuły, choroby pozapalne, choroby stawów i kości, choroby układu nerwowego (porażenia i nerwobóle), choroby skórne, przymiot (syphilis), zatrucia metalami.

Ceny biletów sezonowych i wanien zmniejszone i zaprowadzono bilety sezonowe familijne. Lekarzy zdrojowych praktykujących przez cały sezon 7. Utrzymanie b. tanie.

Dyrektor Zakładu dr. med. Isajeff.

Dr. Józef Radziszewski, lekarz zdrojowy, **ordynuje** jak zwykle **w Busku.** (856-2-2)

GRODZISK

(2 stacja dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej).

Zakład hydroterapeutyczny

i Dom Zdrowia z internatem dla chorych nerwowych

pod kierunkiem d-ra **K. Tokarskiego** dawniej d-ra Bojasińskiego).

CAŁY ROK OTWARTY.

Po zupełnem odnowieniu i należnem wewnętrznem i zewnętrznem urządzeniu otwarty zostanie w d. 20 maja r. b. Zakład o 8 m. pieszo od stacji drogi żelaznej, położony na gruntach suchych piaszczystych, w parku iglastym, posiada doborową kuchnię, odpowiada wszelkim warunkom hygjeny i przeprowadzaniu ścisłej kuracji pod ciągłą opieką lekarską (izolacja, kuracja Weiv-Mitschla, mleczna etc.). **Konsultacje specjalistów z Warszawy.**

Kilkanaście pociągów dziennie pomiędzy Warszawą a Grodziskiem, pobyt wygodny i tani. Oddzielne pokoje umeblowane z pościelą i usługą w samym zakładzie, jak i w sąsiedztwie; poczta, telegraf na miejscu. Prospekty na żądanie franco. (852-3-2)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, cukiernia i restauracja w zakładzie.

Zakład leczniczy

„NAŁĘCZÓW".

5 godz. od Warszawy, 1 g. od Lublina, 20 min. od stacji Nałęczów dr. ż. Nadwiślańsk. W lecie omnibus i powozy na pociągi.

W zdrowej miejscowości, otoczony wzgórzami, pokrytemi lasem iglastym, odznacza się malowniczem położeniem.—Wspaniały suchy park, bliższe i dalsze wycieczki w prześliczne okolice, kręgielnia i rozmaite gry, konie i powozy, łódki, miejscowa włościańska kapela,—okazały kurzal, 200 pokojów umeblowanych w samym zakładzie w cenie od 35 kop. do 2 rubli na dobę. Kuchnia własna, dla leczących się, zdrowa i obfita, pod kierunkiem lekarzy,—całodzienne utrzymanie: śniadanie, obiad, podwieczorek i wieczerza 1 rub. 20 kop. dziennie.

Środki lecznicze: **Cały rok, zakład hydropatyczny**, według najnowszych wymagań nauki urządzony, wody mineralne, kąpiele mineralne sztuczne, elektryczność, masaż i wszelkie kuracje djetetyczne. W sezonie letnim od 1 czerwca do 1 października: **Woda żelazista z miejscowego źródła** (odpowiadająca Spa), kąpiele żelaziste i borowinowe (Moorbady) odpowiadające Krynickim i Franzensbadzkim. Kumys wyborowy tatarski z kobylego mleka. Gimnastyka lecznicza.—W letnim sezonie całodzienne utrzymanie z mieszkaniem, kuracją, opieką lekarską i usługą od 3 rub. 80 kop. na dobę; w innych porach roku od 2 rub. 50 kop. na dobę.

LEKARZE: Dyrektor **Chmielewski**, jego pomocnik **Sacewicz**, ordynatorzy w lecie: **Chełchowski i Puławski.**

Wszelkich objaśnień udziela Administracja zakładu. (839-6-2)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Reussnera:**

„NAJLEPSZA METODA"

do nauczenia się bez nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 miesiącach, po francuzku w 2 miesiącach, po angielsku w 24 lekcjach. Cena metody niemieckiej kurs niższy k. 60, oprawny 75 k., kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy) tylko rs. 2. Metoda francuska «Samouczek» z wymową po 1 k. za zeszyt. Metoda rusko-niemiecka rs. 2 k. 70. Metoda angielska z wymową kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20, komplet (oba kursy) rs. 1 k. 70. Metoda rusko-niemiecka rs. 2 k. 70. Najlepsze elementarze: polsko-niemiecki i rusko-niemiecki z wymową, z 14 wzorkami, k. 35, 20 i 10. Polski z 20 wzorkami pisma, rysunków i obrazkami razem 340 figur. Na przesyłkę pocztową dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład u autora (Reussnera): Złota № 6, w Warszawie. (775-12-7)

OCENA.

— Szanowny panie dyrektorze!
Wykaż swe zdanie, jak na dłoni
Co sądzisz o talencie córki
Po wysłuchaniu tej symfonji?
— Co do talentu—to bezsprzecznie
Ma go córeczka pani miła!
Lecz szkoda, wielka szkoda... — Czego?
— Że się malować nie uczyła!

(Kolce).

Marszałkowska 151.

MAGAZYN DZIECINNY „JANINY"

w Warszawie.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. **Dla dzieci:** Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. **Dla dzieci:** Specjalnie mocne pończoszki. **Dla dzieci:** Chroniące od zaziębienia trykotaże. **Dla dzieci:** Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecinne. (657)

Otwartość. *Pan* (który spotyka swego pijanego dorożkarza w rowie przy drodze). Cóż ty tak leżysz, hultaju?

Dorożkarz. Proszę wielmożnego pana, ja nie mam woźnicy, któryby mnie zawiózł do domu. (Wien. Caricat.).

Powszechnem ciesząca się uznaniem

CEREALINA

płyn

NA ODCISKI.

Dostać można we wszystkich Składach Materjałów aptecznych i Aptekach, oraz w sklepach

Warsz. Laboratorjum Chemicznego.

(860-6-1)

LUŹNE MYŚLI. Mężczyźnie, który nie kochał, brak czegoś; kobiecie, której serce nie zna miłości brak wszystkiego. (...Z..t).

WILLA,

pałac w ogrodzie przestrzeni mórg 12, w tem łąki morg. 7, dwie godziny od Warszawy, przy stacji kolei, do sprzedania. Wiadomość: ulica Zielna № 11, m. 21. (850-3-2)

Zarodowa Obora Oldenburska

czystej krwi w Woli Trembskiej pow. Kutno w gub. warszawskiej, ma na sprzedaż stadniki zdatne do rozpłodu. (809-8-8)

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronicy «Kijów»: w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyńcze egzemplarze 25 k.

◦ KIJÓW ◦

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. główn. księg. w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się w księg. B. Koreywy (Kreszczatik), która też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

Kijowskie przedsiębiorstwo asfaltowe

FABRYKA TEKTUR i BETONÓW

S. SUSKI,

Kijów, Kreszczatik № 43.

Podejmuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji narówni z krytemi żelazem, izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci, ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek, wyrabia rury betonowe, schody i sedesy po cenach umiarkowanych. (176-27)

WAŻNE DLA ZIEMIAN!

GŁÓWNA REPREZENTACJA DLA ROSJI i KRÓL. POLSKIEGO

królewsko-węgierskiej rządowej fabryki

VIELWERTH I DĚDINA W KIJOWIE,

Kreszczatik 31, naprzeciwko hotelu «Belle-Vue»,

POLECAJĄ

PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE

wyrobu król.-węgierskiej rządowej fabryki

Podług licznych świadectw naszych kupców młocarnie parowe i lokomobile naszej fabryki **są najdoskonalszym wyrobem tego czasu.** Młocarnie dają **zupełnie oczyszczone zboże i strata ziarna w słomie i plewach zupełnie usunięta,** Lokomobile zaś pracują **ekonomicznie i regularnie.** (143-12)

WAŻNE DLA PRZEMYSŁOWCÓW!

SKŁAD FORTEPIANÓW

KUHE

w Kijowie, ul. Funduklejowska 16.

Wielki wybór wyłącznie nowych

Fortepianów i Pianin.

JENERALNE REPREZENTACJE FIRM

BLÜTHNERA, BECHSTEINA

i innych pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych fabryk. (116)

PRZYJĄWSZY ZARZĄD GŁÓWNEJ AGENTURY

POŁTAWSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO,

mam zaszczyt zawiadomić, iż agentura mieści się w **Kijowie**, Kreszczatik № 6, m. 4. gdzie przyjmują się **deklaracje co do zastawu majątków,** oraz wydają informacje i objaśnienia codziennie, oprócz świąt, od 10—3 popoł. (177-8-1)

Członek komisji taksacyjnej

HERMAN ZIELEŃSKI.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23 naprzeciw poczty.

Wielki wybór Perfum, kosmetyków i przyrządów toaletowych. Towary apteczne, szklanne wyroby toaletowe Baccarat i saszetki jedwabne. **Nowości:** Perfumy: Ambre royal, Tzarewna Violette russe. Extra violette. (154-50)

J. C. HUBER i S-ka,

Kijów. Proreznaja № 3.

Urządzanie światła elektrycznego i przewodu siły.

Warsztaty elektrotechniczne.

Dostawa wszelkich przyrządów, maszyn i materjałów w zakres cukrownictwa wchodzących, oraz motorów naftowych Otta. (175-27)

CUKIERNIA

FRANÇOIS w Kijowie.

Fabryka cukrów deserowych

po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt.

FRUKTY MARSYLSKIE

(własnej fabryki).

Zwraca się szczególniejszą uwagę na

KASZTANY (Marony)

w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.

● Zaręcza za trwałość i dobroć. ●

Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (104)

Skład i magazyn wyrobów granitowych

ZE ZŁOMNIC GNIWAŃSKICH

(gub. Podolskiej).

Sukcesorów J. JAROSZYŃSKIEGO.

w Kijowie Kreszczatik № 12, d. K. Jaroszyńskiej.

Manzolea, pomniki, balustrady, schody, kominki, kolumny, fontanny, cokole, płyty trotuarowe, kamień granitowy dla bruków, drobne kamyki dla szos, przyciski, galanterja granitowa i inne. Rysunki i kosztorysy wysyłają się bezpłatnie. Przyjmują się obstalunki. (189-15-1)

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA w południ.-zachodnim kraju

FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBL

w Kijowie, ul. Żylańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszeljewskiej i Policejskiej. Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie. (135)

STAN. PASZKOWSKI, HYDROTECHNIK.

Kijów, Nowo-Jelizawietyńska ulica № 27, róg Bulwaru.

Wykonywa roboty hydrauliczne.

1) **Studnie** artezyjskie i otwory świdrowe; 2) Studnie drewniane i kamienne; 3) Roboty drenarskie (drenaże); 4) Roboty kanalizacyjne; 5) Skierowywanie i oczyszczanie rzek i stawów, budowa tam, szluz i t. p.; 6) Osuszanie błot. Wogóle wszelkie roboty, t[illegible]czące się wody. (102-27)

WYNAJMUJĄ SIĘ POMPY.

Adres dla telegramów: KIJÓW, HYDROTECHNIK PASZKOWSKI.

POŃCZOCHY najtrwalsze bez szwu w pracowni **Florenty Elem** *w Kijowie, Funduklejowska ul. № 12.* Kostiumy dla cyklistów, nadrabianie pończoch i t. p. (157-50)

Cenniki wysyłają się na żądanie.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Götze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych fabryk pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (146-50)

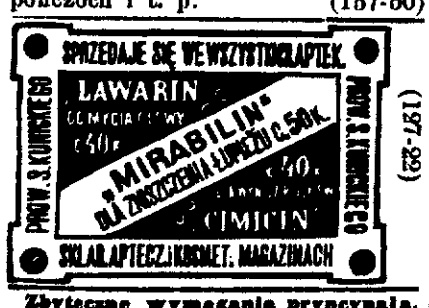

(137-22)

„LAMPARCIE ŻYCIE",

opowiadanie ze wspomnień studenckich

Gamastona.

Wydanie drugie. Cena rs. 1 kop. 80.

Nakładem i do nabycia w księgarniach

BOLESŁAWA KOREYWY

w Kijowie i Odesie. (188)

Zbyteczne wymaganie pryncypała.

— Dlaczego to pan nie robi w swoich listach ani punktu, ani przecinku?

— Co to pan myśli, że ja za piętnaście rubli na miesiąc mam być drugim Mickiewiczem? (Kur. Por.).

KURJEREK KIJOWSKI.

= **Ze spraw cukrowniczych.** Do kijowskiego biura syndykatu cukrowniczego świadectwa o wywozie cukru zagranicę wpływają w roku b. całkiem prawidłowo, tak jak w latach poprzednich, i bardzo niewielka jedynie liczba stowarzyszonych dotąd opóźnia się z eksportem.

= **Zmiana lokalu.** Skład maszyn i narzędzi rolniczych p. W. Razewskiego przeniesiony został z Kreszczatika do nowego lokalu przy ul. Funduklejowskiej (Kadeckiej), do gmachu kolegjum Gałagana. Obszerne i wytworne to pomieszczenie ma być niebawem powiększone przez dobudowę pawilonu żelaznego dla maszyn, według projektu technika p. Ignacego Bartnickiego. Lokal oświetlać będzie elektryczność z własnych motorów naftowych.

= **Tow. gazowe.** W r. b. kończy się 25-letni kontrakt miasta z przedstawicielem Tow. gazowego, jenerałem A. Struwe, i miasto ma prawo w r. b. wykupić przedsiębiorstwo. P. St. projektuje obecnie, aby miasto przedłużyło kontrakt jeszcze na lat 40, poczem w r. 1935 przedsiębiorstwo przejdzie bezpłatnie na rzecz miasta.

= **Nowe wydawnictwo.** Zarząd kolei południowo-zachodnich wkrótce wypuszcza w świat dwa własne wydawnictwa informacyjne. Pierwsze wyjdzie w tych dniach, p. t. «Przemysł fabryczny w okręgu kolei południowo-zachodnich», drugie zaś w końcu maja i będzie «Kalendarzem adresowym», obejmującym adresy wszystkich instytucyj i osób, mających jakąkolwiek łączność z kolejami poł.-zachodniemi.

= **Woda na Dnieprze** z dniem 16 b. m. zaczęła opadać. Straty, powodzią tegoroczną spowodowane, są bardzo znaczne. W d. 19 b. m. szalała na Dnieprze groźna burza, która zniszczyła kilka statków i «berlinek».

= **Nowy tramwaj.** Celem połączenia t. zw. Starego Kijowa z Padołem, kijowskie Tow. tramwajów elektrycznych projektuje budowę specjalnej platformy, któraby się wraz z ustawionym na niej wagonem wspinała po górze Andrejewskiej. Jeśli projekt dojdzie do skutku, Kijów posiądzie inowację iście amerykańską, ale karkołomną w każdym razie.

= **Nadużycia.** «Kijewlanin» podaje wiadomość, iż na stacji towarowej «Kijów» wykryto nadużycia. Śledztwo w toku.

= **Nowe ulice.** Rozległy gmach sukcesorów prof. Merynga na Kreszczatiku ma być wkrótce zburzony i na jego miejscu przeprowadzone ulice, łączące Kreszczatik z ul. Bankową. Na nowych ulicach projektują wzniesienie wspaniałych «pasażów» handlowych i wielkiego hotelu. Nową ulicę przeprowadzić również zamierza przez swoją posesję przy ul. Żylańskiej hr. Colonna-Czosnowski.

= **Dwa wypadki.** W ostatnim tygodniu nawiedziły Kijów dwa niezwykłe wypadki. Na ul. Wielkiej Wasylkowskiej runęła ściana kamienna, zaś na ul. Nowo-Elisawetyńskiej, przy kopaniu studni, oberwał się złom ziemi i zasypał czterech robotników, z których trzech uratowano, zwłoki zaś czwartego zdołano dopiero po kilku dniach z pod ziemi wydobyć.

= **«Przewodnik kolejowy».** Świeżo ukazało się tu nowe wydanie na r. 1895 «Przewodnika kolejowego» p. M. Radomińskiego. Wydawnictwo to, bardzo wytwornie wydrukowane, ułożone jest na wzór znanych wydawnictw «Didot-Bottin'a», posiada bardzo dużo niezbędnych informacyj i dużo ogłoszeń poważniejszych firm przemysłowo-handlowych. Jak wiadomo, przewodnik p. Radomińskiego znajduje się stale w portfelach wago-

Cena ogłoszeń na wierzu petitu na stronicy «Kijów»: w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyńcze egzemplarze 35 k.

◦ KIJÓW ◦

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. oprzed. wszystk. główn. księg. w Kijowie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się w księg. B. Koreywy (Kreszczatik), która też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

nów I i II klasy na kilkunastu kolejach, jak np. warsz.-terespolskiej, nadwiślańskiej, poł.-zachodnich, moskiewsko-jarosławskiej i innych, a także na statkach morza Czarnego i Azowskiego, Dunaju i Dniepru. W książce, która tylko co w świat wyszła, uwzględnione są szerzej następujące miasta: Petersburg, Moskwa, Warszawa, Kijów i Odesa. Opisy tych miast i część adresowa każdego z nich ułożone są bardzo starannie, z uwzględnieniem ostatnich zmian i innowacyj.

= **Trupa maloruska** p. Marji Zańkowieckiej, pod dyr. p. Sadowskiego, skończyła w d. 30 z. m. szereg przedstawień w kijowskim teatrze miejskim.

= **Jubileusz.** Profesor uniwersytetu św. Włodzimierza na katedrze farmakologji, dziekan fakultetu medycznego, p. Karol Heybel, obchodził w d. 27 kwietnia 30-letni jubileusz działalności naukowej.

= **Ekspedycja.** Fachowy agronom tutejszy, p. Leonard Brokl, otrzymał polecenie od jednej z wielkich firm angielskich obejrzenia zasiewów w kraju naszym i zdania z tego przeglądu szczegółowej relacji. P. Brokl wyruszył w objazd d. 28 maja. Ekspedycja posiada, naturalnie, cele handlowe.

Tryumf wychowania. — Mały Władzio jest bardzo dobrze wychowanym chłopczykiem i szczególnie grzecznym dla dam. Onegdaj, jadąc z ojcem tramwajem, siedział, z powodu braku miejsca, na kolanach u ojca. Wtem do tramwaju wchodzi młoda i ładna panna. Władzio zrywa się z kolan ojca i mówi uprzejmie: Proszę zająć moje miejsce—ja stać mogę!

(Lustige Blätter).

PRZEWODNIK.

— **«SATYRY i BAJKI»** Włodz. Wysockiego. Nakład księg. B. Koreywy. Cena rs. 1, w opr. rs. 1 k. 50. (106)

— **«PIEŚNI UKRAIŃSKIE»**, różnych autorów, do śpiewu i na fortepian, u B. Koreywy w Kijowie. (147)

— **KAZIMIERZ NIEZBRZYCKI**, stroiciel fortepianów i pianin w Kijowie. Zamów. z miasta i z prowincji uprasza się przesyłać do księgarni Bol. Koreywy, Kreszczatik 35. (081)

Tania szlachetność. — *Rzemieślnik* (znalazłszy pugilares bankiera oddaje mu takowy). Oto pański pugilares zgubiony — ale proszę o 10 procentów znaleźnego.

Bankier. Co też mówicie dobry człowieku, gdzieżbym ja wam liczył dziesięć procent za ten krótki czas, przez który mieliście moje pieniądze przy sobie.

(Gross Wien)

H. SMITH & C°.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

● Kijów, Instytucka 4. ●

Jeneralna Reprezentacja Lokomobil i Młocarń

FABRYKI

MARSHALL'A SYNOW & C°

w Gainsborough (Anglja).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIĄZAŁKI

fabryki **Walter A. Wood** w New-Yorku. (131)

WŁ. MENCEL.

Odlewnia i Fabryka

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Białej-Cerkwi

(egzystująca od 1850 r.).

Poleca pp. dyrektorom fabryk cukru wszelkie odlewy w najlepszym gatunku z **nowoulepszonego pieca „Greinera"**. Fabryka posiada **specjalny borbank** do toczenia cylindrów i t. p. Znane ze swej dobroci Siewniki burakowe «TRIUMPH» i rzutowe «SOKÓŁ».

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (113-50)

W. F. RAZĘWSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom kolegjum Gałagana.

Skład maszyn rolniczych i technicznych

POLECA:

FABRYKI ROBEY & C° W LINCOLN ANGLJA

Lokomobile. Młocarnie. Maszyny parowe. Motory naftowe.

FABRYKI **A. LEHNIGKA W VETSCHAU. NIEMCY,**

Pługi p. Lacka. Młocarnie konne sztyftowe i cepowe. Sieczkarnie. Siewniki rzędowe «Saksonia Prima».

fabryki **D. M. OSBORNE & C°. AUBURN. AMERYKA.**

ŻNIWIARKI. SNOPOWIĄZAŁKI. GRABIE KONNE.

◆ **Cenniki na żądanie franco i gratis.** ◆ (190-3-1)

W. J. JOZĘWSKI.

Kijów, Kreszczatik № 14, dom Biska.

Najdawniej istniejące w Kijowie Biuro techniczne dla budowy **różnorodnych młynów, ze składem maszyn i artykułów młynarskich.** Przyjmuje budowę nowych i przeróbkę starych młynów, według najnowszych wymagań techniki, z zastosowaniem **turbin, kół wodnych, motorów parowych i wietrznych.** Wyłączna sprzedaż na Rosję **krupowiejki** pod nazwą **«REFORMA»**, syst. **H. Seck w Dreznie, przewyższającej w dobroci wszelkie inne.**

Katalogi i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. (2558-27)

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE i HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik 56. (190-50)

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

WALENTY JANICKI

w Kijowie, Kreszczatik, dom «Hôtel de France».

SPECJALNY SKŁAD BIELIZNY,

JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA,

bielizny stołowej, wyrobów pończoszniczych, oraz

Sarpinki Saratowskiej

po cenie fabrycznej. (130-50)

Przyjmują się zamówienia na całe wyprawy ślubne i takowe wykonują się z wzorową oszczędnością i rzetelnością pod osobistym kierunkiem.

☛ **Nasiona ogrodowe, polne, traw. Nawozy sztuczne. Maszyny rolnicze i narzędzia. Wszelkie przedmioty w gospodarstwie niezbędne**—ofiarowuje

SKŁAD KIJOWSKI

POŁUDN.-RUSK. TOW. POPIER. ROLN. i PRZEM. ROLN.

(Syndykat rolniczy). (151-50)

Kijów, Bulwarna № 9.

MAGAZYN KOSMETYCZNY

Ryszelewska № 19 **EWALDA HOELDER** vis-à-vis domu kośc. katol.

Fabryka i skład oraz wielki wybór kosmetyków zagranicznych i krajowych. Specjalność: **„Ryżowe mydła Lebera".** (188-12-1)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 7. (128)

Poleca się z obfitym wyborem materjałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa i wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

GRAND HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. Visconti. (142-50)

HOTEL „ORION",

Kijów, W. Wasilkowska № 1. (174-52)

Nanowo z komfortem urządzony, numery od 75 k. do 5 rs. Wyborowa kuchnia. Gabinety, bilardy, wanny etc. Powozy na kolej i do parostatków. Komisjonerzy. Ceny przystępne.

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronicy «Odesa»: w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata 3 rs. kwartalnie. Pojedyńcze egzemplarze 25 k.

ODESA

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. główn. księg. w Odesie. «Kantor ogłoszeń» «Kraju» znajduje się w księg. B. Koreywy, która też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

HOTEL VICTORIA, w Odesie, ul. Chersońska.

Numery od 75 k. do 3 rs. na dobę. Kuchnia polska i francuzka. Z uszanowaniem K. Kułakowski. (178-8)

ZAKŁAD LIMANOWO-LECZNICZY
ze stacją sanitarną dziecięcą
D-RA W. W. FILIPOWICZA

w Odesie na limanie Chadżybejskim
otwiera się 25 maja st. st.
Dla otrzymania niezbędnych objaśnień i informacyj uprasza się adresować:
Odesa, dr. W. W. Filipowicz. (179-2-1)

NOWOŚĆ DO LAMP!
BEZPIECZNY PRZYRZĄD ELEKTRO-NAFTOWY
«SAMOŚWIATŁO» («Самосвѣтъ».)

«Samoświatło» w użyciu domowem bezpieczne i dogodne w zastosowaniu (bez przeróbek brenera) do wszelkich systemów lamp naftowych i olejnych.

Przy używaniu «Samoświatła» lampy nie filują i nie wydzielają zapachu, szkła nie pękają, płomień nie wybucha, (nafta nie zapala się w razie przewrócenia się lampy), światło silne, srebrzysto-białe, w porównaniu ze zwyczajnemi lampami. «Samoświatło» wydaje płomień trzy razy silniejszy i oszczędza 35% nafty.

Nagrodzone listem pochwalnym na wystawie wszechruskiej w Petersburgu w r. 1892, oraz w Warszawie. Przyrząd «elektro-samoświatła» funkcjonuje dwa lata i kosztuje od 50 k. do 2 rs., stosownie do rozmiaru brenera. Przy żądaniach jako wzór służy kawałek starego knota lub rozmiar brenera w linjach. Z żądaniami prosimy zwracać się do kantoru pod firmą «Безопасный электро-керосинный Самосвѣтъ», Hawanna ulica № 8, m. 4, dom Porro. (182-6-1)

Specjalny skład i fabryka
INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
R. M. LIPSONA z Warszawy,
Odesa, Preobrażeńska, № 29, dom Popandopuło.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje instrumentów głosowych (spec. harmonji różnych system.), posiada na składzie w wielkim wyborze harmonje, aristony, herofony i t. p., oraz samogrające szkatułki. (187-3-1)

KRAWIEC MĘZKI:
FR. KOSTRZEWSKI
w Odesie,
Pocztowa ul., dom Kozłowskiego naprzeciw seminarjum. (186-4-1

Dom Handlowy
A. A. TRAPANI.

ODESA, Teatralny pierculi. № 10.
PETERSBURG, Angielskie wybrzeże 22.

Bezpośrednia komunikacja statkami parowemi

między portami morza Baltyckiego i Czarnego, dalekiego Wschodu i wyspy Sachalin.

Tygodniowa komunikacja terminowa między Petersburgiem a Sztokholmem, z zatrzymywaniem się w Wyborgu, Kotce, Helsingforsie, Hange, Abo i Marienhamn.

Kupuje i sprzedaje podług zleceń wszelkiego rodzaju towary i ekspedjuje do wszystkich części świata. Agentura i reprezentacja fabryk i zakładów ruskich i zagraniczn.

Załatwianie procedur celnych. Inkasso.

Telegramy: **Trapani—Odesa; Petersburg.** (185-2-1)

SKŁAD LAMP i NACZYŃ
Józefa Kacmana,
Odesa, Uspieńska 44, dom Waltucha.

Wielki wybór lamp, ampli, wyrobów z bronzu, platerów, naczyń emaljowanych, kryształu, fajansu, porcelany, wyrobów terrakotowych, noży, widelców, maszynek do rąbania mięsa, maszynek do lodów i t. p. towarów. Wysyła się zamiejscowym. (181-3-1)

ORYGINALNE WĘDLINY LITEWSKIE
wiejskiego przygotowania.

MASŁO kuchenne i stołowe. **MLEKO,** śmietanka, śmietana i twaróg. **SERY** litewskie, **różne produkty wiejskie** poleca handel **SPOŻYWCZY.** *Derybasowska № 19, dom Żuljena, w dziedzińcu.* (184-8-1)

PIERWSZA W ODESIE
FABRYKA RĘKAWICZEK
M. TALIKOWSKIEGO,
ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.

Poleca w wielkim wyborze: **rękawiczki** w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne.

Zamówienia piśmienne wypełniają się jaknajakuratniej za zaliczeniem pocztowem. (161-50)

ODESA.
Na Limanie Kujalnickim (Andrejewskim)
ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY
LEK. JACHIMOWICZA
otwarty będzie w r. b. od d. 15 maja do 5 września.

Kąpiele szlamowe, solankowe grzane i zimne.
Mieszkania z zupełnem utrzymaniem *(Pension).*
Bliższe szczegóły wysyłają się na żądanie.
Adres: **lek. Jachimowicz,** Odesa, ul. Sadowa № 5, lub też: Odesa, Andrejewski Liman, zakład lek. Jachimowicza. (159-4-4)

Nakładem Księg. BOLESŁAWA KOREYWY
w Odesie i Kijowie
wyszły z druku i są do nabycia
Włodzimierza Wysockiego:
Satyry i Bajki. Cena rs. 1.
Laszka. Cena k. 50.
Las. Cena k. 30.
Oksana. Cena k. 60.
Wszyscy za jednego. Cena k. 40.
Bocian. Cena k. 50.
ZAKLĘTA ŁZA Ballada i **NOWE DZIADY** żarcik poetycki. Cena k. 40. (166a)

A. J. Liliental,
były krojczy firmy Remieszewskiego, następnie «Paul», z d. 20 lutego r. b. objął magazyn krawiecki **G. Wiedrowskiego,** o czem zawiadamia swoich panów klientów. Przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonywa takowe prędko i sumiennie. (183-3-1)
Lanżeronowska ul., dom Wagnera.
Z uszanowaniem **LILIENTAL.**

WARSZAWSKA
Specjalna Pracownia Gorsetów
Józ. Skrzyńskiej,
Odesa, ul. Lanżeronska, vis-à-vis hotelu «Szwajcarja».
Wykonywa wszelkie zamówienia w zakres gorseciarstwa wchodzące.
Ceny przystępne. (180)

KSIĘGARNIA I CZYTELNIA
A. ZWIEROWICZA
w Odesie ul. Katarzyny, obok Kościoła, № 87. Zaopatruje się stale w najświeższe nowości. (162-18-1)

ODESA, plac Soborny 6. **Zakład leczniczy** dla chorych na oczy d-ra med **I. Przybylskiego.** (2680-12)

KURJEREK ODESKI.

= **Koncert Namysłowskiego.** W d. 18 b. m. dzielny dyrektor orkiestry włościańskiej, p. Namysłowski, dał koncert, wyłącznie z własnych kompozycyj złożony. Sala Grand-Hotelu była przepełniona po brzegi, a p. Namysłowski za swoje pełne ognia i werwy kompozycje zbierał burze oklasków.

= **Tow. kolonij letnich** urządza w r. b. pierwsze kolonje dla biednych dzieci słabowitych. Niedawno na dochód Tow. odbyła się w sali giełdy wielka zabawa dziecinna z tańcami i pochodami. Urządzeniem przedstawienia magicznego zajął się bezinteresownie i z wielkiem powodzeniem p. Leon Baranowski, amator-magik.

= **W nowym gmachu sądowym** w dniu 11 b. m. sądzono dwie pierwsze sprawy, pod przewodnictwem czł. sądu, Brzośniowskiego, i przy udziale sędziów Nejdika i Błagowieszczeńskiego. W pierwszej sprawie oskarżonym był za włóczęgostwo niejaki Michał Kamiński, którego skazano na rok do rot aresztanckich i na zesłanie do Syberji wschodniej.

Fabryka Braci Polakiewicz, egzystująca od roku 1862, posiadająca własny szpital i szkołę, zatrudnia około 1,000 robotników.

Roczna opłata za banderole i cło wynosi około rs. 600,000.

W celu wydoskonalenia swoich wyrobów, fabryka wprowadza rozmaite ulepszenia, które datują się już od r. 1865. Ręczna fabrykacja cygar zastąpiona została w rzeczonym roku robotą maszynową. Na wynalazek ten Bracia Polakiewicz otrzymali przywilej pięcioletni.

W roku 1867 Bracia Polakiewicz zaszczyceni zostali medalem na wystawie paryzkiej, w roku 1870 — medalem bronzowym (Petersburg), w roku 1872 — wielkim medalem srebrnym na wystawie politechnicznej w Moskwie, w roku 1873 — medalem (Wiedeń), w roku 1879 — dyplomem honorowym (Paryż), w roku 1882—medalem srebrnym (Moskwa), w roku 1887—medalem (Paryż), w r. 1891—medalem srebrnym (Warszawa).

W roku 1888 Bracia Polakiewicz, pierwsi, zaprowadzili nadzwyczaj praktyczne ze względów hygienicznych gilzy niesklejane.

W roku 1867 współwłaściciel fabryki, pan Wolff Polakiewicz, został zaproszony na członka Narodowej Akademji Francuzkiej.

Najnowsze wydawnictwa
księg. GEBETHNERA i WOLFFA.

Marjan Gawalewicz.
CUDAK.
Powieść.
Cena rs. 1 k. 20.
HAJOTA.
Jak cień.
POWIEŚĆ.
Cena rs. 1 k. 20.
WŁADYSŁAW REYMONT.
Pielgrzymka do Jasnej Góry.
WRAŻENIA z PODRÓŻY.
Z ilustracjami.
Cena k. 60.

Komedje jednoaktowe dla teatrów amatorskich po 30 k.
LIST REKOMENDOWANY,
przez Eugen. Labiche'a.
POST FESTUM,
przez E. WICHERTA.
PODSTĘPEM,
przez P. WŁOSTA.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (848-3-2)

Modnie. *Alma (do przyjaciółki).* Biję się okropnie z myślami, co mam uczynić. Mam do wyboru trzech narzeczonych, a nie wiem, którego z nich wybrać.
Klara. Oczywiście tego, który najbogatszy.
Alma. Dobrać sobie, Klarciu! gdybym to wiedziała, nie potrzebowałabym się przecież namyślać. (Wien. Wespen).

Ze znaną sumiennością dostarczam
NAUCZYCIELKI POLKI
z wyższem wykształceniem, biegłe w muzyce, francuzkim, niemieckim, angielskim i t. d. (864-3-1)
A. KOCZOROWSKA,
nauczycielka w Poznaniu.

Na ulicy. — Ależ figurka idealna! — Niechże ją!
— Mój kochany, żebyś ty wiedział ile ona już grubych figur zjadła?
(Kur. Świąt.).

Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego A. Sobolewski w Warszawie N 5, Bielańska, poleca obuwia gotowe i na obstalun.
(788-26)

Pierwsza w Cesarstwie Fabryka
SUPERFOSFATÓW,
Ryga — Mühlgraben,
M. HÖFLINGER i S-KA
POLECA:
SUPERFOSFATY, zawierające od 12—40 proc. rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego.
ŻUŻLE TOMASA.
KAINIT. KWAS SIARCZANY.
SALETRĘ CHILIJSKĄ.
Fabryka zostaje pod kontrolą Stacji doświadczalnej Politechniki ryzkiej. (2884-13-7)
Korespondować można po polsku.

Szanowny panie redaktorze!

Najuprzejmiej upraszam o wydrukowanie niniejszego listu w gazecie «Kraj». W moim majątku Wiktoryszki, poniewiezkiego powiatu, kowieńskiej gub., 15 października 1894 roku wszczął się pożar, który zniszczył dwa zabudowania w cenie więcej 2,000 rs. W przeciągu długich lat asekurowałem zabudowania we wszystkich folwarkach w asekuracyjnym Towarzystwie «Jakor'», termin polisy zabudowań, w których był pożar, minął 4 października 1894 r. i dopiero po pożarze przypomniałem, że asekuracja nie odnowiona i pieniędzy nie przedstawiłem do kasy miejscowego agenta Towarzystwa. Wówczas zwróciłem się do przedstawiciela Towarzystwa «Jakor'» na zachodni kraj, okręgowego inspektora p. I. K. Korejszy z prośbą o wejrzenie na moje przykre położenie, aby mi dopomódz, jako staremu asekurantowi Towarzystwa «Jakor'». Zawdzięczając względom, jakie Towarzystwo posiada dla asekurujących, od Towarzystwa «Jakor'» otrzymałem całkowite wynagrodzenie za spalone zabudowania i uważam za moralny obowiązek drukiem ogłosić o tak rzadkiem i w zupełności godnem solidnego Towarzystwa wypadku i drukiem wyrazić moją wdzięczność i uznanie, jak zarządowi ogniowego Towarzystwa «Jakor'», tak i miejscowemu przedstawicielowi, okręgowemu inspektorowi, p. I. K. Korejszy.

Pozostaję z szacunkiem
(2967-26) *K. P.*

HERBATA
J. Z. RATYŃSKIEGO.
Skład główny w Warszawie: Marszałkowska 144.
Filje: Senatorska 30, Jerozolimska 84. (740-13-5)

A. TAHN ET C°,
WŁAŚCICIELE
Fabryki tektury smołowcowej i asfaltu
POD FIRMĄ
F. PIETSCHMAN,
WARSZAWA, Kantor Tłomackie № 3.
Polecają tekturę smołowcową z dodatkami, lak asfaltowy, smołę z węgla kamiennego, wykonywają wszelkie roboty tekturowo-dachowe i asfaltowe pod gwarancją. (858-6-1)
Ceny nizkie. Wyroby znakomite, powszechnie znane.

Towarzystwo sztuk pięknych stawia sobie domek
I to sporych rozmiarów, wcale nie ułomek,
Będą wspaniałe sale, śliczne malowanie,
Kiedyś, kiedyś *de facto*—obecnie na planie.
(Kur. Świąt.).

FABRYKA I SKŁAD
TRYKOTAŻY i BIELIZNY
A. RIEDEL,
istnieje od 1830 r.,
w Warszawie, Krak.-Przedm. 15.
Skład Trykotaży zaopatrzony stale we wszelkie wyroby w zakres pończosznictwa wchodzące. Garnitury hutnerowe nadzwyczaj lekkie i ciepłe poleca się do podróży, lub w cierpieniach reumatycznych.
Skład Bielizny zaopatrzony w koszule doskonałego kroju. Chustki do nosa, Ręczniki, Płótna i t. p.
Towary są tylko dobre.
Przyjmują się obstalunki.
(760-26)

— Spotkałem wczoraj na ulicy jegomościa, który mi pana przypomniał.
— Czy taki podobny?
— Nie, ale mi także winien od roku dziesięć rubli... (Kolce).

!Ważne przed wyjazdem na letnie mieszkanie!
ALEKSANDER BORAWSKI,
artysta-reparator dzieł sztuki,
restauruje obrazy olejne, akwarel., pastel. i sztychy; reparuje dzieła sztuki z marmuru, kości słoniowej, porcelany, drzewa, laku chińskiego, perłowej masy i t. p. Wszystkie powyżej przytoczone rodzaje prac zostały nagrodzone na wystawach medalami i świadectwami, otrzymanemi od znanych zbieraczy dzieł sztuki w Paryżu, Warszawie, Krakowie, Wilanowie i Petersburgu.
Ceny umiarkowane.
Petersburg, Fontanka, 110, m. 24, przy Obuchowskim moście.
(2970-11-4)

W restauracji. — *Chłopiec.* Proszę pana, kelner mię wybił.
Restaurator. No, nie płacz; jak zostaniesz kelnerem, to i ty będziesz mógł wybić chłopca. (Fl. Fl.).

Pierwszorzędna szkoła rzemiosł dla kobiet
JADWIGI PRZEWÓSKIEJ,
Niecała 10, w Warszawie.
Kursy rzemiosł odbywają się i przez lato, dla niezamożnych podczas wakacyj zniżone ceny. Przy Szkole elegancka pracownia sukien i kapeluszy, obstalunki wykonywają się pospiesznie. Są i gotowe kapelusze. (811-2-2)
Pensjonarki przyjmują się.

Człek w życiu rozmaitych napatrzy się sztuczek,
Jechali na rowerach: dziad, ojciec i wnuczek,
Najlepiej wymachiwał nogami dziad hoży,
Ojciec już znacznie słabiej, a zaś wnuk najgorzej.
(Kur. Świąt.).

№ 18

PRZEDPŁATA w Petersb. rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ces. i Król. oraz zagr. rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia: «Nadesłane» (przed art. wst.) po rs. 1, na 1 str. okładki po k. 30, na ½ str. po k. 20, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyń. N-ru k. 25. Za dołącz. ogłoszenia, prospekty i t. d. jednoraz. rs. 30, opr. opł. poczt. (½ k. od łuta każd. egz.) i koszt. przes. do Petersb.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

ROK XIV

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikołajewska, 6) otwarte codzien. od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiście interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg. Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Jekaterynska, 2, kantor warszawski: Widok, 7. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczn. księgarnie w Ces., Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

PETERSBURG, DNIA 4 (16) MAJA 1895 ROKU.

TREŚĆ 18 N-ru „KRAJU":

ARTYKUŁ WSTĘPNY: Statystyka Austrji, p. *W. F.*
DZIAŁ LITERACKO - SPOŁECZNY. Miron. Studjum literackie, p. *W. Gomulickiego.* Prawo i ukaz. Z powodu rozprawy prof. M. Korkunowa, p. *Wł. Sp—cza.* Wycieczka do Barcelony, p. *Fr. Pol.* «Powieść z czasu mojego». Studjum literackie, p. *Wł. Korotyńskiego.* Z Akademji umiejętności, p. *K. B.* Karol Vogt, p. *Helveticusa.* Notatki o nowych książkach. Kronika naukowa i literacka.
ODCINEK «KRAJU»: Australczyk, powieść, p. *Elizy Orzeszkowej.*
DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących). PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHODNIE i ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA i OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA i LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów «Kraju»). MISCELLANEA. KURJER PRAWNY. SZKOLNY i KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przegląd ekon., artykuły, korespondencje i wiadom. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

STATYSTYKA AUSTRJI.

Ostatni spis ludności, przeprowadzony w Austrji d. 31 grudnia 1890 r. z całą ścisłością i wszechstronnością, na jaką nauka, o ile zbyt silny interes polityczny jej nie przeszkadza, pozwala, dostarczył skarbów materjału dla badaczy i polityków. Ani jedni, ani drudzy nie skorzystali z niej dotąd w całej pełni; ostatni np. dopominają się w Austrji u rządu o tabele statystyczne, dla orjentacji przy roztrząsaniu sprawy reformy wyborczej, choć spis dał materjał objektywny, więcej zasługujący na zaufanie, niż dane, *ad hoc* sfabrykowane. Co prawda, fakty, przez spis zebrane, są labiryntem, w którym bardzo łatwo się zgubić; dostarczenia nici przewodniej podjął się kompetentny ze wszech miar docent statystyki przy uniwersytecie wiedeńskim i referent centralnej komisji, która kierowała spisem, dr. Henryk Rauchberg. Imponujące dzieło [1]), które opracowaniu materjału poświęcił, zostało przez naukę powitane, jako stojące na wyżynie współczesnej umiejętności; nie usiłuje ono budować zbyt ogólnych wniosków i praw socjologicznych, lecz grupuje bogactwo cyfr podług zasadniczych zjawisk społecznych, szuka wewnętrznych ich związków i motorów, a w miarę możności wysnuwa ztąd konsekwencje odnośnie do dalszego rozwoju.

Najmniej może ścisłym, analogicznie z materjałem, którym operuje, jest autor w traktowaniu stosunków narodowościowych. Austrja bowiem, ta klasyczna ziemia równouprawnienia, nie znała w statystyce urzędowej podziału na narodowości aż do r. 1880; dopiero spis ówczesny (dokonany po objęciu rządów przez Taaffe'go), zaprowadza w formularzu rubrykę „język potoczny" *(Umgangssprache).* To samo pytanie, które ma świadczyć o przynależności narodowej, zatrzymano przy spisie ostatnim. Tkwi w tem źródło poważnych niedokładności; język jest faktem zewnętrznym, etnograficznym, przynależność narodowa—uczuciem, faktem kulturnym, politycznym, zależnym od świadomości i woli jednostki. Osobniki mniej uświadomione, żyjące na obczyźnie w celach zarobkowych, mogą na podstawie mowy, używanej w stosunku z tymi obcymi, w statystyce powiększać narodowość obcą—coby nie groziło, gdyby je pytano wprost o przynależność, lub o język „rodzinny".

Inna niedokładność tkwi w tem, że język, który poddany austrjacki przy spisie mógł podać, jako potoczny, niezawsze odpowiada rzeczywistości, gdyż schemat odpowiedzi był z góry narzucony: figurować, jako potoczny, mógł tylko język niemiecki, czesko-morawsko-słowacki, polski, rusiński, słoweński, serbsko-chorwacki, włoski, rumuński i węgierski (ostatni tylko na Bukowinie). Zmięszanie języka czeskiego ze słowackim i serbskiego z chorwackim, wykluczenie gwary żydowskiej, ograniczenie węgierskiego—wszystko to wskazuje na pewne tendencje. Trudno odłączyć je od kwestji „politycznego stanu posiadania", która jest w Austrji kamieniem probierczym wszelkiej polityki. Istotnie dr. Rauchberg przyznaje, iż komisja statystyczna pragnęła mniejszości narodowościowe przedstawić w sile jeszcze mniejszej, większości zaś—w możniejszej, niż to się ma w rzeczywistości.

Mimo tych tendencyj można przypuszczać, iż niedokładność rezultatów waha się około różnic liczebnie niezbyt znacznych. Propaganda dbała już o to, aby język „potoczny" odpowiadał „rodzinnemu", tam zaś, gdzie tenże był wykluczony lub z innym zmięszany, można go po części odkryć przez takie kombinacje, jak podział ludności podług wyznań, lub na narodowości, poszczególne prowincje zamieszkujące.

Ostatni spis został przeprowadzony podług zasad tych samych, co w r. 1880; rezultaty więc obu tych lat można porównać.

Oto surowy materjał:

JĘZYK.	Liczba poddanych austr. w roku. 1880. absolutnie	1880. na 1000	1890. absolutnie	1890. na 1000	wzrost (+) wzgl. ubytek (−) absol.	na tys.
Niemiecki	8,008,864	367.5	8,461,580	360.5	+ 452.716	+ 5.65
Czesko-morawsko-słowacki	5,180,908	237.7	5,472,871	233.2	+ 291,963	+ 5.63
Polski	3,238,534	148.6	3,719,232	158.4	+ 480,698	+ 14.84
Ruski	2,792,667	128.0	3,105,221	132.2	+ 312,554	+ 11.19
Słoweński	1,140,304	52.3	1,176,672	50.1	+ 36,368	+ 3.19
Serbsko-kroacki	563,615	25.9	644,926	27.5	+ 81,311	+ 14.42
Włoski	568,653	30.7	675,305	28.8	+ 6,652	+ 0.99
Rumuński	190,799	8.8	209,110	8.9	+ 19,311	+ 9.59
Węgierski	9,887	0.5	8,139	0.4	− 1,748	− 17.68

W „językowym stanie posiadania" widzimy więc różnice dosyć nawet znaczne. Dr. Rauchberg, może dzięki swojemu charakterowi urzędowemu, który mu nie pozwala akcentować upadku niemieckości, stara się je łagodzić, ale wymowa cyfr jest nieubłagana. Istotnie, liczba ludności niemieckiej postępuje wstecz, czy wskutek mniejszej siły żywotnej, czy też mniejszej zdolności asymilacyjnej, zobaczymy później. I tak traci język niemiecki teren w Austrji dolnej (w Wiedniu), na Szlązku, w Galicji, Krainie, Dalmacji—czyli wszędzie prawie w walce ze światem słowiańskim; mało zmienił się jego stosunek do czesko-morawskiego, zyskał zaś w Styrji, Karyntji, Tryjeście, Gorycji, Tyrolu. Czeski zyskał w Austrji dolnej, stracił na Szlązku. Włoski okazuje znaczne ubytki na korzyść serbsko-kroackiego w Gorycji i Gradysce (gdzie mimo to na sądach nie wolno wywieszać tablic słowiańskich) i w Tyrolu na rzecz niemieckiego.

Najsilniejszy przyrost okazują języki polski i rusiński; pierwszy o 14 proc. w porównaniu z r. 1880, co się tłómaczy zasymilowaniem (przynajmniej formalnem) żydów, którzy jeszcze przed 10 laty figurowali, jako niemcy, tudzież istotne-

[1]) Dr. Heinrich Rauchberg. «*Die Bevoelkerung Oesterreichs auf Grund der Ergebnisse der Volkszaehlung vom 31 Dezember 1890*», Wiedeń, 1895, str. X i 530, 10 kartogramów i 2 diagry.

mi nabytkami na Bukowinie, (kosztem rusinów) i Szlązku (kosztem niemców i czechów). Niezwykłym jest przyrost rusinów, najintensywniejszy i nie opierający się na zyskach formalnych i wątpliwych, dający się po części tłómaczyć mniejszą emigracją ludności z Galicji wschodniej, niż z zachodniej.

Przechodząc do kombinacyj politycznych, o ile z danych materjałów się dają wysnuć, można powiedzieć, że ludność słowiańska okazuje znacznie większe zdolności asymilacyjne, niż niemiecka, tudzież większą siłę rozrodczą; następnie sprzyja jej rozwojowi konserwatyzm, który nie pozwala ruchowi emigracyjnemu przybierać wśród niej takich rozmiarów, jak wśród niemców.

O ruchu emigracyjnym poucza stosunek mężczyzn do kobiet; liczba ostatnich większa tam, gdzie młodzież męzka lub ojcowie za zarobkiem w świat idą. Na 1,000 mężczyzn przypada więc kobiet: niemieckich 1,049, czesko-morawsko-słowackich 1,072, polskich 1,055, rusińskich 998, słoweńskich 1.050, serbsko - kroackich 984, włoskich 1,054, rumuńskich 994, węgierskich 986 (reprezentanci ostatnich narodowości są emigrantami). Cyfry powyższe *przemawiają więc ogółem* na niekorzyść niemców, i to tembardziej, że—jak wiadomo—emigrant niemiecki łatwiej się wynaradawia, niż słowiański.

Następnie przemawia na ich niekorzyść mniejsza płodność i mniejsza ilość, późno przytem zawieranych małżeństw. Co do stosunków rodzinnych jest bardzo ciekawą poniższa tabela:

Na 1,000 osób między 20—30 rokiem życia żyje w stanie małżeńskim:

Mówiących językiem.	Mężczyzn.	Kobiet.
Niemieckim	237	377
Czesko-morawsko - słowackim	367	534
Ruskim	485	739
Słoweńskim	246	412
Serbsko-Kroackim	357	644
Włoskim	255	428
Rumuńskim	439	730
Węgierskim	616	844

Dane powyższe przemawiają więc na korzyść ludności słowiańskiej, o ile dotyczą warunków biotycznych; w walce o byt nie ona jest jednak żywiołem decydującym. Siła cywilizacyjna i bogactwo materjalne—te bronie najskuteczniejsze—spoczywają dotąd w rękach niemieckich. Przekonywa o tem niezmiernie zajmująca i ważna tabela następująca:

JĘZYK.	Na 1000 osób mówiących językiem niżej wskazanym, znajduje się w wieku.								UWAGA.
	do 10 roku życia.	11—20	21—30	31—40	41—50	51—60	61—70	wyżej lat 70.	Razem	
Niemiecki	290.0	188.3	100.3	136.0	112.9	86.8	57.4	28.3	1000	Ludności rdzennie polskiej trzeba przypisać większe, tutaj określić się nie dające cyfry; na tabeli obejmuje ona też żydów galic., którzy, od 30 roku życia, począwszy, ogromną okazują śmiertelność.
Czeski	265.8	198.5	148.7	128.6	105.0	78.4	51.0	24.0	1000	
Polski	282.4	210.3	175.7	119.1	96.9	69.1	34.4	12.1	1000	
Ruski	301.2	201.7	163.0	125.7	104.2	67.6	29.1	7.5	1000	
Słoweński	264.9	181.2	143.1	118.5	111.2	89.9	63.0	28.2	1000	
Serbsko-kroacki	287.3	182.1	151.2	120.4	95.2	81.2	55.1	27.5	1000	
Włoski	248.5	187.5	149.3	126.1	109.2	86.4	63.0	30.0	1000	
Rumuński	301.9	174.7	164.7	136.9	103.6	72.7	34.1	11.4	1000	
Węgierski	342.2	164.8	164.1	128.8	103.8	65.0	25.8	13.5	1000	
Ogółem ludzi w tym wieku	260.6	195,3	159.0	128.6	106.6	79.3	48.7	21.9	1000	

Cyfry powyższe wskazują, że ludność słowiańska, większą ma wprawdzie liczbę narodzin, niż niemiecka, ale też śmiertelność tak przerażająco wielką, iż, począwszy od 30 roku życia, niemcy okazują coraz większą, nieraz o kilkadziesiąt procent większą żywotność. Odpowiednie rubryki z tabeli do bardzo smutnych prowadzą rozmyślań i wskazują całą realną podstawę, na której walka konkurencyjna między narodowościami w Austrji się toczy—wskazuje zarazem najważniejszy kierunek pracy narodowej. Polityka jest kwestją siły—zobaczymy, co statystyka, ten obraz ujętej w cyfry siły, mówi nam wobec kwestji bardzo aktualnej, wobec zamierzonego w Austrji znacznego rozszerzenia prawa wyborczego. Ludności niemieckiej nietylko nie zagraża uszczuplenie „stanu posiadania", lecz przeciwnie, w krajach o ludności mięszanej będzie ona niezaprzeczoną miała przewagę. Wystarczy porównać liczbę osób, w wieku od 30 roku życia, którą w stosunku do 1,000 mieszkańców niemcy, a inne narodowości mogą posyłać do urny.

Galicji z tej strony żadne nie grozi niebezpieczeństwo.

W. F.

MIRON.

STUDJUM LITERACKIE.

II.

[Recepta Goethego. Miron wedle niej stworzony. Dziadkowie poety. Ojciec poety i jego romantyczna przygoda. Początkowa nauka Olesia. Oleś w roli Dawida Copperfield'a Aleksander Michaux, agronom II klasy. Aleksander Michaux, urzędnik komisji spraw wewnętrznych. *Alea jacta*].

«Godność pana Anglji—mówił Goethe do Eckermanna—szkodziła Bajronowi w jego zawodzie poetyckim. Ponęty świata zewnętrznego, a zwłasz-

---

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ 21)

ELIZY ORZESZKOWEJ.

Kiedy przestał mówić, milczenie panowało w pokoju przez minut parę. Stefan, paląc zwolna papieros, patrzył na papiery, stół okrywające; Roman, trochę nagłym ruchem wstał z krzesła i odszedł ku oknu, gdzie usiadł w zupełnym prawie cieniu. W cieniu także siedzący Kazimierz po paru minutach zaledwie ozwał się głosem, który usiłował być swobodnym, ale w którym czuć było wzruszenie:

— Czy pan ma zamiar odpisywać Marcelemu?

— Naturalnie, jakże może być inaczej? Jakimkolwiek byłby rezultat naszej rozmowy dzisiejszej...

— Racz-że pan z łaski swojej napisać mu przedewszystkiem to, że czuję się wzruszonym jego przyjaźnią i dobrocią braterską, co zresztą sam parę razy mu wyrażałem. Ma on niewątpliwie serce dobre i zdolne do uczuć bardzo szlachetnych, ale nie zgadzamy się w przekonaniach, oto wszystko. Może ta niezgoda wyniknęła z różnicy natur, albo losów i wpływów, ale jest, i temu, co jest, według własnych słów Marcelego, nie należy wypowiadać wojny...

— Racja!—uśmiechnął się Rosnowski.

— Tak jest — ciągnął Kazimierz— ja zostanę małym dzierżawcą i będzie mi z tem dobrze, tak jak jemu jest dobrze być wielkim aferzystą. Inna wiara, inne życie, tak być musi. Ja kocham go, pomimo jego afer, których nienawidzę, niech on nie odbiera mi przychylności swojej, pomimo mojej dzierżawki, którą gardzi. Jeżeli kiedykolwiek przyjedzie w te strony, z radością powitam go w Kaźmirówce i uczęstuję misą kartofli, albo szklanką mleka. Będzie to idyla, z którą radbym podzielić się z nim, choć przez krótki moment, gdyby tu przybył. Ja do niego nie pojadę.

— Stanowczo powiedziane — rzekł Rosnowski.

I zaraz zwrócił się do młodego Darnowskiego:

— Cóż ty na to, Stefanie?

Małe, ale rozumne oczy jego nabrały wyrazu ciekawości bardzo żywej.

Stefan wzruszył ramionami.

— Jeżeli kiedykolwiek wpływałem na Kazia, to już jest rzecz zrobiona i skończona. Teraz, niech robi, jak chce. Zresztą nie wywiera się na człowieka wpływu przez słowa.

— Przez cóż się go wywiera?

— Przez przykład i uczucia—odpowiedział Stefan.

Uśmiechnął się i dodał:

— Niech Marceli obudzi w bracie, a raczej wskrzesi miłość dla afer, a zarazem przekona go, że one są dla niego obowiązkiem, a pojedzie on najpewniej robić afery... Mieć dla czegoś miłość i czuć się względem czegoś do obowiązku, oto wszystko. Bez tego nic niema, albo wszystko jest złe.

cza wielki majątek i wysokie urodzenie, są zawadą dla talentu. Wielcy artyści i wielcy pisarze pochodzić muszą ze średnich stanów społeczeństwa».

Miron wyszedł ze stanu średniego. Cała jego rodzina była mieszczańsko-przemysłową. Stwierdza to jej drzewo genealogiczne, które poniżej odrysowywam.

Pierwszym z rodziny tej, który przybył do Polski, był rodzony dziadek poety, Henryk Michaux, belgijczyk, pochodzący z Liège. Przybył on w początkach bieżącego stulecia z dwoma małymi synami: Piotrem i Marcinem. W «Przewodnikach warszawskich» z lat: 1826, 1827 i 1829, zapisany jest, jako mechanik, posiadający zakład swój na Krakowskiem-Przedmieściu, № 411 [1]). Zakład ten przeniósł on następnie na Miodową (№ 484, tak zw. «pałac Kochanowskich»), a w r. 1845 zwinął. Był to człowiek w zawodzie swym uzdolniony, wykonywał wiele robót publicznych i wynalazł, czy też udoskonalił, jakiś przyrząd optyczny, o czem w swoim czasie pisał Dmuszewski w swym jednoćwiartkowym «Kurjerze».

Prawie równocześnie z Henrykiem Michaux osiadł w Warszawie i brat jego, który był «metrologiem», zajmował się fabrykacją szklanej galanterji i, jak się zdaje, zszedł ze świata bezpotomnie.

Z dwóch synów Henryka: Piotr miał fabrykę sukna w Białymstoku, Marcin zaś został restauratorem. Przedtem jednak służył w wojsku i należał do kampanji 1831 r. W potyczce jakiejś na Powiślu ciężko raniony, byłby zginął, gdyby zemdlonego nie uniesiono z pola bitwy do chaty rybackiej, gdzie kobieta uboga z narażeniem życia pielęgnowała go, kryła przed pogonią, a gdy wyzdrowiał, ułatwiła mu skrycie, nocą, powrót do domu. Z faktem tym, który już sam przez się jest romantyczny, łączą się szczegóły jeszcze romantyczniejsze. Ocalony, poczuwając się do obowiązku wdzięczności względem swej wybawicielki, pragnął jej doznaną przysługę wynagrodzić, ale—znaleźć jej nie mógł. I kobieta i chata, w której mieszkała, przepadły bez śladu. Wielokrotnie ponawiał próby i zawsze kończyły się one zawodem. Stało się to dlań wreszcie rodzajem *idée fixe*, która go do końca życia prześladowała.

W r. 1833 Marcin Michaux żeni się z mieszczanką warszawską, Petronelą Jezierską, a w rok później nabywa od Heurteux'go pierwszorzędny zakład restauracyjny na Krakowskiem-Przedmieściu, w tak zw. (wówczas) «przechodnim» domu Roeslera. O porywczości jego i o wypadku, który był bezpośrednią przyczyną choroby mózgowej, a pośrednią śmierci, już wyżej mówiłem.

Tu muszę nadmienić, że pisownia nazwiska Michaux nawet w rodzinie nie była ustaloną. Ojciec i stryj Marcina pisali się *Michaud* i *Michault*; co dziwniejsza zaś, Estreicher w spisach bibljograficznych nazywa i poetę *Michaud*'em. Co prawda, nazywa on go też z równą słusznością (w rozprawie o Kajetanie Węgierskim) «wierszopisem».

Otóż owemu eks-wojskowemu i restauratorowi Marcinowi Michaux, ożenionemu z Jezierską, rodzi się w roku 1839, d. 28 listopada, o godz. 8 wieczorem, syn, któremu na chrzcie w kościele św. Jana dają imiona: Aleksander, Adam. Jest to właśnie przyszły poeta. W metryce, której odpis mam przed sobą, zaznaczono, że ojciec chrzczonego dziecięcia liczył wówczas lat 26, a matka 24. Nie są to szczegóły w biografjach ludzi wsławionych zbyteczne.

Chłopiec, ładny i zdrowy, pieszczony był, jako jedynak (była jeszcze córka), ale jednocześnie przez ojca, człowieka sprężystego, «krótko trzymany». Temperamentu gwałtownego nie objawiał, był jednak energiczny i stanowczy. Pamiętam, że, pokazując mi kiedyś małą bliznę na czole, opowiadał, że, zamknięty za nieposłuszeństwo w pokoju, oknem wyskoczył, rozbijając głowę o kamienie dziedzińca.

Chłopca tego, gdy już umiał czytać i pisać, oddano na naukę początkową do szkoły przy ul. Senatorskiej, pod № 468 (wielka ta posesja była wówczas własnością jego rodziców). Przeszedł ztamtąd wkrótce do głośnej szkoły J. N. Leszczyńskiego, przy ulicy Świętojerskiej, poczem przyodzianego w ciemno-zielony mundur z czerwonym kołnierzem, umieszczono w 5-klasowej szkole powiatowej przy ulicy Długiej, którą ukończył

Czy był dobrym uczniem? a zwłaszcza, czy był uczniem pilnym i spokojnym? Zdaje się, że pomiędzy bujną naturą chłopca a rygorem szkolnym zachodziły pewne kolizje. Sam on o tem napomyka w swej «Dziwnej pieśni»:

Los, wdziawszy maskę z cyfr matematycznych,
Ćwiczeń łacińskich i literatury,
Uwziął się zburzyć raj snów romantycznych...
...Los z nim się obszedł zbyt niegodnie,
Zdeptał ambicje, racje, wszelkie względy,
I że on nie chciał koniugować chętnie
Słowa *legere*, rozgniewał się wreszcie
I pomieściwszy go niezbyt ponętnie,
Zamknął za karę na trzy dni—w areszcie.

Zamiarem ojca było kształcić go w dalszym ciągu zagranicą; pierwsza jednak próba, jaką w tym celu przedsięwzięto, wypadła niepomyślnie. «Oleś», zawieziony do Wrocławia i rozłączony po raz pierwszy w życiu z Warszawą i domem rodzicielskim, zapadł na nostalgję i, uciekłszy z pensjonatu, jak Dickensowski Dawid Copperfield, wybrał się w drogę powrotną — po szynach kolejowych. Zatrzymano go i wytłómaczono, że praktyczniej odbywać podróż taką w wagonie. Niebawem też jedynak znalazł się przy boku rodziców, którzy przyjęli go bez wymówek, bo sami byli za ukochanem dzieckiem stęsknieni.

Odbyła się rada familijna, na której poddano dyskusji pytanie: co robić z Olesiem? Zbogacony restaurator przemyśliwał właśnie o kupieniu majątku ziemskiego; uchwalono zatem, że syn kształcić się ma na rolnika. Zgodnie z tem, w dniu 1 września 1857 r., Aleksander Michaux, liczący

[1]) Kamienica podówczas Böhma, następnie Grodzickiego, obecnie hr. ordynata Krasińskiego.

Rosnowski żywo poruszył się na krześle.

— Przepraszam cię, mój drogi. Miłość, obowiązek, bardzo dobrze, bardzo pięknie, uznaję to kompletnie, tylko nie rozumiem, nie mieści mi się w głowie, pojąć nie mogę, do czego tu to wszystko? Co ma do czynienia miłość i obowiązek w tem, że ty, naprzykład, człowiek dostatni, orzesz, kosisz, drzewo rąbiesz, że pan Kazimierz, człowiek oświecony i który może czynić wcale co innego, robić to będzie? Jakie tu kochanie? Co za cel? zmilnj się... to coś mamutowego... ale może ja tu czegoś nie rozumiem? Jestem w tych stronach prawie obcym, więc wytłómacz mi, proszę, co wy właściwie robicie? Co to takiego, co wy robicie? Jaki to gatunek zabawki, czy utopji, czy powracania do stanu pierwotnego? Będę ci bardzo wdzięcznym, jeżeli mi wytłómaczysz...

Teraz oczy gorzały mu poprostu od ciekawości, z jaką wpatrywał się w Stefana, i policzki żółtawe poczęły się rumienić.

Stefan zaśmiał się.

— Jeżeli spodziewasz się, że wydeklamuję ci idylę, to się zawiedziesz. Parabola wprawdzie jest, ale na dnie; na wierzchu zaś znajduje się fakt nadzwyczajnie prosty i prozaiczny, ten, że ja nie jestem, a raczej nie będę wcale człowiekiem, jak powiedziałeś, dostatnim...

— Jakt! — zawołał Rosnowski— przecież Darnówka...

Ale w tej chwili przerwało mu mowę uczucie zimna i wilgoci na ręku. To Swój dotknięciem pyska przypominał się panu swemu, przyczem, patrząc mu w twarz rozumnemi oczyma, warczał zcicha. Rosnowski oburknął go prawie gniewnie:

— Nie mam czasu, Swój! Nie przeszkadzaj mi! Leż spokojnie!

Pies, ziewnąwszy szeroko i głośno, natychmiast zwinął się u jego krzesła w kłąb kosmaty. Rosnowski znowu chciwemi od ciekawości oczyma patrzył na Stefana, który mówił:

— Mam przecież brata i siostrę, a żywię nadzieję, że długo jeszcze nie utracę rodziców swoich. Podzieliliśmy tedy Darnówkę na cztery części, z których jedna należeć będzie do Leosia, gdy skończy nauki, druga stanowi posag Broni, w trzeciej osiedlę się sam, gdy się ożenię i zechcę mieszkać, jak chłopi nasi mówią, *oprócz*, to jest osobno i niezależnie od reszty rodziny...

— Ożenisz się!—z wahaniem w głosie powtórzył Rosnowski.

— Naturalnie, że się ożenię, może nawet wkrótce. Dlaczegoż nie miałbym się ożenić?

— Bo mi ten twój pokój mocno pachnie celą zakonnika.

Mówiąc to, rzucił spojrzeniem dokoła i dłużej nieco zatrzymał je na krzyżu.

— Tak to się zdaje przybywającym z wielkiego świata — uśmiechnął się Stefan — w rzeczy samej zaś jest to zwyczajna izba rolnika-gospodarza, w której niema tylko...

Może chciał powiedzieć: zbytku, ale wpadł mu w mowę głos od okna:

— Parawaników chińskich!

niespełna lat 18, wstąpił do «Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa» w Marymoncie pod Warszawą.

Poeta przebył w instytucie lat trzy i, skończywszy całkowity kurs nauk, uzyskał w dniu 30 czerwca 1860 roku patent na «agronoma drugiej klasy». Patent ten musiał ucieszyć w równym stopniu serca obojga rodziców, zapisano w nim bowiem, że «Michaux Aleksander, syn Marcina, rodem z miasta Warszawy, mający lat 21, stanu miejskiego, wyznania rzymsko-katolickiego» w ciągu trzyletniego pobytu w instytucie «sprawował się *wzorowo* (!)» a w nauce religji «uczynił postęp *celujący*». Tenże sam stopień wysoki przyznano mu także z «nauki sztucznego rozmnażania ryb».

Zwykłem uzupełnieniem kursów instytutowych była praktyka gospodarska, którą młodzi agronomowie odbywali w większych i dobrze prowadzonych majątkach w kraju, a niekiedy zagranicą. Młody Michaux udał się na praktykę do dóbr Skempe, w powiecie lipnowskim, które były własnością Gustawa Zielińskiego—autora «Kirgiza». Byłże to wybór przypadkowy? czy też silniej od wzorowej gospodarki pociągnęła tam młodzieńca aureola poetycka, otaczająca skronie gospodarza? Później jeszcze praktykował on u Marcina Spornego, majora b. wojsk polskich, ojca zmarłego przed kilkoma laty inżyniera Józefa.

Wobec nadciągającej nawałnicy, ojciec, trwożny o jedynaka, sprowadził go do Warszawy. Tym sposobem projekt zajęć gospodarskich, które mogły być zbawiennemi dla poety, upadł. Po pewnym czasie oddano go do komisji spraw wewnętrznych i zrobiono—urzędnikiem.

Niełatwo wyobrazić sobie poetę w tej nowej roli—którą los w swoim czasie narzucił był także Słowackiemu. Cokolwiekbądź, zdołał on tam wytrzymać (czy też może: z nim wytrzymać zdołano) całe cztery lata. Po upływie tego czasu poeta dość miał biura i biuro dość miało poety. Z polecenia ówczesnego dyrektora komisji, Czerkawskiego, Aleksandrowi Michaux, urzędnikowi etatowemu z pensją rubli 300 rocznie, udzielona została pewnego pięknego poranku dymisja.

Nie sprawiło to dymisjonowanemu ani przykrości ani szkody.

Kość była już rzucona. Aleksander Michaux już od lat kilku był—Mironem.

Wiktor Gomulicki.

PRAWO I UKAZ.

Z powodu rozprawy prof. M. Korkunowa.

II.

[Memorjał bar. Korffa. Ewolucja ukazodawstwa. Jego stan obecny].

Najbardziej znaczącą próbą rozgraniczenia w prawodawstwie pierwiastków stałych i czasowych, czyli zmiennych, był memorjał państwowego sekretarza, barona Modesta Korffa, sporządzony wskutek Najwyższego rozkazu z d. 30 października 1858 roku, celem ścisłego określenia, co w prawodawstwie ruskiem powinno być uważane jako prawo (*loi*) i co—jako rozporządzenie administracyjne (*ordonnance*). Zasadnicze pomysły bar. Korffa w tej kwestji są wcale niewytworne, dość grube. Sądził on, że należy uważać jako prawa (*lois*) tylko ustawy, które były przedyskutowane w Radzie państwa, albo te manifesty i ukazy, które zostały ogłoszone uroczyście pod wielką pieczęcią państwową. Odmianie i uchyleniu podlegaćby powinny prawa tylko w tym samym, w jakim były wydane porządku. Wszelkie innego rodzaju rozporządzenia są to tylko ordonanse. Każdy minister ma pełną władzę czynienia rozporządzeń, byle nie wykraczających przeciwko prawom, a skoro otrzyma od cesarza rozkaz, zmieniający albo uchylający prawo, obowiązany jest wnieść do Rady państwa podanie o modyfikację praw istniejących. Również i senat, skoro otrzyma w porządku administracyjnym ukaz, uchylający, albo zmieniający prawo, powinien powstrzymać jego ogłoszenie i przedstawić projekt o uchyleniu albo modyfikacji istniejących ustaw w drodze prawodawczej. Memorjał Korffa nie doprowadził do żadnych stanowczych rezultatów. Można rzec, że, gdyby stał się obowiązującą ustawą, przyczyniłby się do częstszych i wcale niepożytecznych poręb we wszystkich kierunkach w gąszczy obowiązującego prawodawstwa. W r. 1891 pewien ruski poddany, z pomiędzy tytułowanych cudzoziemców pochodzący, prosił, aby mu pozwolono nosić w Rosji tytuł, którego używał w kraju swojego pochodzenia. Najjaśniejszy Pan wyraził, że nie jest do życzenia, aby rusey poddani tytułowali się wedle tytułów, służących im zagranicą. Wskutek tej decyzji minister sprawiedliwości wniósł do Rady państwa projekt, sankcjonowany 1 marca 1893 i uchylający artykuł 56 t. IX «Swodu Zakonow», który dopuszczał dochodzenie tytułów, nadanych zagranicą. Nowy ukaz stanowi, że odtąd dochodzenie tytułów z nadania cudzoziemskich monarchów nie dozwala się, chyba za specjalnym cesarskim rozkazem.

Wypada więc ostatecznie, że prawo od ukazu nie da się teoretycznie odgraniczyć, i że rozporządzenie administracyjne określa nietylko tryb wykonania istniejących norm prawnych, ale nawet i te same normy, bez względu na to, czy dyskutowała nad niemi Rada państwa, czy nie dyskutowała. Kwestja staje się tem trudniejszą i tem bardziej skomplikowaną, że władza, tak zwana wedle P. Korkunowa ukazodawcza (*ukaznaja*), t. j. władza stanowienia obowiązujących dla pewnych klas, osób albo miejscowości, rozporządzeń, nie należy wyłącznie do panującego, nie jest ześrodkowaną w jego osobie, ale że się rozlewa daleko i szeroko na wszystkie organy zarządu państwowego, od ministrów począwszy, aż do najdrobniejszych jednostek autonomicznych, aż do miasteczek i gmin wiejskich. P. Korkunow kreśli bardzo charakterystycznie całą ewolucję tego ukazodawstwa.

Początkowy okres tej ewolucji ciągnie się aż do pierwszego wydania «Swodu Zakonow», dokonanego w ro-

---

To wtrącenie w rozmowę nazwy przedmiotu, zupełnie jej obcego, rozśmieszyło wszystkich.

— Zkądże ci znowu parawaniki przyszły do głowy?—zapytał Rosnowski, obracając się do Romana, siedzącego prawie za plecami rozmawiających.

— Bo są modne i wiele ich widywałem.

— Otóż—ciągnął Stefan — chociaż nie mam w swoim pokoju parawaników chińskich, ożenię się jednak kiedyś, może wkrótce i osiędę na jednej czwartej Darnówki. Zanim zaś to stanie się zemną, a Leoś i Bronia wyrosną, wypuszczamy folwarki w dzierżawę... Mamy w tem wyrachowanie swoje... takeśmy już z ojcem uradzili. Realnie więc będę właścicielem jednej czwartej Darnówki, co nie jest wcale bogactwem i może być dostatkiem tylko przy pracy uporczywej i umiejętnej...

— Która w każdym razie mogłaby nie być własnoręczną — zarzucił Rosnowski.

— Zapewne— potwierdził Stefan— chociaż i taka nie zaszkodzi pewnie ani kieszeni, ani zdrowiu, ani głowie.

— Pytanie!

— Dla mnie rozstrzygnięte. Ale nawet przypuszczając, że, jak ty, Bohdanie, mniemasz, zaszkodziłaby głowie, jest jeszcze wzgląd, który czyni ją dla mnie konieczną.

— Mianowicie?

— Mianowicie, wzgląd zrzucenia pychy z serca. Jestem, mój drogi, stanowczym zwolennikiem zrzucania pychy z serca i zakasywania rękawów do robót prostych, takich, jakie się nadarzają, jakie są możliwemi, jakie nie wymagają od człowieka, aby im poświęcał to, o czem zapominacie, ty i Marceli, w swojem wyliczaniu osi świata...

— Więc oprócz dwóch: Marcelego i jednej mojej, wynalazłeś jeszcze jaką?

— Nie wynalazłem jej, tylko, trochę może wyjątkowo, przypomniałem sobie o niej.

— Jakże się ona nazywa?

— Bardzo skromnie i staroświecko. Cnota.

— A! No tak, zapewne, dlaczegoż nie?—rozważał Rosnowski— tylko to może posiadać tłómaczenia najrozmaitsze. Cnota! Ale jaka? jest dwadzieścia tysięcy cnót! Synowska, małżeńska, ojcowska, obywatelska, kupiecka, europejska, afrykańska...

— I tam dalej—przerwał Stefan — tylko że wszystkie, oprócz afrykańskiej, nad którą niech afrykanie łamią sobie głowy, mają jedne źródło, bez którego żadnej z nich niema. Trzeba coś kochać, poczuwać się względem czegoś do obowiązku i wiedzieć, że nie świat jest naszym sługą i podnóżkiem, ale my jesteśmy sługami cierpień ludzkich i idej boskich. Trzeba umieć kochać i służyć, chociażby służba była ciężką. To jest warunkiem wszelkiej cnoty i bez tego niema żadnej. Kto chce być dobrym synem, ojcem, obywatelem i t. d., musi zacząć od stania się dobrym człowiekiem. Inaczej nic z tego nie będzie...

ku 1832, a stanowiącego główną pracę Sperańskiego. Rosją rządził dotąd obyczaj i to nieprzejrzane mnóstwo ukazów i rozporządzeń, które pochodziły od wszelkich osób i władz przełożonych. Nikomu nie mogło przyjść do głowy, że jego prawodawczość powinna mieć prawną podstawę albo najwyższą, z góry udzieloną sankcję. Stosy tak aktów zwierzchniej władzy, istotnie prawodawczych, jako i całe pokłady ukazów, od rozmaitych osób i urzędów pochodzących, stanowiły zupełny chaos. Tę masę jako tako przefiltrowano, zlewając ją w prawo pisane jedno, w «Swod Zakonow». Zatarła się potem pamięć o rozmaitości pochodzenia pierwiastków, z których powstała ta masa, o przeciwieństwach między jej częściami. Zaczęto sobie wyobrażać, że ta masa stanowi zwartą i uporządkowaną całość, utwór jednocześnie odlany, produkt zawsze z sobą zgodnej osoby, tak zw. prawodawcy.

Nastąpił okres drugi. Przez złudzenie optyczne upatrywano w całem prawodawstwie płynącą z góry wolę tylko jedną, zaprzeczono, aby organy władzy administracyjnej i wykonawczej mogły mieć jakąkolwiek władzę ukazodawczą, a że nie było odrębnej od administracji władzy sądowej, nie przypuszczano nawet, by mógł istnieć sposób sprawdzania przez sąd prawności i zgodności z prawem wszelkich rozporządzeń; każdy więc wątpliwy wypadek, każdy ukaz, zahaczający się o sens albo literę «Swodu Zakonow», wywoływał przedstawienia do Najwyższego rządu od niższych władz i urzędów, dochodzące przez rządzący Senat do Cesarza, albo o wytłómaczenie przepisów prawa niedokładnych, sprzecznych, niejasnych, albo o uchylenie administracyjnych rozporządzeń prawu przeciwnych, albo o modyfikację samego prawodawstwa. Wykładnia prawa możebną była tylko w drodze prawodawczej, bardzo powolnej, bardzo kłopotliwej i niepewnej, w drodze, pełnej szkopułów, stawianych przez lenistwo i rutynę władz, hierarchicznie ustopniowanych, przez których ręce musiało przejść podanie, zanim doszło do Tronu. Wypadki wdawania się Tronu w drodze prawodawczej, były niesłychanie rzadkie i całkiem wyjątkowe.

Trzeci okres nastał z reformą sądową, ogłoszoną w 1864 r., wprowadzoną w wykonanie w 1866 r. Stworzono władzę sądową samoistną, od administracji niezawisłą, i kazano jej rozstrzygać stanowczo sporne sprawy mimo wszelkie możebne braki i sprzeczności w prawodawstwie, biorąc za przewodnika duch prawodawstwa ogólny (*obszczij smysł zakonow*, art. 9 ustawy postęp. cywil.). Obdarzony władzą traktowania artykułów prawa krytycznie, sąd zaczął też krytykę stosować do wszelkich ukazów administracyjnych, uwzględniając je tylko, jeżeli miały podstawę prawną i od właściwego urzędu pochodziły. Dokonał się niepostrzeżenie przewrót, poczęło się ugruntowanie nowego państwowego stosunku ogółu do osób, stosunku, który niemcy nazywają *prawnem państwem*, *Rechtstaat*. Wynaleziony został regulator, utrzymujący wszelką ukazodawczą władzę w jej ramach i granicach, przyczyniający się zarazem do autonomij pojedyńczych, podrzędnych władz i grup, w skład państwa wchodzących. Najoryginalniejszą i najciekawszą częścią książki p. Korkunowa jest niezawodnie przegląd stopniowego kiełkowania i rozrastania się tej władzy ukazodawczej od spodu społeczeństwa ku górze, od ziemstwa i gminy poczynając, w znacznym stopniu przeciwny fikcji do dziś dnia panującej, a pochodzącej z drugiego okresu ewolucji, o wyłącznem panowaniu jedynej w całem państwie woli, to jest woli tak zwanego pospolicie oderwanego i nieosobistego prawodawcy.

Samorząd ziemski w Rosji datuje się od ustawy d. 1 stycznia 1864 r., miejski — od ustawy d. 16 czerwca 1870 r. Przy redagowaniu tej ostatniej ustawy uznano konieczność nadania miejskim zgromadzeniom, czyli *dumom* władzy wydawania obowiązujących dla mieszkańców miejskich rozporządzeń w rzeczach porządku zewnętrznego, policyjno budowlanych, ochrony od pożarów i sanitarnych. Nieco później, w 1879 r., władzę tę nadano i ziemstwom tak powiatowym, jako i gubernialnym, począwszy od zaradczych środków przeciwko zarazom bydła. Względem tych ukazodawczych ziemskich i miejskich uchwał miejscowy gubernator posiada prawo *veto*. Skargi pojedynczych osób i instytucyj na te postanowienia zanoszą się do gubernialnych dla spraw ziemskich i dla spraw miejskich urzędów pod prezydencją gubernatora. Na te urzędy i i na czynności gubernatorów podają się skargi do najwyższej instancji, do *pierwszego* (administracyjnego) departamentu rządz. Senatu.

Starcia się prywatnych osób z policją i zakwestjonowanie prawności rozporządzeń, na wyraźnym przepisie prawa nie opartych, miejscowych władz i urzędów datują się od pierwszych lat funkcjonowania, zreformowanych w roku 1866, władz sądowych. W Petersburgu w r. 1868 policja zaczęła pozywać do sądów pokoju właścicieli domów za niepolewanie wodą ulic i za nieoświetlanie schodów. Sądy uniewinniały oskarżonych dla braku podstawy prawnej w oskarżeniach, aż w końcu zapadło przepisujące i to i drugie czasowe postanowienie, dotąd obowiązujące, komitetu ministrów. Wszędzie na świecie służy administracjom miejscowym władza ukazodawcza. We Francji służy ona merowi w gminie, prefektowi w departamencie. Postanowienia mera może zawiesić albo uchylić prefekt, postanowienia prefekta minister spraw wewnętrznych. W Prusach władzę ukazodawczą posiadają, w porozumieniu się z odpowiedniemi miejscowemi radami kolegjalnemi, prezydenci prowincyj, obwodów, landraci w powiatach i amtsvorsteterowie w gminach. Kwestja o prawie gubernatorów wydawania obowiązujących rozporządzeń powstała dopiero niedawno, bo w r. 1876, ale nie jest ostatecznie załatwioną. Na zasadzie artykułów 421 — 428, t. II, «Swodu Zak.» (*Uczreżdienija gubiernskija*) gubernator wydaje i ogłasza prawomocne nakazy w rzeczach porządku, przyzwoitości i bezpieczeństwa publicznego, których niewykonanie pociąga karę, wedle 29 ustawy karnej sądów pokoju (kara do 50 rubli za niespel-

---

— To jest—uwyraźnił Rosnowski—musi coś kocbać, poczuwać się do obowiązku względem czegoś, zrzucić pychę z serca...

— I—dokończył Stefan—nie wołać z kazalnicy do innych: zrzućcie! ale przedewszystkiem zrzucić samemu.

— Rozumiem—rzekł Rosnowski.

Uśmiech, trochę ironiczny, z którym dotąd mówił i słuchał, zniknął mu z ust, zamyślił się na chwilę, po której, z zamyśleniem jeszcze, mówić zaczął:

— Jest w tem pewna głębia i loika, nad którą zastanowić się warto. Nasuwają mi się tylko dwie poważne wątpliwości. Pierwsza ta, że zkąd wy nabierzecie tyle robót prostych, ażeby one tym, którzy zdejmą pychę z serca, dały poprostu kawałek chleba? Co do mnie, nie wierzę, aby znalazło się wielu takich, którzyby zgodzili się zostać niepysznymi panami. To ideologja. Ale przypuśćmy... zawsze jednak, pyszny czy niepyszny, człowiek jeść musi. Dobrze, gdy kto, jak ty, Stefanie, ma warsztat, albo warsztacik; będzie jednak zawsze wielu takich, którzy przyjdą do ciebie i zapytają: a na czemże, u licha, mamy orać?

— A ja nie zdolny będę dać mu na to odpowiedzi, ja jeden, ani nawet nas dwóch, ani trzech, ani dziesięciu, nie odpowiemy na to w sposób zadawalniający. Tylko wiele głów i wiele dobrych woli stworzyć może taką odpowiedź! Jakże chcesz, aby ona istniała, skoro niema takich głów i takich woli, któreby jej szukały?

Tu do rozmowy wmieszał się Domunt, przytaczając jakieś fakty i przykłady z życia Niemiec, w których stolicy długo przebywał; Roman także, ze swego oddalonego miejsca u okna, rzucił parę uwag, zaczerpniętych z doświadczeń i stosunków stron innych. Rosnowski nie był obcy różnym ekonomicznym potrzebom i robotom. Przez jakiś kwadrans gwar rozmowy, bardzo żywej, przez cztery głosy męzkie prowadzonej, napełniał pokój Stefana. Mówiono o fermerach angielskich, młynarzach węgierskich, ogrodnikach francuzkich, o wielu szczegółach, będących w związku z drobnem rolnictwem, z handlem, przemysłem, z temi prawie niezliczonemi robotami, dokoła których zwijają się skrzętnie różne mrowiska ludzkie. Kiedy nakoniec przedmiot wyczerpał się trochę i rozmawiający umilkli, Rosnowski ozwał się pierwszy:

— To jedno. Ale może z tem dałoby się jakoś poradzić. Masz słuszność, Stefanie, trudno, aby się coś znalazło i wytworzyło, kiedy nikt ani myśli szukać i wytwarzać. Ale mam wzgląd inny, dla mnie stojący w każdej sprawie na pierwszem miejscu. Mianowicie: poziom umysłowy pewnej gromady ludzkiej. Przyznam się, że nie winszowałbym społeczeństwu, któreby w czasach dzisiejszych, utworzyło lud pastuchów. Powiadacie, że fermerzy angielscy czytują «Times'a», że chłopi czescy wznoszą świątynie sztuce, że można skończyć uniwersytet z powodzeniem, a potem bardzo pięknie nauczyć się jeszcze robić coś takiego, co niekoniecznie zostaje w związ-

nienie prawnych wymagań i postanowień i rozporządzeń władz i policji). O wszelkiem swojem obowiązującem rozporządzeniu gubernator donosi ministrowi spraw wewnętrznych. Rozporządzenia te mogą być zaskarżane przez zainteresowane osoby i instytucje tak w drodze administracyjnej, jak i sądowej, ale powinny być spełniane, dopóki rozporządzenie zostaje w swojej mocy.

Najmniej potrzebną byłaby władza ukazodawcza ministrowi, który, będąc najbliżej postawiony względem władzy Najwyższej, w każdej chwili może się zasłonić postanowieniem komitetu ministrów, albo otrzymać stosowny ukaz od samego Cesarza. Bywały jednak wypadki, że ministrowie miewali w pewnych granicach władzę prawodawczą i nietylko ustanawiali normy prawa cywilnego, ale i wydawali przepisy karne, obostrzające postanowienia kodeksu karnego. (W r. 1880 minister spraw wewnętrznych, Loris-Melikow, wydał prawidła o używaniu materyj eksplodujących z karami dla wykraczających, obostrzonemi w porównaniu z kodeksem).

Stan więc obecny ukazodawstwa, wedle książki p. Korkunowa, daje się następującemi głównemi rysami odmalować. Niema prawie żadnej granicy między prawem a ukazem. Dość szerokiej władzy ukazodawczej używają organy administracji podrzędne i nawet instytucje miejscowe autonomiczne. Szeroki wzrost władzy ukazodawczej umożebniony jest przez powstanie przed 30 laty, wskutek reformy Aleksandra II, samoistnej władzy sądowej, uzbrojonej prawem sądowej wykładni ustaw. Władza ta sądowa im dłużej będzie funkcjonowała, tem się bardziej przyczyni do utrzymania we właściwych karbach i granicach władzy ukazodawczej pojedyńczych organów rządowych. Władza ukazodawcza z natury rzeczy kiełkować musi nawet w najskromniejszych instytucjach miejscowych autonomicznych. Jej rozrost potężny od dołu do góry obala kursujące dotąd w nauce prawa publicznego pojęcia o państwie, jako o organizmie, ożywionym jednym duchem i rządzonym jedną wolą. Tu trafiamy na węzeł, najściślej łączący część praktyczną książki, poświęconą prawu stanowionemu, z teorją państwa, z tak zwaną, filozofją prawa publicznego. Państwo, jako odrębna i niezależna całość, ma wszędzie i zawsze wybitną cechę uorganizowanego *jednowładztwa*, ale nigdzie nie służy mu cecha *jednowolenia*, owszem, tem mocniej państwo stoi, im więcej w nim jest współwolenia, im większą jest liczba jednostek zainteresowanych i czynnie przykładających się do jego utrzymania. Rozbiorowi tej teorji poświęcimy następny artykuł.

Wł. Sp—cz.

WYCIECZKA DO BARCELONY.

Barcelona, w kwietniu.

[Hiszpanja i hiszpanie. Barcelona w Tygodniu Wielkim. Kościoły. Kościół San-Cucufate. Żałoba. Teatry. Walka byków w pierwszy dzień Wielkiejnocy].

Znam trochę Hiszpanję. Kilka lat temu przedsięwziąłem, w towarzystwie pewnego przyjaciela francuza, po tym kraju wycieczkę bardzo zajmującą i piękną, choć może nieco mniej przyjemną, niż ta, o jakiejśmy marzyli, jakąśmy sobie przyobiecywali. Zwiedziliśmy Hiszpanję w całej długości od San-Sebastjan do Malagi, od Grenady do Barcelony. Prócz Andaluzji, a szczególniej wybrzeży Śródziemnego morza, pomiędzy Walencją a Barceloną, piękny ten kraj wydał się nam—szkaradnym krajem... Równiny i równiny, jak okiem dojrzysz, bez wzgórza, bez drzewa, bez kropli wody na stukilometrowej przestrzeni, w upał 35—40° w cieniu. Kolej wszędzie o jedynym torze; wagony, któreby się gdzieindziej zaledwo na opał przydały. Co zaś do zwyczajów i obyczajów, do ubiorów i innych miejscowych odrębności, to dziś chyba już i mowy być nie może. Nie przesadzam, ależ nie był to ślepy traf, żeśmy ani jednego kastylijskiego, andaluzyjskiego czy katalońskiego nie napotkali stroju. Wszędzie szarawary, kurtki, bluzy jak na pierwszym lepszym chłopie francuskim, a na głowach kobiet jednokształtny kapelusz paryzki, rodem z Pasażu du Saumon, albo z ulicy St-Denis. Na szczęście, że ci uczciwi hiszpanie nie zburzyli jeszcze, aby się zmodernizować, Alhambry, meczetu w Kordubie i Generalitu w Grenadzie. Prawda, że zwalili oni parę lat temu katedrę w Sewilji, bezsprzecznie jedno z najwspanialszych arcydzieł architektury!

Że w smutnym tym kraju postęp nie olbrzymiemi śpieszy krokami, przekonać się mogłem kilka dni temu, gdy, korzystając z dwutygodniowej wolności, drapnąłem sobie z Nizzy do Barcelony, a to, że się tak wyrażę, w celu upieczenia przy tym samym ogniu dwóch pieczeni. Jedną z nich był ów ściągający do Hiszpanji tysiąc cudzoziemców Tydzień Wielki; drugą zaś klasyczna walka byków, którą w ściśle określonym celu na własne oczy studjować przedsięwziąłem.

Uroczystości religijne w Hiszpanji posiadają barwę i moc odrębną, nadzwyczajną. Żaden kraj katolicki, nie wyłączając i Włoch, nie może dać o nich nawet przybliżonego wyobrażenia. Hiszpanja imponuje pod tym względem wszystkim swym łacińskim siostrzycom. Liturgja rzymska, dzięki tylko nieustannym usiłowaniom legatów i nuncjuszów, wcisnąć się zaledwie potrochu zdołała tu do obrządków religijnych, zdradzających ciągle jeszcze pierwotną chropowatość. Dość zajrzeć do pierwszego lepszego kościoła, aby zdać sobie sprawę z wpływu, jaki dziś jeszcze duchowieństwo wywiera tu na sumienia. Wszystko tam tchnie surowością, która zdumiewa, uderza, przygnębia. Mury zwykle nagie, a gdy się napotka obraz, przedstawia on sceny głębokiego strapienia, których efekt ciemnym jeszcze bardziej potęguje się kolorytem. Światło zdaje się z niełnością wdzierać do tych naw, pełnych tajemniczego mroku,

---

ku ze studjami uniwersyteckiemi. Bardzo dobrze; ale będzie to tylko oświata. Słusznie utrzymuje Stefan, że oświata, wchodząc w sam szpik człowieka, ulepsza jego samego, wszystko, co on robi i wszystko, co się dokoła niego znajduje. To prawda; oświata czyni to wszystko; ale nie jest jeszcze nauką. Co się stanie z nauką prawdziwą, rzetelną, stosowaną do różnych gałęzi działalności ludzkich, z nauką, która jest...

— Towarem, przeznaczonym na wywóz—przerwał Stefan.

— Jakto towarem?—trochę rumieniąc się zawołał Rosnowski.

— Naturalnie; zdobywa się ją przeważnie dla potrzeb rynkowych i wywozi się potem na różne rynki, wołając do kupujących: kto da więcej?

— Pasztetu! — ozwał się u okna głos Romana.

Rumieńce na policzkach Rosnowskiego wzmogły się i oczy zaświeciły obrazą.

— Moi panowie—rzekł—już kilka razy słyszałem w tej rozmowie oskarżenie w tym rodzaju, ale bądźcież sprawiedliwymi. Nie do wszystkich stosować się one mogą. Do mnie naprzykład nie stosują się wcale. Zawód mój jest takim, że chociaż postępuję w nim szybko, dochody mam wcale skromne i nie będę mógł nigdy stać się nababem.

— Wiem o tem—skłaniając głowę rzekł Stefan;—należysz do tych, którzy dla nauki i zawodu swego mają zamiłowanie rzetelne...

— Pieniędzy mam tak niewiele—ciągnął z irytacją w głosie Rosnowski—że nigdy nie będę w stanie odkupić od brata jego połowy Zawrocia. On odkupi odemnie moją, ale prawdopodobnie sprzeda z czasem cały Zawroć komu innemu, bo już się tam zaaklimatyzował i wrócić tu nie zechce. Ja zaś, którybym pewno wrócił na starość, będę na zawsze wygnańcem ze swego kąta rodzinnego. Takiem jest moje bogactwo... i nie macie przyczyny kłuć mi niem w oczy.

— To prawda — potwierdził Stefan—gdybyście jednak pozostali byli w Zawrocin, każdy z was byłby na jego połowie trzy razy bogatszy, niż ja będę na czwartej części Darnówki. Ale nie bylibyście pysznymi panami. Bo jak tam z pieniędzmi jest, to jest, zawsze przecież jesteś, Bohdanie, pysznym panem...

Ale on nic na to nie odpowiedział. Wstał i odsunął krzesło z małym stukiem, od którego Swój przebudził się i skoczył na równe nogi.

Przeszedł się kilka razy po pokoju; za nim, krok w krok, chodził Swój. Gdy Rosnowski zawracał się u szafy z książkami z jednej strony, a u łóżka Stefana z drugiej, pies zawracał się także i kroczył tuż za jego nogami, zwolna przestawiając wielkie łapy, z kosmatym ogonem, podniesionym i nieruchomym. Nakoniec, nie wracając już do stołu, przy którym siedział przedtem, Bohdan Rosnowski ciężko opuścił się na łóżko Stefana. Światła dochodziło tam tyle tylko, że widać było zarysy postaci ludzkiej, naprzód pochylonej i ramieniem otaczającej szyję psa. Z za tej grupy wysuwał się na białą ścianę ciemny krzyż.

— Cóż, Swój?—zaczął przyjemny i w tej chwili ciepły głos Rosnowskiego—wyrzucają tu nam szczęście nasze, kupione na rynku... Powiadają, że sprzedajemy naukę za pasztet... słyszałeś, Swój?

— Hau, hau — szczeknął pies, co wyglądało tak zupełnie, jak gdyby powiedział: a tak! a tak!

— I mają słuszność, Swój, nieprawdaż, że mają słuszność? Pamiętasz,

oświetlonych zaledwo drżącym promykiem zawieszonej przed ołtarzem lampy.

Przypominam sobie szczególniej pewien kościół w Barcelonie, San-Cucufato, jeżeli się nie mylę, gdzie najzupełniejsza panuje noc. Wchodzi się tam, jak do grobowca... Tu i owdzie tylko czerwonawe światełko migoce, jak lampka górnika w głębokich podziemiach. Co krok potrąca się o kogoś, niepodobna postępować naprzód.

Jedynie piękne katedry gotyckie, a także kościoły z pierwszej epoki renesansu nie odznaczają się tą ponurością, której cechę architekci z czasów inkwizycji rozmyślnie zapewne nadawali wznoszonym przez siebie przybytkom Pańskim.

Podczas Wielkiego Tygodnia tłumy wiernych zalegają wszystkie świątynie. Kaznodzieje głoszą bezustannie słowo Boże, a śród tych grobowych sklepień głos ich nabiera dziwnego brzmienia. Lubują się oni zresztą w wywoływaniu gwałtownych, złowrogich obrazów, w dramatyzowaniu akcji. Wszystko przybiera tu w Wielkim Tygodniu wygląd przygnębiający. Z czwartku na piątek wszelkie życie towarzyskie ustaje na dwadzieścia cztery godzin. Sklepy pozamykane, ruch powozów, tramwajów, omnibusów zawieszony. Żałoba wszędzie. Kobiety, strojne w czarne szaty, przynajmniej na dobę jedną wyrzekają się mody francuskiej. Porzuciwszy kapelusze, stroją się one w mantylę z czarnej koronki, która, mówiąc nawiasem, daleko więcej im do twarzy, niż paryzka *kapota* albo *sombrero à la Rubens*. Muzyka wzbroniona, a nawet bilard, domino i karty wypoczywają po kawiarniach. Na ulicach tłum nieprzeliczony, ale nie ów tłum gadatliwy, hałaśliwy, do którego nawykło się w Hiszpanji, tłum o wesołych, rażących barwach. To lud w zadumie, płynący falą wolną, smutną a czarną, jak fale Erebu...

Wszystkie teatry zamykają podwoje od środy do niedzieli. Jeden «Teatro Catala» daje przedstawienia w języku prowansalskim: «Passio y mort de nostre Senyor Jesu Crist» («Męka i śmierć Pana naszego J. C.»). W Madrycie to samo odgrywa się w teatrze «Principe Alfonso» w narzeczu kastyljańskim: «Pasion y muerte de nuostro Senor Jesu Cristo». Tam to podziwiać można łagodne oblicze Magdaleny, zwykle blondynki, w stroju «Pompadour» najlepszego smaku; Apostoła Jana, ulubionego ucznia, w kaftanie z epoki Ludwika XIII; wreszcie Judasza Iskarjotę w postaci fantastycznego zbójcy, nie rzadko z rewolwerem za szerokim pasem... A jakże ten nieszczęsny Iskarjota lżonym jest i bezczeszczonym! Ciężkie *sombrero* o rozłożystych skrzydłach zwieszonych po nad oczami, nie ochrania go dostatecznie od najróżnorodniejszych pocisków. Skórki pomarańczy, pieczone jabłka, głąbiki sałaty, słowem co tylko popadnie pod rękę oburzonego widza, spada gradem na niecnego zdrajcę! Najświętsza Panna, zwykle młoda a piękna kobieta, nie bacząc na ogrom swej boleści, po każdym przestanku w odmiennej ukazuje się toalecie... Publiczność kocha się niezmiernie w tych widowiskach. Jest to wesoła nuta Wielkiego Tygodnia w Hiszpanji.

W ciągu mej wycieczki po za Pireneje, lat temu kilka, nie miałem ochoty, a szczerzej mówiąc, odwagi pójść na walkę byków, o której okropnościach naczytałem się wiele, a nasłuchałem więcej jeszcze z wiarogodnych opowiadań naocznych świadków. Tym razem postanowiłem przezwyciężyć naturalny wstręt, jaki wzbudza we mnie widok niewinnie dręczonego zwierzęcia, aby *de visu* wyrobić w sobie, o ile można, bezstronny sąd w kwestji tyle wywołującej sprzecznych poglądów, a którą traktować zamierzam w obszerniejszej pracy. Sposobność nadarzała mi się wyśmienita. Ogłoszenia w dziennikach i na pysznych afiszach zapowiadały wielką *Corrida* na pierwszy dzień Wielkiejnocy. I cóż? Straszne to i odrażające widowisko, gdzie jedynie zwierzęta są sympatycznemi osobistościami! W ciągu paru godzin jeden ciężko raniony *matador;* kilka z niesłychanem okrucieństwem zamordowanych byków; dziewięciu wyrzuconych z siodła *pikadorów;* dziewięć koni, które przed śmiercią, pod ostrogą jeźdźca, tarzały się w piasku i tratowały własne swe wnętrzności!

Wszystko to przewidziane, a więc niby zgóry zaliczone do programu ohydnego przedstawienia. Nie obyło się jednak bez sceny nad program, sceny, barbarzyństwem swem i dzikością przechodzącej wszystko, co najbardziej wyuzdana wyobraźnia wymarzyć zdolna.

Camisario, byk co ją spowodował, miał maść gniadą, a zbrojny był w potężne rogi. Zaledwie w arenie, puściło się podrażnione zwierzę w czwał za jakimś tam arlekinem, a zmyliwszy go, ze strasznym rykiem przesadziło ogromnym susem barjerę, odgradzającą krwią zbroczoną scenę od publiczności. Niezmierny popłoch ogarnia w jednej chwili wszystko, co żyje. Krzyki bólu i trwogi rozlegają się zewsząd w powietrzu. Cała ta przed chwilą żądna krwi i mordu tłuszcza, zrywa się w niepodobnym do opisania chaosie i ucieka, dokąd może, jak może. Niebawem podskakuje do szamotającego się pomiędzy ławami byka policjant i godzi weń z całych sił szablą. Krew leje się potokiem. Przybiega żandarm i daje ognia. Kula przeszywa głowę bykowi, który, upadając, wydaje ryk rozpaczy i bólu. Wtedy to rzucają się nań «odważni» z okrzykami tryumfu. Ten chwyta śmiertelnie ranionego za rogi, ów podrzyna mu ścięgna u nóg, inny znowu piłuje ogromnym nożem po szyi, zkąd tryska ciepły, czerwony strumień... Biedne zwierze, w ostatnim wysiłku, podnosi raz jeszcze zaledwie trzymający się u karku łeb i już nie ryczy, ale jęczy żałośnie. Wreszcie podsuwa się nowy żandarm i zatapia sztylet po rękojeść w sercu męczennika. Teraz byk już żyć przestał. Ale nie jeden tylko byk żyć przestał. Kula, która nawskroś przeszyła głowę Camisario, przeszyła także pierś pewnemu widzowi, którego z placu igrzyska unoszą bez nadziei. Liczba poranionych — a nawet i ciężko— bardzo wysoka.

Oto jak się święci pamiątka Zmartwychwstania Zbawiciela w pobożnej ojczyźnie Cervantes'a, Lope de Vega, Calderon'a, twórcy «Nabożeństwa do Krzyża», *La devocion de la Cruz!*

Fr. Pol.

---

jak nam bywało wesoło, przez długie jesienie i zimy, kiedyśmy we dwóch tylko siedzieli w domu pustym... zupełnie pustym, Swój, bo nasz kucharz i zarazem lokaj, spijał się jak bela i spał jak zabity... więc we dwóch tylko zostawaliśmy, Swój, na długie, zimowe wieczory i nawet noce...

— Hu, huu! — smutnie ozwał się Swój.

— Nawet noce, bo pamiętasz Swój, jak nocami sypiać mi nie dawała cisza grobowa... ty wiesz, że cisze grobowe, tak samo, jak gwar i hałas czasem, spać nie dają... Ty wiesz o tem, Swój, boś wraz zemną nie sypiał... i dopókim pracował, leżałeś mi u nóg, a gdy zmordowany rzucałem pracę, podnosiłeś się i gawędziłeś zemną...

— Hu, hu, hu, hu!—tęskno poszczekiwał pies.

— Pamiętasz, jak czasem wichry świstały i grzmiały dokoła naszego domu i z jaką rozkoszą słuchaliśmy obaj tych koncertów prześlicznych, a nadewszystko wesołych...

Swój, na wspomnienie o wichrach, zawył zcicha.

— Huuu! huhuuu!

— Czasem nietylko wichry świstały, ale i wilki wyły, a wtedy to już była muzyka wspaniała i rozkoszna, prawda Swój?

— Huuuuu!

— Ale kompanje wesołe i koncerty wspaniałe to nic jeszcze. Najdoskonalszy pasztet mieliśmy wtedy, gdym tej djabelskiej febry się nabawił i gdy mię trząść zaczęła w chacie tego leśnika, ona pamiętasz Swój? Leżałem na łóżku, na które padały deszcze karaluchów, a doglądała mię matka leśnika... Pamiętasz, Swój, jaka to była przyjemna staruszka, ta moja dozorczyni... cha, cha, cha! Nadzwyczaj przyjemna, czysta i roztropna staruszka...

— Huuu! Huuu! Huuuu!—rozwył się Swój na wspomnienie staruszki daleko żałośniej i przeciąglej, niż przy wspomnieniu o wichrach i wilkach.

— Wiłem się i stękałem od szalonego bólu kości i głowy, a ty, Swój, lizałeś mi ręce; nic innego zrobić nie mogłeś biedaku, sam w tej chacie, głodny i zmizerowany, lizałeś mi ręce i rozmawiałeś ze mną, jak umiałeś... bo nie było nikogo więcej, ktoby rozmawiał z chorym przez całe, długie dnie i wieczniste noce... Szczęśliwi byliśmy wtedy, Swój! Prawda? Pełną gębą zajadaliśmy pasztet, co? Byliśmy wtedy bardzo pysznymi panami, bardzo pysznymi.

Teraz już pies, z przedniemi łapami na ramionach pana swego, z pyskiem prawie przyłożonym do jego twarzy, wył poprostu przeraźliwie. Rosnowski przesuwał mu rękę po sierści obfitej.

— No, cicho już, cicho, Swój! Doświadczaliśmy przecież także i rzeczy naprawdę dobrych. Spełnialiśmy obowiązki swoje uczciwie i jak należało. Uczyliśmy się ciągle i stosując wiedzę naszą do zawodu pełnionego, myśleliśmy, że służymy nauce, kulturze, postępowi świata. I tak było, Swój, tak było—niezawodnie... tylko, co się tyczy pasztetu, to, Swój, był on gatunku nieosobliwego... wcale nieosobliwego...

— Hau, hau!—potwierdzająco, lecz znacznie już weselej pies zaszczekał.

— DCN —

„POWIEŚĆ Z CZASU MOJEGO".

2) STUDYUM LITERACKIE.

Jako autora, znamy Stanisława Reytena z dwu dzieł, imiennie wydanych: «Pan Marcin Kwieć, opowiadanie z czasów augustowskich, z rękopismu imć pana Wady, przejrzane i własnemi wspomnieniami uzupełnione» (Warszawa, 1857) i «Tak było u nas, powieść z rękopismu imci pana Wady» (tamże, 1858).

Jedno i drugie ocenił K. Kaszewski w «Bibljotece Warszawskiej» (czerwiec, 1859) i nazwał je «niefortunnemi tworami». Zdanie młodego podówczas krytyka było całkowicie słuszne, o ile ściągało się do kompozycji, do akcji lub stylu; całkiem zaś niesłusznie zarzucał Reytenowi «spotwarzanie przeszłości, szarpanie jej zębami» i t. d., albowiem w pismach Reytena znajduje się raczej za dużo niefarbowanej historji, znacznie więcej, aniżeli w wielu późniejszych powieściach historycznych, odkąd Kaczkowski złamał pióro.

Podobnież miary sąd wydał L. Siemieński «Powieści z czasu mojego» (Dodatek «Czasu», styczeń, 1858), pisze on bowiem: «Niewiadomy autor dzieje domowe przyoblekł w szatę powieści, niby jakiegoś pamiętnika, w którym podaje wiele szczegółów familijnych. Opowiada poprostu, ale niekiedy wpada w przewlekłość, napełnioną komunałami. Niektóre miejsca są niepospolicie ckliwe i nudne. Nie wspominałbym o tem, gdyby nie przechodziło to już w maniere naszych pisarzy, którzy, nie troszcząc się, czy co nowego powiedzą, wywłóczą wszystkie zaściankowe wspomnienia... Rzucanie się w drobiazgi powszedniego żywota ma to jeszcze do siebie, że oddala od większej historji, zacieśnia ramy widnokręgu, wprowadza ludzi zwyczajnych, jakich się codzień spotyka do sytu. Tym sposobem utwór wyłamuje się od wymagań kompozycji artystycznej, staje się poprostu skopjowaniem prozaicznej rzeczywistości, która już razić mocno poczyna w dzisiejszych utworach, szczególniej formy powieściopisarskiej»...

Szeroko się jeszcze rozwodzi tłómacz «Odysei» i natrząsa nad «wspomnieniami zaściankowemi», w czem popełnia błąd ciężki, bo właśnie odżałować nie można, że tak mało posiadamy pamiętników. Niechajby nawet były chaotyczniejsze od Reytenowskich, byleby były. Gdyby piśmiennictwo nasze obfitowało w nie, nie mielibyśmy tylu zagadek w dziejach politycznych i literackich.

Niezrażeni takiemi sądami, przejdźmy nareszcie do «Powieści».

* * *

Rzecz dzieje się po części w pow. nowogródzkim, po części w samym Nowogródku. O tych okolicach i dzisiaj niewiele więcej wiemy, aniżeli podówczas, kiedy to «Constitutionel» «coś raz pisał, ale w innych gazetach francuzkich ni słowa». Nie zawadzi więc bodaj przytoczyć, jak Reyten opisuje Nowogródczyznę za tych właśnie czasów, które dla Mickiewicza były jego «dzieciństwem sielskiem, anielskiem».

«Powiat nowogródzki na Litwie, to jak malutka wysepka na oceanie: zdala zaledwie widna, lecz tak wabiąca swoją powierzchnią, że kiedy okręt około niej przepływa, wznosi się mimowolnie wołanie podróżnych, żeby się przy niej zatrzymać... Ci, co miejscowość tę znają, prawią im o uroku, jakiego w młodości swej tam doświadczali. Dla nich postrzeżone tam proste, czy krzywe drzewo jest bratem; mruczący strumyk jest siostrą; dąb powalony jest umarły krewny lub niegdyś sąsiad, przyjaciel; brzoza, z opuszczonemi do ziemi gałęźmi, młodości ich mistrzyni; wspinające się do góry krzaczki, to jeszcze nieznane, lecz drogie im młode pokolenie; świegotliwe ptaszki są to młodości wrażenia i myśli, tym samym, co dawniej, do stroskanego dziś serca przemawiające językiem... Powiaty z nowogródzkim graniczące: lidzki, oszmiański, słucki i słonimski, bardziej piaszczyste, nie mają w sobie, dla mnie przynajmniej, takiego powabu. Gościnność w nich wprawdzie jest większa, niż w nowogródzkim, bo kiedy, szczególniej w lidzkim, pod jakim dworem koło ci się załamie, to ci i koło dadzą, i samego tak przyjmą, że przez dni kilka chwytać się będziesz za głowę, a każde trącenie pojazdu o kamień ostrzeże, że mózg ci nabrzmiał i czaszka tylko co nie pęknie. W Nowogródzkim każą twe koło naprawić, dadzą ci obiad, ale nad kieliszek starością zafarbowanej wódki i nad parę kieliszków miodu w czasie obiadu, niczego się więcej nie spodziewaj, bo wino nie było w powszechnem użyciu. Ale kiedy się gdzie zbierze, bywało, ogólna narada, to nowogródzianina, nieśmiało głos zabierającego, obywatele innych, głośniejszych powiatów, chętnie słuchali i przywiązywali do niego niejakąś wartość...

«Wjeżdżało się do Nowogródka ze wszystkich stron pod górę, lecz na samym szczycie przedstawiała się wklęsłość, nazwana Rynkiem, na którym ustawione w ukos dwa szeregi kramów żydowskich przypominały właśnie epokę ową, kiedy zwolennicy Mojżesza, pierwszykroć przeszedłszy morze Czerwone, nad brzegami onego poustawiali szałasy, a woda od morza czasami podchodziła aż pod nogi. Wprawdzie brukowanie miasteczka i murowanie kramów dawno zalecone było i na ten cel kościół po-jezuicki, ogromny i pięknej nadzwyczajnie niegdyś struktury, przeznaczono jako materjał, i prócz tego każda furmanka, idąca z towarem na rynek, kamień do brukowania przywieść powinna była. Lecz czy te kamienie topniały, czy skroś szły przez ziemię, trudno się dowiedzieć, bo kupy te nikły w stosunku do budowania się domów. I stanęły oprócz innych, Raj i Piekło, dwie karczmy w Rynku, w których ściany święcona cegła się utaiła, jakby dla zmitygowania kary za nadużycie i nazwiska, i materjałów... Palestra, urzędnicy i wielu obywateli z powiatu, czy to dla własnej potrzeby, czy też dla zabawy, część jakąś roku przepędzali w mieście i mieli tu swe dworki. Na t. zw. Zamku stały jeszcze po za okopami dwie wieże, mające związek z powieścią o Grażynie i wskazujące dawny sposób budowania fortec, a obok nich kościół... Inny kościół, gotyckiej struktury, będąc potynkowanym, wyglądał, jak mumia egipska, przebrana w żydowską śmiertelną koszulę... Przed okopami na Zamku, stały dwa domy sądowe, jeden zajmowany przez sąd grodzki, a drugi przez sąd ziemski, i w niewielkiej od nich odległości fundamenty owego domu, w którym, jak powiadano, wojewoda Niesiołowski odsiadywał wieżę za gwałty na szlachcie, graniczącej z jego majątkiem, dokonane... Pomimo obfitości błota, brakło Nowogródkowi wody, ale w otaczających go parowach nie wysychały nigdy i sączyły się krynice i ruczaje, jakoby Mendog, przywalony górą pod tem miasteczkiem, nie przestawał płakać»...

Wł. Korotyński.

Z AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.

Kraków, 3 maja.

Dzisiejsze publiczne posiedzenie zapełniło główną salę Akademji dość liczną publicznością. Pierwsze rzędy zajęli dostojnicy: namiestnik, książę biskup Puzyna, prezydenci sądu, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych. Na trybunie zasiedli: zastępca protektora Akademji arcyksięcia Karola-Ludwika, dr. Juljan Dunajewski, prezes i sekretarz Akademji, oraz dr. Wład. Abraham, jako prelegent, wyznaczony na posiedzenie tegoroczne.

Po g. 12 zagaił posiedzenie dr. Dunajewski, podnosząc nieustanną pracę członków Akademji i jej komisji we wszystkich kierunkach naukowych. Zwróciwszy uwagę na poszukiwania w archiwach włoskich, tyczące się czasów Jana III, oraz na wydawnictwo atlasu geologicznego Galicji, cieszył się mówca, iż, dzięki subwencji sejmu, będzie mogła Akademja przystąpić do nowego krytycznego wydania zbioru «*Volumina legum*». Następnie przeszedł mówca do ogólnych uwag, tyczących się pracy naukowej.

«Żyjemy w czasach pewnego niepokoju, «pragnień nieokreślonych jakiejś bezwzględnej szczęśliwości», a co zatem idzie żądań, czasem słusznych, ale nieraz i przesadnych: każda warstwa przedewszystkiem swój interes uważa za ogólny i żąda dla niego wyłącznej opieki, ze szkodą dla innych. W Akademji dzieje się przeciwnie: tu ruch musi być spokojny i prawidłowy, tu jest zgoda powszechna w szukaniu tej prawdy, jaką wogóle rozum ludzki może posiąść, a osiągnięcie tego celu polega na harmonji, wspólności i wzajemnem wyrozumieniu. Ruch ten rokuje najlepsze nadzieje i daje otuchę, że uda się Akademji sprawdzić słowa o nauce powiedziane: *obiter libata a Deo abducit, penitus hausta ad Deum reducit*».

W odpowiedzi na słowa zastępcy protektora prezes Akademji umiejętności, hr. Stanisław Tarnowski, wyraził mu najprzód podziękowanie, a później zwrócił słowa wdzięczności do namiestnika, do znajdującego się po raz pierwszy na zebraniu ks. biskupa Puzyny, oraz do wszystkich, którzy swoją obecnością zaszczycili posiedzenie Akademji, okazując jej szacunek i uznanie.

«Tej życzliwości, tego uznania Akademja potrzebuje, aby odpowiedzieć swemu zadaniu; jak je spełnia, nie do niej sądzić należy. Celem jej dojść do naukowej prawdy, gromadzić i przysposobić materjały, służą-

ce do jej wydobycia; podanie zdobytych rezultatów w łatwej formie ogółowi należy już do kogo innego, a nie do Akademji. Praca naukowa jest podobna do irygacji, bo ma na gruncie twardym rozprowadzić żywą wodę wiedzy, ażeby się zazielenił i wydał plon dla oświaty. Główny zbiornik powinien być pilnie strzeżonym i zasilanym, aby się nie wyczerpał, aby każdy kanał brał dostateczną ilość wody do ochronienia całej przestrzeni od posuchy. Akademja jest tym zbiornikiem, z którego różni czerpią i nawet obficie. Jeżeli się trafiają objawy niechęci do niej, to znosi je ona cierpliwie, wiedząc naprzód, że doskonałości niema na świecie, a następnie, iż bez walki i trudu nic się na tym świecie nie dzieje. Dąży więc naprzód bez zniechęcenia wdzięczna tym. co ułatwiają jej spełnienie obowiązku».

Tu złożył mówca podziękowania sejmowi i rządowi za podwyższenie dotacji. Gdyby Akademja miała większe środki, zrobiłaby zapewne dużo więcej, *ale rzeczą obowiązkową i główną jest, aby temi środkami, jakie się ma. zrobić rostropnie, jak się da, najwięcej»*. Tej reguły trzyma się Akademja, a co w ubiegłym roku zrobiła, poda sekretarz jeneralny do wiadomości.

Po mowie prezesa, hr. Tarnowskiego, przedłożył sprawozdanie z czynności Akademji w roku ubiegłym sekretarz jeneralny Akademji, profesor Smolka. Zwyczajem kilku ostatnich lat, nie odczytywał całego sprawozdania, a tylko podniósł niektóre szczegóły; całe sprawozdanie rozdane zostało obecnym w formie broszury, z której każdy może szczegółowo zaznajomić się z czynnościami wydziałów i komisji Akademji. Ponieważ główną jej działalnością są wydawnictwa, przeto należy zaznaczyć, iż w roku ubiegłym (od 1 maja 1894 r. do 1 kwietnia 1895 r.) wyszły z druku: tom XIII «Rozpraw Akademji umiejętności» (wydział filologiczny); tomy XXIX — XXX «Bibljoteki pisarzów polskich»; tom VIII «Archiwum komisji do dziejów literatury i oświaty w Polsce»; pierwsze trzy zeszyty tomu XIV «Bibljografji polskiej» K. Estreichera; fasciculus III tomi I «Acta rectoralia almae Universitatis Studii Cracoviensis inde ab anno MDCCCLXIX»; tom IV «Corpus antiquissimorum poetarum Polonico latinorum»; serja II, tom VI «Rozpraw Akademji umiejętności» (wydział historyczno-filozoficzny); t. XV «Scriptores rerum polonicarum»; tom VII «Archiwum komisji historycznej»; serja II, tom VII «Rozpraw Akademji umiejętności» (wydział matematyczno-przyrodniczy); zeszyt III tomu XVIII «Pamiętnika Akademji umiejętności»; tom XXIX «Rozpraw komisji fizjograficznej»; zeszyt III «Atlasu geologicznego Galicji»; tom XVIII «Zbioru wiadomości do antropologji krajowej». Prócz tego wyszły: «Rocznik Akademji za r. 1893—94», «Sprawozdania z posiedzeń», «Bulletin international», «Anzeiger der Akademie», oraz kilka odbitek z wydawnictw, znajdujących się pod prasą.

Prof. dr. Smolka, jako sekretarz jeneralny, ogłosił następnie nazwiska nowych członków Akademji. Wybrano: a) Na wydziale filologicznym członkiem czynnym prof. d-ra Antoniego Kalinę we Lwowie; członkami korespondentami pp. prof. d-ra Wilhelma Creizenacha w Krakowie i prof. d-ra Ernesta Mukę w Budzieszynie. b) Na wydziale histor.-filozoficznym członkiem czynnym prof. d-ra Henr. Zeissberga w Wiedniu; członkami korespondentami pp. prof. d-ra Michała Gruszewskiego we Lwowie i prof. d-ra Leona hr. Pinińskiego we Lwowie. c) Na wydziale matematyczno-przyrodniczym członkiem czynnym d-ra Henryka Hoyera (seniora) w Warszawie, członkami korespondentami pp. prof. d-ra Leopolda Adametza i prof. d-ra Władysława Szajnochę w Krakowie.

Prof. Smolka poświęcił wspomnienie zmarłym członkom czynnym Akademji: ś. p. Józefowi Hyrtlowi w Wiedniu i ś. p. Emilowi Ogonowskiemu we Lwowie, oraz ś. p. prof. Lucjanowi Rydlowi, który, jako były członek Tow. naukowego, należał do nadzwyczajnych członków Akademji. Następnie dr. Smolka w dłuższem przemówieniu przedstawiał potrzeby instytucji, a zwłaszcza brak środków materjalnych, będący przeszkodą do rozwinięcia jej działalności. W końcu polemizował z głosami, odzywającemi się za odmiennym podziałem dochodów między wydziały, z uszczerbkiem wydziału matematyczno-przyrodniczego, uznając za słuszne i korzystne postanowienie statutu, rozdzielające dochód na dwie równe połowy i przeznaczające jedną dla wydziałów filozoficznego i filologicznego, a drugą dla wydziału przyrodniczo-matematycznego.

Następnie wygłosił prof. dr. Władysław Abraham ze Lwowa odczyt, p. t. «Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce». Streszczenie tego odczytu podam osobno.

W końcu prof. dr. Smolka ogłosił przyznanie nagród z fundacji ś. p. Probusa Barczewskiego, w kwocie po 1,000 złr. z narosłymi procentami: a) Nagroda historyczna im. Barczewskiego przyznaną została jednomyślnie p. Władysławowi Mickiewiczowi za jego 4-tomowe dzieło: «Żywot Adama Mickiewicza». b) Nagroda za dzieło malarskie przyznaną została Henrykowi Siemiradzkiemu w Rzymie (nagrodzonemu już w r. 1890 za «Frynę w Eleuzis) za kurtynę do teatru krakowskiego. c) Nagroda za dzieło malarskie przyznaną została również jednomyślnie prof. Józefowi Brandtowi w Monachjum za obraz «Modlitwa ormian», który był wystawiony w roku zeszłym we Lwowie *hors concours*, a obecnie znajduje się na wystawie w Wiedniu. Nagrodę imienia Lindego przyznano pracy: «Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy z roku 1532», którą przysłano na konkurs pod godłem «*Haec autem verba vetera*».

O ile mi wiadomo, nagroda ta przyznaną została 13 głosami przeciw 11 na ogólnem posiedzeniu członków, w dniu wczorajszym odbytem. Było 6 prac, na konkurs ten nadesłanych. Wydział filologiczny długo debatował nad tem, czy przyznać nagrodę drugiej części słownika kaszubskiego p. Ramułta, czy też pracy pod godłem wymienionem; wreszcie 7 głosami przeciw 4 zdecydował się przedstawić do nagrody słownik łacińsko-polski z uwagi, iż fundatorka kapitału, z którego procenty idą na nagrodę imienia Lindego (córka znakomitego słownikarza) zastrzegła, aby nagradzane były przyczynki do słownika polskiego, a pan Ramułt stara się udowodnić, iż język kaszubów nie jest polskim. Usunął zaś wydział od konkursu «Księgę przysłów» Adalberga, jako już pracę drukowaną. Kiedy w ten sposób «Słownik łacińsko-polski» zyskał większość głosów, zwolennicy p. Ramułta przerzucili się na ogólnem zebraniu do pracy pana Adalberga i żądali zmiany uchwały. Upadli dwoma głosami).

Po otworzeniu koperty okazało się, iż autorem pracy nagrodzonej, pod godłem: «*Haec autem verba vetera*», jest dr. Bolesław Erzepki z Poznania.

W dniu wczorajszym przyjmował członków Akademji, w pałacu na Szlaku, hr. Stanisław Tarnowski, a dziś wieczorem mają się zebrać w salach hotelu Saskiego.

K. B.

KAROL VOGT.

Genewa, 8 maja.

Zimno, rzec by można obojętnie nawet żegnała Genewa, ostatnią mu wczoraj oddając posługę, zmarłego w d. 5 b. m. w 78 roku życia, luminarza uniwersytetu tutejszego, rozgłośnej ongi sławy uczonego, a zasłużonego obywatela miasta i kantonu, profesora Karola Vogta.

Rozgłośnej «ongi» wyraziłem się, sławy, nie dlatego, aby na niej Vogtowi w ostatnich czasach zbywać miało, ale sława ta, w obrębie sfer li tylko nauką zajmujących się zamknięta, nie miała już owego popularności rozgłosu, jaki, przed laty otaczał nazwisko jednego z najgorętszych wyznawców Darwina, zagorzałego materjalizmu w nauce propagatora, a krańcowego w polityce radykalistą liberała, namiętnego Bismarkowskich haseł przeciwnika.

Urodzony w Giessen, Vogt kończył nauki w Bernie, gdzie ojciec jego zajmował katedrę kliniczną, ztąd zaś przeniósł się do Neufchâtel, i tu wraz z głośnymi już podówczas Desor'em i Agassiz'em pracował nad teorją lodowców, a także, pierwsze swoje wydał prace, między któremi rzecz o rybach wód słodkich, zwróciła na niego uwagę uczonego świata.

Bawił następnie dwa lata w Paryżu, gdzie pobyt się jego zaznaczył założeniem Towarzystwa lekarzy niemieckich, poczem zwiedził Włochy, w roku zaś 1847 wrócił do kraju, na posadę profesora uniwersytetu w rodzinnem Giessen.

Nie długo jednak posadę tę zajmował; jako poseł parlamentu frankfurckiego, nieprzyjazne Prusom, a specjalnie Bismarkowi; na skrajnej lewicy zająwszy stanowisko, uchodzić musiał z kraju po niefortunnej wycieczce parlamentu do Stuttgartu, i udał się do Nizzy, dla studjów zoologicznych. Ztąd to przywódca ówczesny rządu genewskiego Januar Faty, powołał go nad Leman, w Akademji jeszcze genewskiej, opróżnioną po Alfonsie Favre'rze, ofiarując mu katedrę geologji. Z przybyciem do Genewy, nowa zaczęła się w życiu Vogta era, jako obywatela naturalizowanego Szwajcarji, nie nowa jednak ani pod względem naukowym, ani też politycz-

nym, pod pierwszym bowiem i drugim dawne zachował ideały w pełni. Przyjęto go też niechętnie w Kalwińskim Rzymie, tego krańcowego w nauce materjalistę, pogardliwie lekceważącego każdą wiarę, w polityce zaś o kosmopolitycznym zakroju wolnomyśliciela radykalistę, tak dalece ponad zaściankowy radykalizm genewski Cartevetów wybiegający, że się nie wahał z całą znaną wymową swoją i siłą niezwalczonej argumentacji stawać w poprzek zapędom *kulturkampfu* miejscowego z przed laty dwudziestu i opierać się wygnaniu biskupa Mermillod'a, w którego działalności, jak twierdził, nic się przeciwnego prawu dopatrzeć nie dało. Małostkowi wszakże idealiści przemogli i Vogt w początkach zeszłego dziesiątka lat zupełnie z politycznej usunął się areny, na której jako członek Wielkiej Rady kantonalnej figurował trzema nawrotami, dwoma jako członek Rady stanów, jednym zaś jako członek Rady narodowej.

O wiele jednak obfitszą w owoce rozwinął działalność jako uczony i profesor w dziedzinie bjologji. Jednym z głównych był współpracowników przy zamianie Akademji tutejszej na wszechnicę i organizacji wydziału jej lekarskiego; nadto założycielem nazwać go można Instytutu genewskiego, któremu do samej prawie śmierci, około 30 lat prezydował.

Zasług uczonego nie dotykam tutaj; znaczenia jednak Vogt zażywał w gronie kolegów nadzwyczajnego, a jako profesor, siłę stanowił przyciągającą uniwersytetu genewskiego. Wykładami też swojemi zachwycał, osłabiając niestety powagę ich jedynie ciągłemi, najniewłaściwszemi wycieczkami w stronę wiary, z czego, polemista z temperamentu, i do polemiki z czasów gorących jeszcze walk dokoła teorji Darwina, przywykły — otrząsnąć się do końca nie umiał.

Na stanowisku uczonego i polityka, bezwzględny i namiętny a ciętą obdarzony wymową, niejednemu i nie raz zapewne dał się we znaki, choć więc w życiu prywatnem przyjaciół jeno liczył, gdy przyszło do pogrzebu, małostkowe pretensyjki na wierzch wylazły.

Przed ustawionemi na karawanie w peronie uniwersyteckim zwłokami znamienitego, badź co bądź, uczonego i profesora, po dwakroć w latach 1874—1876 i 1880—1882 doktora genewskiej wszechnicy, któremu większość rozgłosu swego zawdzięczała, niewielka stosunkowo przedefilowała garść publiczności, t. z. tu pośmiertne oddając mu honory. Reprezentacji urzędowej znalazło się, co jej było koniecznie potrzeba, nie nadto, a nawet Instytut nie stawił się w komplecie. Jedna zdaje się młodzież uniwersytecka odczuła stratę dzielnego po tajemnicach nauki przewodnika, a delegaci jej rosyjscy i armeńscy z pięknemi wystąpili wieńcami. Oddawała też cześć zwłokom, przedstawicielka towarzystwa studentek panna Uxkull.

Ciało pochowano na cmentarzu tutejszym, św. Jerzego. Zmarły liczną pozostawił rodzinę, żonie jednak—a poznał ją podobno w czasie jednej z wycieczek po Alpach sabaudzkich, jako prostą dziewczynę, niezwykle piękną, którą sobie następnie własnym kosztem, na towarzyszkę dożywotnią wykształcił i wychował niemal—za całe utrzymanie pozostawił kwotę roczną 8,000 fr., otrzymaną ze sprzedaży za życia jeszcze do Berlina pięknej bibljoteki swojej.

Spadek po nim dla nauki—nie daje się na franki obliczyć.

Helveticus.

NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

Dr. Antoni Rehman. Tatry pod względem fizyczno-geograficznym. Lwów, nakładem autora, 1895, str. 173.

Przewodniki Janoty, Eljasza i Kolbenheyera ułatwiają turystom zwiedzanie Tatr. Ale prócz strony krajobrazowej, posiadają Tatry stronę naukową; odznaczając się nadzwyczajnem bogactwem i rozmaitością zjawisk przyrodzonych, dla każdego myślącego człowieka mogą się stać niewyczerpanem źródłem przyjemności umysłowych. Każda wyższa część skorupy ziemskiej przedstawia dla siebie świat cały i wyróżnia się od otoczenia, a w paśmie tatrzańskiem rozwinęło się takie bogactwo i taka rozmaitość zjawisk przyrody, że nie może się z niem mierzyć ani jeden kawałek ziemi północno-wschodniej Słowiańszczyzny. Wykazać te bogactwa w formie przystępnej jest zadaniem książki d-ra Rehmana. Znajdzie w niej więc czytelnik przedstawienie wszystkich do fizycznej geografji Tatr należących szczegółów. Rozpocząwszy od ogólnej budowy Karpat i ich podziału, przechodzi autor do Podhala, zajmując się jego wodami, wzniesieniami, glebą, mieszkańcami, gospodarstwem, widokami i t. d. Ogólna budowa i rzeźba Tatr jest przedmiotem następnych rozdziałów. Osobny rozdział zajmuje się wodami i ich znaczeniem dla ukształtowania gór. Później mamy opis pieczar, grot, wyjaśnienia, tyczące się nacieków i śladów zwierząt lodowego okresu. W rozdziale o klimatycznych stosunkach Tatr poznajemy się z ich wpływem na deszcze, z powstawaniem lodowców, z wiatrem halnym, z chorobą górską i t. p. Wszystko, co się tyczy roślinności Tatr, obejmuje rozdział przedostatni, po którym autor zaznajamia nas z orawsko-liptowskiemi halami. Stanowisko autora, jako uczonego profesora i podróżnika świadczy dostatecznie o naukowej wartości książki, a jasność wykładu czyni ją dostępną nawet dla tych, co mają bardzo skąpe wiadomości o zjawiskach przyrody. Kto więc chce wynieść korzyść ze zwiedzania Tatr, ten dzieło d-ra Rehmana stanowczo przeczytać powinien. Dołączone są do niego dwie mapki zachodnich Karpat i Tatr pod względem oro- i hydrograficznym.

Włodzimierz Zagórski. Nowelle, serja III. Kraków, 1895, nakładem Spółki wydawniczej, str. 222.

Dobrze to jest mieć żonę, ale mniej dobrze jeżeli ta żona posiada taką miłą rodzinę, jaką opisał Zagórski; choć z drugiej strony gdyby nie było takiej rodziny, toby nie było i zgrabnej humoreski Zagórskiego. Źle jest również, że szajka odrapanych komedjantów prowincjonalnych wyzyskuje kogo może, a najwięcej biednego marzyciela-poetę, który się z nią włóczy, zakochany w podstarzałej amantce, ale dobrze znów, że Zagórski spotkał ją (szajkę a nie amantkę) w Błotowie i że ze znanym swym darem spostrzegawczym i z dowcipem niepoślednim ujął w ramy noweli charakterystykę trup prowincjonalnych i małych miasteczek galicyjskich. Poetyczną, pełną świeżości fantazją są «Jaskółki». Nowela «Kochanka anioła» przenosi nas do Wenecji; bohaterką jej jest baletnica, marzycielka, fantastka, zabobonna, wierząca w amulety, raz zimna jak marmur, to znów dysząca namiętnością, zakochana w młodym malarzu i porzucająca go bez przyczyny dla jakiegoś anglika; typ to oryginalny, któremu fantastyczności i uroku dodaje tło lagun i legend weneckich. W ostatniej, najobszerniejszej noweli wyruszył Zagórski na pole hypnotyzmu. Jest to opowiadanie młodego lekarza, które zajmie niewątpliwie czytelników, lubujących się w nadzwyczajnościach.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Konkursy Akad. Um. w Krakowie. Konkurs im. ks. Jakubowskiego: «Ustawodawstwo synodalne polskie do czasów Jana Łaskiego». Termin 31 grudnia 1897 r. Nagroda 750 złr., może być rozdzielona na dwie: po 500 i 250 złr. Konkurs im. S. B. Lindego. Do konkursu tego dopuszcza się prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: Prace leksykograficzne z zakresu gramatyki, historji języka i djalektologji polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innemi słowiańskiemi. Prace te powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda ma stanowić zaokrągloną i skończoną całość. Termin konkursu ustanawia się do 31 grudnia 1897 r. Nagroda 675 rs. w kuponach od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy. Autor nagrodzonej pracy obowiązany jest ogłosić ją w ciągu roku po przyznaniu nagrody i dostarczyć Akademji 50 egzemplarzy, w których na karcie tytułowej ma się znajdować napis: «Praca uwieńczona nagrodą Akademji umiejętności na konkursie im. S. B. Lindego». Gdyby autor w przeciągu roku nie uczynił zadość temu obowiązkowi, Akademja wyda sama uwieńczoną pracę, autor traci jednak w takim razie prawo własności na rzecz Akademji. Konkurs z fundacji ś. p. ks. biskupa A. S. Krasińskiego. Nagroda 1,200 złr. Do konkursu dopuszcza się wszelkie prace naukowe, drukowane, lub niewydane jeszcze, które przysłane będą w tym celu do Akademji po dzień 31 grudnia 1896 r. Pomiędzy pracami równej wartości pierwszeństwo mają, według woli fundatora, pisma treści religijno-moralnej. Na wszystkie konkursy nadsyłać należy prace konkursowe do Akademji umiejętności w Krakowie, bezimiennie, pod godłem przez autora wybranem, z dołączeniem koperty opieczętowanej, mieszczącej wewnątrz nazwisko autora, a tem samem godłem zaopatrzonej. Zarazem przypomina konkursy poprzednio ogłoszone, których termin jeszcze nie upłynął: 1) konkurs imienia Józefa Majera na temat «Klimatologja ziem polskich». Nagroda 1,000 złr. Termin nadsyłania prac do 31 grudnia 1896 r. 2) Konkurs z fundacji ś. p. Władysława Kretkowskiego na temat: «Znaleźć wszystkie grupy czyli układy podstawień sprzężonych z liczby i przedmiotów lub przynajmniej znany ich dotąd szereg przedłużyć». Termin do końca roku 1895. Nagroda 500 złr. z odsetkami od 15 maja 1886 r. Autor pracy nagrodzonej będzie obowiązany ogłosić ją drukiem w ciągu roku.

Hr. Stanisław **Rzewuski** zamieścił w jednym z ostatnich N-rów «Figara» artykuł szerszy, poświęcony autorowi «**Rodziny Połanieckich**», której tłómaczenie francuzkie ukaże się już w najbliższym czasie. Hr. Rzewuski doradza francuzom, by powieść Sienkiewicza czytali, jest ona bowiem tak pełna myśli, tak doskonałą estetycznie, iż dorównywa «arcydziełom romansu rosyjskiego, nieśmiertelnym książkom Tołstoja, Dostojewskiego i Turgeniewa». Przytoczywszy następnie szereg nazwisk wybitniejszych polskich pisarzów współczesnych, zaznacza hr. Rz. że literaturze polskiej brakowało tylko genjalnego pisarza, którego dzieła wzbudzićby mogły podziw całego świata cywilizowanego. «Sądzę—mówi autor—że p. Sienkiewicz stanie się takim Ibsenem lub Tołstojem polskim». Zowie on dalej «Rodzinę Połanieckich» jedną z wielkich książek «naszej epoki kłamstwa, złości, szarlatanerji i głupoty, gdzie piękno, sprawiedliwość i dobroć zwyciężają tak rzadko».

Pamiętniki w trumnie. Niebawem ukazać się mają w Paryżu pamiętniki pułkownika de La Faye, adjutanta Napoleona I. W swoim czasie zostały one wydane staraniem wdowy w trzech egzemplarzach, których jeden złożono do trumny nieboszczyka. Otóż pani Planat de La Faye, zmarła przed laty kilku, umierając, poleciła spadkobiercom powtórne wydanie tych pamiętników; nie zdołali oni jednak odnaleźć ani jednego z owych dwóch egzemplarzy, pozostałych na powierzchni ziemi, musiano więc sięgnąć do jej wnętrza. Z grobu wydobyte pamiętniki zostały przedrukowane nanowo i mają wyjść powtórnie. Można je będzie nazwać prawdziwie «Pamiętnikami z zagrobu».

Listy Hanki. Z powodu naszej wzmianki o korespondencji z uczonymi polskimi, otrzymujemy z bibljoteki hr. Przezdzieckiego w Warszawie notatkę o tem, że znajduje się w niej listów Hanki do hr. Aleksandra Przezdzieckiego siedmnaście. Pierwszy z 28 stycznia 1852 r., ostatni z 30 września 1860 r.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 3 maja.

Konflikt pomiędzy ministerstwem węgierskiem a węgiersko-austrjackim ministrem spraw zagranicznych, został wprawdzie załagodzony, ale tylko formalnie. Sprawa, która go wywołała, dowodzi, jak wiele luk jeszcze istnieje we wzajemnych stosunkach dwóch połów monarchji Habsburgów i jak mało zrozumianym i ściśle określonym jest zakres stanowiska w tem państwie reprezentanta głowy kościoła katolickiego.

Ministerstwo węgierskie wychodziło z zasady, iż nuncjusz papiezki jest takim samym ambasadorem, jak wszyscy ambasadorowie, a ztąd nie wolno mu się mieszać do spraw wewnętrznej polityki. Zapatrywanie to nie może się zgodzić z faktycznym stanem rzeczy. Każdy ambasador ma przed sobą dwa zadania: być reprezentantem politycznych interesów danego mocarstwa i opiekunem jego poddanych, zamieszkujących w granicach państwa, przy którego rządzie jest umocowanym; tak w jednym, jak i drugim wypadku jest on obrońcą interesów *materjalnych*. Nuncjusz papiezki nie reprezentuje państwa, bo nie posiada go jego mocodawca, nie opiekuje się poddanymi, bo ci poddani nie istnieją. Jego zadaniem jedynem—obrona *moralnych* interesów papieztwa, kościoła i wyznawców religji katolickiej. Jeżeli więc tym interesom moralnym dzieje się krzywda, obowiązkiem jego użyczyć im swego poparcia i wpływu. Nikt chyba nie zaprzeczy, iż węgierskie ustawy kościelne naruszyły zasady kościoła katolickiego, iż ucierpiał na nich interes moralny jego wyznawców—czyż więc dziwić się można nuncjuszowi papiezkiemu, że zachęcał współwyznawców swoich do lojalnej, ustawami dozwolonej, walki przeciw groźnym dla ich sumienia postanowieniom. Jeżeli nuncjuszowi papiezkiemu nie wolno byłoby się mieszać do spraw tak ściśle związanych z interesami kościoła, trzebaby się zapytać: po co jego urząd istnieje? Naczelnikiem wiernych w państwie nie jest, bo mają oni swoich biskupów, może więc być tylko wyobrazicielem dążności i poglądów głowy kościoła, a jako taki, ma obowiązek wiernym je ogłaszać. Jeżeli mu to zostaje wzbronionem, to działalność jego ograniczyłaby się na udziale w uroczystościach i obiadach dworskich. Powiedział, czy napisał ktoś: nuncjusz w tym wypadku miał prawo tylko wyrażenia swej opinji cesarzowi i rządowi—a czyż to jest co innego, jak mieszanie się w sprawy wewnętrzne państwa? Gdzie więc granica pomiędzy mieszaniem sie. a niemieszaniem?

Również nieokreślony jest stosunek w tego rodzaju sprawach pomiędzy obu połowami monarchji. Parlament węgierski nie jest zadowolony z nuncjusza, parlament zaś i rząd austrjacki nic przeciw niemu nie mają. Owszem, wniesiony został do parlamentu austrjackiego protest przeciwko obeldze, uczynionej nuncjuszowi. Sprawa więc załatwiona formalnie, odżyje nanowo i z pewnością nie przyczyni się do zgody pomiędzy małżeństwem państwowem, które przysięgło sobie wzajemnie nie opuścić się aż do śmierci. Interpelacja w izbie austrjackiej jest znowu mieszaniem się w wewnętrzne sprawy królestwa węgierskiego. Łatwo zrozumieć, że się to węgrom podobać nie może. Nastąpi więc pomiędzy małżeństwem ostra wymiana słów, a może nietylko listowna, ale i osobista, kiedy zjedzie się ono na obrady delegacyjne. W końcu nuncjusz zostanie kardynałem, jak za nim papież, tak za Banffym staną Węgry, a najgorzej prawdopodobnie wyjdzie hr. Kalnoky.

Może pod wpływem ciepłych dni wiosennych, które mieszkańcom miast przypominają, że poza rogatkami jest świat inny, a może z powodu, iż liczba tematów wyczerpuje się z końcem sezonu, zwróciła prasa warszawska, w ciągu ostatnich kilku tygodni, szczególną uwagę na kwestje ziemiańskie, przedewszystkiem zaś na kwestję zasadniczą, czy gospodarować dziś warto, i czy można polegać na zdaniu tych, którzy wskutek niepowodzeń i zawodów nabrali przekonania, iż gospodarstwo w stosunkach obecnych opłacać się nie może. Nie obyło się tu i owdzie bez polemik, nie zawsze ściśle związanych z głównym przedmiotem sporu. Wśród wszystkich atoli głosów silnie brzmiała nuta, szczerze dla ucha naszego sympatyczna. Odczytawszy wszystko, co powiedziano o klęskach rolników i tych klęsk przyczynie, odnosi się wrażenie, iż ludzie, rzecz samą zblizka znający, uważają położenie za smutne, ale nie za rozpaczliwe i że nie powstrzymują bynajmniej od pracy na roli tych, którzy zabierają się do niej z odpowiedniemi zasobami i z odpowiednią wiedzą.

Poglądy naszej prasy na zawód rolniczy przechodziły przez kilka okresów. W okresie sielankowym, w którym widziano tylko dekoracyjną stronę rolnictwa, nie mogła publicystyka oddać rolnikom wielkich usług, ani też wielkiej wyrządzić im szkody. Stosunki ułożyły się atoli inaczej w okresie następnym. Na rolnictwo zaczęto zapatrywać się krytycznie. W rozumowania z lat owych spotykamy się z nieograniczoną pogardą dla wszystkiego, co tchnie tradycją dawnego systemu, i z bezwzględnem uwielbieniem dla każdego objawu, który dał się jako tako podciągnąć pod ogólne miano postępu i nauki.

Nie ulega watpliwości, że ogólny wynik takiego traktowania sprawy złym nie był. Wiemy doskonale, że wpływ prasy na metodę gospodarowania jest stosunkowo nieznaczny, mimo to nikt nie zaprzeczy, że w latach, w których setki folwarków zmieniały szybko prastarą swą postać, prasa należała do czynników. popierających tę reformę.

Jak przy każdem ryczałtowem załatwianiu zawiłych kwestyj społecznych, tak i w tym wypadku, nie brakło pewnych następstw ujemnych. Z natury rzeczy wynika, że drukowane słowo oddziaływało niemal wyłącznie na umysły młodzieży, rozpoczynającej, lub mającej rozpocząć zawód rolniczy. Słysząc co chwila tak mile dla młodego ucha brzmiące zdanie o niezdarności rolników starszej daty, a równocześnie odbierając najuroczystsze zapewnienia, że pod rodzinną skibą kryją się pokłady złota, które ziemia sama na wierzch wyrzuci, gdy się ją o to poprosi za pomocą formuły, posłyszanej w Hohenbeimie lub Halli, musiało to pokolenie ziemian nabrać przedewszystkiem niesłychanej pewności siebie, następnie zaś przekonania, że wszystko, co tylko zasługuje na bardzo elastyczną nazwę reformy, jest lepszem od stanu, w jakim gospodarstwa nasze wyszły z rąk pokolenia poprzedniego. Były to lata rozkosznych nadziei, lata, w których wierzono święcie, że każdy nakład opłacić się musi. Co roku wracał do kraju zastęp reformatorów, a wśród nich znajdowali się za każdym razem i tacy, którzy gotowi byli zdobyć się na wszystko, prócz na zdawanie egzaminów.

Dziś powiedzieć można śmiało, że wielką poprawę gospodarstw rolnych opłacił kraj niejedną bolesną frycówką, i że część odpowiedzialności musi w tym wypadku przyjąć na siebie publicystyka, oceniająca stosunki wiejskie jednostronnie i szablonowo.

Dziś położenie się zmieniło. Wygórowane nadzieje pierzchły. Miejsce ich zajął pogląd bardzo trzeźwy, niekiedy pesymistyczny. Zawód rolniczy przestał się ponętnie uśmiechać. Ktomu się chce poświęcić, oblicza się z siłami i częściej, niżby się zdawało, przygotowuje się sumiennie. W tem położeniu nie bez obawy słuchaliśmy głosów prasy, wpadających w drugą ostateczność. Jak poprzednio zapewniano bez wahania, że rolnik ma pod ręką skarby, po które tylko „ręką“ sięgnąć, tak teraz zaręczają nam coraz natarczywiej, że ziemia nie wraca włożonych wkładów, że zawód rolniczy wiedzie do materjalnego samobójstwa.

Wystrzegajmy się przesady.

Jakiż będzie skutek praktyczny tego skrajnego pesymizmu? Ludzie nie przestaną orać, siać i zbierać, nie przestaną nawet, o ile mogą,

kupować ziemi. Setki mil kwadratowych nie zamienią się w jeden ugor wieczysty. Jedyny praktyczny skutek jęków zbyt głośnych i przestróg zbyt lękliwych, będzie ten, iż jeszcze więcej zwątpienia i zniechęcenia nagromadzi się w umyśle tych, których los na życie ziemiańskie skazał, i że najinteligentniejsza część młodzieży, najwrażliwsza na głos publicystyki, jeszcze więcej do pługa się zniechęci, jeszcze tłumniej porzucać będzie zagony, pozostawiając ich obronę mniej mniej wykształconyw, przedsiębiorczym, mniej do walki o byt uzdolnionym braciom.

Oto są powody, dla których przyjemnie nam usłyszeć protest przeciw głosom niepohamowanej rozpaczy. Czasy są ciężkie. Trzeba zaopatrzeć się w jeszcze większą pracowitość, w jeszcze większą oszczędność, wiedzę, wytrwałość i przezorność, ale— gospodarować trzeba.

Na posiedzeniu Koła polskiego d. 9 maja, na którem był minister Madeyski, wnieśli ks. Pastor i Kopyciński interpelację co do możliwych konsekwencyj konfliktu między Banffym a Kalnokym. Po poufnej debacie uchwalono następującą rezolucję: «Koło polskie wyraża obecnemu rządowi zupełne zaufanie co do traktowania kwestyj kościelno-politycznych i jest przekonane, że swoboda stosunków między Stolicą apostolską a wiernymi kościoła katolickiego nie będzie w żadnym kierunku uszczuplona». Po uchwaleniu tej rezolucji przystąpiono do obrad nad podatkiem osobisto-dochodowym. P. Sokołowski wystąpił przeciw temu, ażeby urzędnicy i cudzoziemcy płacili ten podatek, p. Chrzanowski zaś wykazał, że obłożenie tym podatkiem cudzoziemców dotknęłoby przedewszystkiem polaków z innych dzielnic. Ks. Pastor wyraził obawę, że podatek ten zwiększy ciężary ludności włościańskiej.

«Figaro» omawia nieporozumienie między Banffym a hr. Kalnokym w artykule pod tytułem «Prawdziwy monarcha». W artykule tym podnosi «Figaro», że ces. Franciszek-Józef jest jednym z najbardziej podziwienia godnych panujących. Swiadomy odpowiedzialności, połączonej z najwyższem stanowiskiem władzcy, umie zawsze znaleźć odpowiednie środki do prowadzenia jak najlepszej polityki, a w razie kolizji interesów między obu połowami państwa zawsze potrafił utrzymać obie szalki wagi w równowadze. Także obecne pojednanie obu mężów stanu i kierunków politycznych jest wyłączną, osobistą zasługą cesarza.

Pisma londyńskie «Times», «Standard» i «Morning Post» potępiają mowę ks. Argyll, wypowiedzianą na wiecu ormianofilów i skierowaną przeciwko Rosji. Wojna krymska, którą ks. Argyll zowie owocem mądrej polityki, była — mówi «Morning Post»—błędem gabinetu angielskiego, którego członkiem był wówczas książę. «Westm. Gaz.» twierdzi, że ormianie mogą liczyć na wybawienie z niewoli tureckiej tylko w razie przymierza Anglji z Rosją. Przywódcy ormiańscy żądają wszakże, by utworzono z Armenji tureckiej państwo neutralne i na tron ormiański powołano bądź ks. Teck, bądź jednego z arcyksiążąt austrjackich.

W d. 10 maja ogłoszono w Tokio manifest cesarski o zawarciu pokoju z Chinami. Inny Manifest głosi, że stosownie do rad przyjaznych Rosji, Niemiec i Francji i ze względów na zachowanie trwałego pokoju, cesarz japoński rozkazał swemu rządowi, by wszedł w porozumienie z Chinami, celem określenia warunków zwrotu półwyspu Liaotong.

«Temps» zamieścił telegram z Sofji, zawiadamiający o blizkim powrocie p. Cankowa z Petersburga. Przywódca opozycji bułgarskiej głosi, że Rosja zgodzi się na wznowienie stosunków z Bułgarją, pod warunkiem, by książę Ferdynand i jego małżonka przeszli na prawosławie, i ażeby wyższe urzędy w armji zostały obsadzone przez oficerów rosjan.

Przywódca antysemitów wiedeńskich, doktor Lueger, został obrany wice-prezesem rady miejskiej. Prezes rady, liberalny pan Gruebl, opuścił swe stanowisko. W ten sposób antysemici stanęli u steru spraw miejskich Wiednia. Pisma liberalne tłómaczą to taktyką liberałów, którzy dobrowolnie ustąpili antysemitom, w nadziei, że rządy antysemickie rychło się skompromitują.

DESPOTA-ZENOWICZ.

Nie łatwo zamknąć w krótkich słowach charakterystykę tego bardzo niepospolitego człowieka, który w drugiej połowie XIX w. umiał łączyć dwie cechy: wybitnego męża stanu rosyjskiego i prawego polaka, jawnie i z dumą przyznającego się do swojej narodowości. Mimo swoje przekonania demokratyczne, był Aleksander Despota-Bratoszyński-Zenowicz dobrej rasy szlachcicem, zawsze pamiętającym o tem, że ma mitrę w pieczęci. Urodził się w roku 1828, w Kietowiszkach, w trockim powiecie, uczył się w Wilnie, studja uniwersyteckie odbywał w Moskwie, które świetnie zakończył w 1848 r. Ponieważ był spowinowacony z familją moskiewskiego jen.-gubernatora Tuczkowa, bywał w najlepszem, najbardziej światowem towarzystwie, w domach polskich i ruskich. Zaszedł w r. 1848 wypadek, który wpłynął stanowczo na cały dalszy zawód Zenowicza, ale który zapewne wyjaśnią tylko pamiętniki, starannie przezeń w ciągu całego życia prowadzone; wskutek jakichś podejrzeń, wnet po skończeniu uniwersytetu, Zenowicz został przyaresztowany w Wilnie i zesłany w drodze administracyjnej na mieszkanie do Permu. Był to czas wielkich zawichrzeń europejskich, a w Rosji używania nadzwyczajnych środków ostrożności. Podejrzenia uznane zostały jako bezzasadne, młodemu człowiekowi pozwolono wstąpić do służby rządowej, on sam się ubiegał o to, aby go użyto do działania na najdalszym Wschodzie. W r. 1851 urzęduje on w Irkucku, w r. 1852 już pełni obowiązki naczelnika kancelarji przy gubernatorze pogranicznego miasta Kiachty nad Selengą, przez które szedł wówczas cały handel Rosji z Chinami, a w r. 1859 zostaje mianowany gubernatorem w tejże Kiachcie. Te 7 lat urzędowania ustaliły reputację Zenowicza, jako sprężystego administratora i biegłego dyplomaty. Jako pograniczny komisarz, prowadził układy z chińczykami, jeździł w dyplomatycznym charakterze do Urgi, do Pekinu, zawierał traktaty, przyczyniał się, pod jenerał-gubernatorem hrabią Murawjewym-Amurskim, do nabycia przez Rosję krainy nadamurskiej. Trzechlecie rządów Zenowicza w Kiachcie, 1859 — 1862 r., było dla tej niewielkiej, ale bardzo znaczącej wówczas miejscowości, prawdziwie świetne: miasto się zaludniło, uporządkowało, wzbogaciło, zagospodarowało.

Na dalekim Wschodzie uwydatnia się bardziej, niż gdziekolwiekbądź, co może zrobić energja osobista pojedyńczego, władzę mającego człowieka. Takim wzorowym wielkorządcą był właśnie Zenowicz, niezmordowany, sprawiedliwy, wszędzie przytomny i we wszystko wglądający, prawdziwy Harun-al-Raszid, jakim go przedstawia podanie. Coś z tego typu wielkorządcy w nieco wschodnim stylu zostało w powierzchowności nawet Zenowicza na całe życie. Dodajmy, dla dopełnienia obrazu, że się Zenowicz nie ożenił, że zwiekował w starokawalerstwie, i że tę samotność, która była jego stanem naturalnym, wypełniał zdumiewającem oczytaniem. Należał on do ludzi, najwięcej książek pożerających i posiadających najwszechstronniejszą wiedzę o tem, nietylko co się na całym świecie dzieje, ale i co się myśli.

Wielkie uznanie, którem się cieszył Zenowicz w krainach zabajkalskich, wpłynęło na powołanie go na inne, bardziej znaczące stanowisko; w ostatnich dniach grudnia 1862 r. zajął on urząd gubernatora tobolskiego, co w danym razie było widocznym znakiem wielkiego zaufania monarchy, zwłaszcza, że w tej chwili do upadku chylił się system Wielopolskiego w Królestwie, zarysowywało się, jako rzecz niechybna, powstanie, a przez Tobolsk szedł główny trakt internowanych, czy to za wyrokami sądowemi, czy administracyjnie, przestępców, albo ludzi skompromitowanych politycznie. Położenie Zenowicza na tem odpowiedzialnem i drażliwem stanowisku było nadzwyczaj trudne, bo wypadało, nie wykraczając przeciwko prawu, być, o ile prawo pozwalało, względnym i ludzkim. Piękny rys w charakterze ces. Aleksandra II stanowi to, że na tem stanowisku przez trzy najcięższe lata 1862—1865 utrzymał polaka, pomimo wzburzenia przeciwko polakom społeczeństwa i prasy rosyjskiej. Z tych lat wywiązał się jeden charakteryzujący Zenowicza stosunek, który był potem źródłem wielkiego smutku. Między zesłanemi do Syberji dostrzegł gubernator młodziutkiego, 14-letniego, z okolic Nowogródka, chłopca, który mu się z miny podobał, W. Doborzyńskiego; on się tym chłopcem zaopiekował, wychował go, pomógł mu wstąpić do wojska. Doborzyński bił się w Bułgarji i poległ od kuli tureckiej pod Szybką; Zenowicz opłakiwał go jak własnego syna. D. 18 sierpnia 1865 roku Zenowicz został, na własne żądanie, jak powiedziano w Najwyższym rozkazie, uwolniony od obowiązku gubernatora i przeniesiony do Petersburga, do rady ministra spraw wewnętrznych; odtąd, aż do dymisji swojej na Wielkanoc 1894 r., połączonej z podniesieniem go do rangi rzeczywistego tajnego radcy stanu, brał bardzo wielki udział w nieskończonej ilości komisyj i komitetów, przygotowujących rozmaite projekty prawodawcze, przyłożył się do utworzenia tomskiego uniwersytetu, do mnóstwa reform krajowych wewnętrznych, a szczególniej do wszystkich syberyjskich. Szczególniejszemi względami i zacho-

waniem cieszył się Zenowicz u hrabiego Loris-Melikowa. podczas krótkotrwałej bytności u steru rządu tego męża stanu. Pamięć o Zenowiczu na całej Syberji jest bardzo żywa i przechowa się przez długie lata. Dodamy, dla uzupełnienia życiorysu, że Despota-Zenowicz był przykładnym katolikiem i przyczynił się do utworzenia się rzymsko-katolickiego Tow. dobr. w Petersburgu przy kościele św. Katarzyny. Nakoniec podnosimy i zaznaczamy, jako przymiot główny zmarłego, godny przejścia aż do najdalszej potomności, jego z gruntu dobre i, co się nazywa, złote serce. Żadnych dóbr nie posiadał, a żyjąc tylko z utrzymania, pobieranego od skarbu, nikomu datku nie odmówił. Każdemu, proszącemu o protekcję, gotów był służyć swojemi znajomościami i wpływami u władz i ludzi wysoko postawionych. Jeżeli nie pomoc, to dobrą i skuteczną radę można było u niego znaleźć zawsze. Wielkie i powszechne ubolewanie wzbudziło zejście przedwczesne tego nieodżałowanego altruisty.

Blizcy znajomi zatrwożeni byli przez lat kilka ostatnich postępami mocnej choroby, która nie dawała mu spokoju. Był sparaliżowany na jedną rękę, cierpiał na nogi, na wadę serca, chodził opierając się na kiju, miał złamaną i wychudłą postać, w której błyszczały jednak do ostatka ślady wielkiej niegdyś piękności. Po ciężkiej zimie wybrał się na leczenie się do Krymu, ale się zaziębił w drodze i zgasł, zaledwie dowieziony do Koreis, w okolicach Jałty, w roku życia sześćdziesiąt siódmym.

W. S.

O GUBERNIĘ CHEŁMSKĄ.

Niejaki p. «Russkij» podnosi w artykule obszerniejszym «Now. Wr.» kwestję nowej organizacji administracyjnej gub. lubelskiej, siedleckiej i okolic. Zaczyna on od wzmianek o pogłoskach, dotyczących utworzenia guberni łódzkiej, zniesienia gub. łomżyńskiej i wreszcie utworzenia gub. chełmskiej. P. R. sądzi wszakże, iż gubernia ta winna rozciągać się znacznie dalej, niż sądzono, włączyć bowiem do niej należy i powiat mazowiecki, gub. łomżyńskiej. Powiat ten, «pomimo jego charakteru polskiego, jest prastarą siedzibą narodu ruskiego, i wchodził niegdyś w skład Księztwa halickiego, pod nazwą Chełmszczyzny i Podlasia».

«Utworzenie guberni chełmskiej — mówi dalej p. R.—wydawać się może, jako pozbawione znaczenia realnego, ponieważ rząd dąży do rusyfikacji całego kraju nadwiślańskiego, który nie jest autonomicznym składnikiem państwa. Ale odpowiedzieć na to możemy, że chociaż istotnie, na skutek reform, przeprowadzonych po stłumieniu ostatniego powstania polskiego, zarząd kraju zrównano z zarządem innych prowincyj rosyjskich, że chociaż język polski nie jest wykładanym w szkołach, chociaż administracja składa się z rosjan, a język ruski jest wyłącznie używanym w stosunkach władz z ludnością—rządowi wszakże liczyć się jeszcze wypada z polakami».

Podnosi dalej p. R. różnicę pomiędzy Rosją, która pragnie tylko pogodzić polaków z panowaniem swojem, a Niemcami, pragnącemi ziemie polskie przeistoczyć na niemieckie, i przytacza szereg cyfr, dotyczących ludności prawosławnej w gub. lubelskiej, siedleckiej i w pow. mazowieckim. Z zestawienia tych cyfr wynika, że gub. lubelska ma 20 proc. ludności prawosławnej i 63 proc. katolickiej; gub. siedlecka 22 proc. prawosławnej i 59 katolickiej, powiat zaś mazowiecki $^{6}/_{10}$ proc. ludności prawosławnej i 80 proc. katolickiej. Stosunki te różnią się, oczywiście, w poszczególnych powiatach gub. siedleckiej i lubelskiej.

«Prawda—powiada p. R.—że w niektórych powiatach prawosławni stanowią mniej niż 1 proc., ale pamiętać należy, że wszyscy razem stanowią oni kilka tysięcy głów, które trudno zachować w prawosławiu, jeżeli pozostaną pod zarządem jen.-gubernatorstwa warszawskiego».

Radzi przeto p. R., by pomnożono ilość szkół ludowych, które mogłyby nawet włościan-katolików nawrócić i wlać w nich poczucie narodowe ruskie. Co do nowej guberni chełmskiej; żąda p. R., by wprowadzono do niej, natychmiast po jej utworzeniu, wszystkie przepisy, dotyczące praw nabywania własności ziemskiej, obowiązujące w prowincjach zachodnich.

EUROPA I JAPONJA.

Pewien «dobrze poinformowany» w sprawach Wschodu japończyk, wypowiada w «Berl. Tagbl.» zdania następujące:

«Statystyka ekonomiczna Syberji wschodniej wykazuje, że wszystkich artykułów spożywczych dostarczają do Władywostoku producenci zagraniczni. W r. 1894 dostarczono soli za 87 tys. rs., z tego na dostawców japońskich przypada 60 tys. rs., na Odesę zaś tylko 1,120 rs. Pszenicy przywieziono z Japonji na sumę 143 tys. rs., z Ameryki za 60 tys. rs., z Odesy za 4,560 rs.; ryżu — z Japonji za 832 tys. rs., z Ameryki za 6 tys. rs., z Chin za 49 tys. rs. Fakt, że droga dostawy znajduje się w sferze wpływu politycznego Japonji, podnosi jeszcze bardziej powagę sytuacji. Idące do Władywostoku statki przechodzić muszą pomiędzy Koreą a Japonją. Gdy Korea uległa wpływom japońskim, droga morska znaleźć się może pod wyłącznem panowaniem Japonji. Że kiedyś to nastąpi—przewidywali oddawna japońscy mężowie stanu. Gotując się do walki z Chinami, mieli oni na względzie możliwy zatarg z Rosją. W najwęższem miejscu drogi morskiej koreańskiej, pomiędzy 128 i 130 stopniem dł. geogr. i 34 i 36 stopniem szerokości, leży wyspa japońska Tsu-Sima. Wyspa ta w ostatnich latach dziesięciu została pierwszorzędną twierdzą morską, i ztąd, mając 40 wypróbowanych statków wojennych, Japonja może przerwać wszelki dowóz do Władywostoku. Możemy zatem wyczekiwać spokojnie wszelkich ewentualności. Że Rosja jest niezadowoloną—rozumiemy to, i nic w tem dla nas dziwnego. Dość nam przeprawić się przez nadgraniczną rzeczkę Tomanko, dzielącą Syberję od Korei, rozproszyć nieznaczne siły pod Nowo-Kijowskiem, ażeby znaleźć się przed Władywostokiem i zawładnąć tem miastem i portem przy udziale samej tylko jazdy. Rozumiemy, że w Petersburgu panuje niechęć do nas, jako do panów Korei, ale właśnie dlatego, żeśmy to przewidywali, możemy z całym spokojem oczekiwać na przyszłe wypadki».

Przytaczając te sądy japońskie, «Nowosti» czynią uwagę, że japończycy mówią «językiem siepaczy bułgarskich».

Z powodu odpowiedzi rządu japońskiego na «rady przyjazne» Rosji, Niemiec i Francji, «Grażdanin» pisze:

«Journ. de St-Pétersb.» śle pod adresem Japonji szereg komplementów za jej ustępstwa. Grzeczność ta naszego organu dyplomatycznego jest zrozumiałą, ale nie należy zapominać, że otrzymano dotąd same tylko obietnice. Obietnica w ogólności jest rzeczą eteryczną, gdy zaś pochodzi z takiego źródła, jak naród japoński—podstępny, chytry, fałszywy i mściwy, jak wszystkie narody rasy żółtej — to obietnica taka winna wywołać na tyle czynną i stałą podejrzliwość, ażeby kwestja: czy ta obietnica nie jest pułapką i sztuczką dla omamienia?—była zupełnie naturalną».

«Grażdanin» radzi, ażeby domagano się od Japonji określenia terminu ewakuacji, i powtóre, ażeby wzbroniono jej wszelkiego wzmacniania sił zbrojnych i fortyfikacyj na zajmowanych obszarach lądu chińskiego.

«Now. Wrme.» żąda, by co najprędzej położono koniec pobytowi wojsk japońskich w Mandżurji.

«Sądzimy — mówi to pismo — że w ciągu obecnego czasu przejściowego na byłej widowni wojny japońsko-chińskiej należy zachować to międzynarodowe *status quo*, które tak przyczyniło się do pomyślnego skutku interwencji trzech mocarstw europejskich. Obecność eskadr Rosji i Francji w morzach japońsko-chińskich przyda się już dlatego, że Anglja nie zmniejszy, oczywiście, swojej eskadry w tych morzach. Nie należy przytem ani na chwilę zapominać, że dyplomacja japońska użyje prawdopodobnie wszelkich środków, ażeby oddalić termin obowiązującego dziś rząd mikada powrócenia Chinom półwyspu Liaotong».

P. Tatiszczew w «Russk. Wiestn.» użala się na dyplomację, która niedbale zachowywała się wobec interesów rosyjskich na Wschodzie azjatyckim. Dowodem tej niedbałości jest to, że Rosja

«zawiązała stosunki z Koreją znacznie później, niżeli inne państwa, nie mówiąc już o Japonji, później niżli Anglja, Niemcy, nawet Włochy, chociaż Korea graniczy z posiadłościami naszemi i jest tylko naturalnem przedłużeniem naszej prowincji usuryjskiej. Traktat handlowy z Koreją zawarto dopiero w roku 1885 i wtedy też utworzono tam rosyjską misję dyplomatyczną w Seulu, gdy od 8 lat przebywał już tam rezydent japoński, i gdy trzy porty korejskie oddawna były otwarte dla japońskich kupców».

PRZEGLĄD PRASY.

— Projekt używania *więźniów do budowy drogi syberyjskiej* — mówi «Nowoje Wr.» — przypomina doświadczenie, dokonane przez Sinielnikowa przy budowie drogi żel. moskiewsko-kijowskiej w r. 1865 — 1867. Sinielnikow korzystał z pracy więźniów politycznych, polaków po powstaniu 1863 r. Więźniowie pracowali tak dobrze, iż w r. 1865 Sinielnikow już uważał za stosowne prosić o ich ułaskawienie.

«Cesarz — opowiada Sinielnikow w «Ist. Wiestn.»—wysłuchał mnie i, zadawszy kilka pytań, rozkazał, bym złożył raport namiestnikowi Królestwa hr. Bergowi i zawiadomił o jego opinji ministra spraw wewnętrznych. Feldmarszałek Berg był człowiekiem subtelnego umysłu dyplomatycznego, wyraził uznanie dla mych poglądów i polecił mi przedstawić cesarzowi, że namiestnik uznaje za pożądane dla kraju, by powrócono mu przestępców polskich, którzy okazali zupełną skruchę. Na podania moje rozkazano Najwyżej odesłać ich do kraju według listy przezemnie ułożonej. Ta łaska Najwyższa wywołała w pozostałych więźniach polskich namiętną gorliwość w pracy. W r. 1866 wyszło na roboty 3,000 polaków i 500 rosjan. Podzielono ich na 14 kompanij, mieszkających pomiędzy Tułą i Orłem, oraz Orłem i Kurskiem. Roboty posuwały się coraz dalej. Postępowanie więźniów politycznych było tak wzorowem, że w ciągu lata uznałem za możliwe zredukować ilość straży do połowy. W ostatnich czasach pracowano bez żadnej straży, jedynie za wzajemną poręką. Najjaśniejszy Pan powrócił rodzinom jeszcze 1,500 osób. W roku 1867 wyszło na roboty 1,700 ludzi, z których więźniów politycznych było 800; ułaskawiono 600. I więźniowie rosjanie, zachęceni przykładem, zaczęli pracować gorliwiej i otrzymali pozwolenie pracowania bez straży. O tym wypadku niebywałym wysłałem—mówi Sinielnikow—telegram

do ministra, który odpowiedział, iż cieszy się z tego faktu».

«Zauważmy—dodaje «Now. Wr.»—że Sinielnikow był tym jenerałem, który przez swoją humanitarność zdobył sobie sympatje polaków, urzędując w prow. południ.-zachodnich i w Warszawie. Powstańcy, napotkawszy go w lesie, wiozącego olbrzymie sumy skarbowe, nietylko ich nie dotknęli, ale odprowadzili go do bezpiecznego miejsca. Wypadek ten, zaszły w chwili największego ruchu powstańczego, sprawił wówczas wielkie wrażenie».

— «Now. Wr.» wystąpiło w swoim czasie przeciwko popartym przez władze miejscowe i centralne staraniom obwodu naukowego warszawskiego o kredyt na *zakładanie szkół* średnich *profesjonalnych*. Za podstawę do tego wystąpienia «Now. Wr.» podawało powód, iż dbać należy przedewszystkiem o wzrost wykształcenia profesyjnego w Rosji właściwej, nie zaś na kresach. Obecnie ze sfer pedagogicznych obwodu naukowego wileńskiego «Now. Wr.» otrzymało wyjaśnienia, o których pisze:

«Władze obwodu wileńskiego zachowują się obojętnie wobec kwestji wykształcenia profesjonalnego, i nietylko nie podnoszą starań o jego szerzenie, lecz z pewną niechęcią witają inicjatywę prywatną, o ile sądzić można ztąd, że podania o otwarcie szkół technicznych leżą bez ruchu w ciągu lat. Nasz korespondent z prow. północno-zachodnich podjął mozolną pracę zbadania stanu oświaty w tych prowincjach i w ciemne barwy ubiera obraz wykształcenia ogólnego i technicznego. Dość powiedzieć, że na olbrzymi obszar tych prowincyj o 8 miljonach ludności, w szkołach realnych, technicznych, rzemieślniczych i w ogólności profesjonalnych, kształci się zaledwo 1,662 uczniów».

«Now. Wr.» zaznacza dalej dziwny—zdaniem tego pisma—pogląd sfer pedagogicznych, które sądzą, że ministerstwo oświaty gra rolę bierną i działa tylko na skutek starań władz miejscowych. W każdym razie «Now. Wr.» znajduje dziś, iż

«staraniom władz warszawskich przypadnie w udziale rola pierwszego impulsu w poruszeniu tej ważnej sprawy».

— Z powodu znanego telegramu Henryka Sienkiewicza do redakcji «Russk. Myśli», «Grażdanin» pytał ciekawie, w jakim języku ułożono telegram literatów moskiewskich do Sienkiewicza? «Now. Wr.» zaś pragnęło dowiedzieć się, czy «Russkaja Myśl» płaci cośkolwiek *za przekłady?* Obecnie redakcja «Russk. Myśli» pisze, iż łatwoby odpowiedzieć na te zapytania, «ale w ogólności na głupie pytania odpowiadać nie należy». Przytaczając te wyrazy «Russkiej Myśli», «Now. Wremia» czyni uwagę następującą:

«Czyżby pp. Ławrow i Golcew tak już zmądrzeli, że zapytanie, czy zadarmo korzystają z prac współplemiennika i w tak wielkim przytem zakresie, zowią głupiem? Nie bardzo dawno na zjeździe w Moskwie zwrócono się z tem zapytaniem do p. Golcewa. Odpowiedź jego wywołała powszechną wesołość, ponieważ z treści jej wynikało, że «Russk. Myśl» nie płaciła p. Sienkiewiczowi ani grosza, wyrażała zaś swą wdzięczność listami. Czy nie od tego czasu pp. Ławrow i Golcew postanowili zmądrzeć i nie odpowiadać?»

— *Korespondent* warszawski «*Now. Wr.*», ukrywający się pod pseudonimem Novus, narzeka na *prasę polską* za to, że nie uwzględnia w polemice z nim jego dobrych chęci i przypisuje mu zdania i pomysły, których nie wypowiadał.

«Prasa polska oskarża mnie przedewszystkiem o to, że moje korespondencje drażnią społeczeństwo polskie. Wiem, że niektóre listy moje są dla wielu polaków drażliwe. Najbardziej gniewa ich moja wytrwałość w żądaniu dla Warszawy stałego teatru ruskiego. Za tę wytrwałość straszono mnie nawet pogróżkami, cóż począć wszakże, jeżeli sprawa założenia stałego teatru ruskiego w Warszawie już dojrzała istotnie».

P. Novus podnosi dalej czyniony mu zarzut krótkowidztwa, lub daltonizmu, z powodu których widzi wszystko w niewłaściwych kolorach, i zwraca ten sam zarzut przeciw prasie warszawskiej, przyznając się wszakże do paru błędów faktycznych przez prasę tę w jego korespondencjach zaznaczonych. Ze swej strony zaznaczamy, że twierdzenie p. Novusa, jakoby jego wytrwałość w żądaniu dla Warszawy stałego teatru ruskiego, była powodem gniewu prasy warszawskiej, opartą jest nie na faktach, ale na nieuzasadnionych domysłach, które powinny być wykluczane z polemiki dziennikarskiej. Nie przypominamy sobie, aby w któremkolwiek z pism warszawskich potrzeba istnienia teatru ruskiego była kwestjonowaną.

— Z powodu art. «Rewelsk. Izw.», które wystąpiły z filipiką *przeciwko* śpiewackim i muzycznym *stowarzyszeniom estońskim*, i narzekają na to, iż estowie zapożyczają od niemców najgorsze pierwiastki rozkładowe i szkodliwe ich ducha, «Now. Wr.» czyni uwagę:

«W ubiegłym roku jeszcze, w czasie uroczystości muzycznych w Jurjewie, prasa miejscowa mówiła coś wcale odmiennego. Dlaczegóż teraz zamiłowanie do muzyki, choćby niemieckiej, ma być czynnikiem «rozkładowym» dla ducha estów?»

— «Warsz. Dniewn.» podnosi głos «Słowa» w sprawie otwarcia w oddziałach Banku państwa w Królestwie *kredytu sola-wekslowego* dla właścicieli ziemskich. «Warsz. Dn.» sądzi, że sympatyczne odezwanie się «Słowa» «jest *rara avis* na szpaltach gazet miejscowych. Zresztą w tym wypadku chodzi o kredyt i o pieniądze, wiadomo zaś, że wszelki dar jest doskonałym i wszelki datek dobrym».

— Z powodu niechęci do Anglji, jaka, jego zdaniem, panuje obecnie w Rosji, «Swiet» unosi się nad wzrostem *świadomości politycznej* w szerszych kołach społecznych:

«Nigdy jeszcze zmysł polityczny narodu ruskiego nie dosięgał tej dojrzałości, do której doszedł w ostatniem dorosłem pokoleniu. To, co było niezrozumiałem, na co żadnej nie zwracano uwagi, dziś obchodzi każdego, i częstokroć spotkać można prostaków, rozmawiających przy herbacie o objawach życia społecznego wewnętrznego i o polityce zewnętrznej. Często sądy ludu prostego są stronnicze, zawsze jednak w ich treści leży pogląd prawdziwy».

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 10 maja.

[Wiec. Towarzystwo antypolskie. Wystawa sztuk pięknych. Hr. Kanitz. Nowy fundusz stumiljonowy. Drobne wiadomości].

△ Na wiecu polskim, odbytym w Charlottenburgu, postanowiono przy miejscowem Towarzystwie polsko-katolickiem założyć kasę pogrzebową i kasę wsparcia. Potrzeba takich instytucyj wynika mianowicie ztąd, że korzyści, z nich płynące, zniewalają bardzo wielu robotników naszych do zapisywania się do towarzystw niemiecko-katolickich, gdzie powoli obojętnieją dla swej narodowości, a następnie giną dla niej zupełnie. Członkowie polscy takich towarzystw dziś *już zrozumieć* nie mogą, dlaczego ich rodacy namawiają, żeby dzieci swe posyłali na naukę języka polskiego, bo im przewodnicy zbyteczności tej nauki dowodzą.

Towarzystwo antypolskie K. H. T. odbyło tu aż dwa zebrania, celem zyskania jaknajwiększej liczby członków, t. j. kontrybuentów do wspólnej kasy. Wygłaszano tam szowinistyczne mówki, odgrzewano tiedemanowskie argumenty przeciwko Towarzystwu pomocy naukowej imieni a Marcinkowskiego, przeciwko duchowieństwu polskiemu, powoływano do walki z polskością wszystkich, a *słowom tym to* warzyszyły zapewnienia, że związek nie ma celów politycznych, i że na pomoc rządu rachować nie może. Oświadczenie to, jeżeli było szczere, może dowodzić, że wystąpienie swego czasu ministra Koellera w izbie, zamówionem było na urząd przez pp. konserwatystów polakożerczych, ale bynajmniej nie wyrażało zapatrywań całego rządu.

W świeżo otwartej wystawie sztuk pięknych jest także na uboczu oddział polski, urządzony staraniem J. Fałata, który tamże *wystawił szereg swych prac*, między innemi portret posła, d-ra Komierowskiego. Artysta podobno dopiero we wrześniu opuści na dobre Berlin i obejmie w Krakowie kierownictwo szkołą sztuk pięknych.

Dr. Rom. Komierowski wszedł do komisji, obradującej nad wnioskiem hr. Kanitza. Wniosek ten, nie mający zresztą szans urzeczywistnienia, proponuje, ażeby państwo na koszt własny zakupywało tyle zboża zagranicznego, ile potrzeba na dopełnienie niedoboru zapasów krajowych.

Puszczono tu pogłoskę o nowym funduszu 100-miljonowym na wykupywanie dóbr z rąk bankrutów niemieckich i puszczanie ich w dzierżawę ile możności dawnym właścicielom. Nabywcą ma być państwo. Myśl tę, dla skaptowania sobie agrarjuszów, poruszył ks. Bismark w mowie, którą powiedział do pielgrzymów poznańskich; zdaje się jednak, że skończy się na ufundowaniu jakiegoś banku kredytowego rolniczego, który znów, jako instytucja finansowa, ściśle pilnować będzie płacenia choćby nizkich procentów. A to się agrarjuszom nie podoba.

Niejaki p. Stanisław Przybyszewski wydał romans niemiecki p. t. «Unterwegs» (Po drodze), którego nawet liberalne pisma nie chwalą za tendencję, zbyt końcem wieku pachnącą. Swieżo zmarły Gustaw *Freytag*, znany powieściopisarz, był jednym z pionierów polityki polakożerczej; przypominamy jego romans: «Soll und haben».

Na wystawie w *Bochum* otrzymał złoty medal i srebrny puchar za swoje wynalazki technik, p. Bogumił Szczawiński, pochodzący z Księztwa poznańskiego.

Krzysztof.

Poznań, 8 maja.

[Banki poznańskie. Obfitość depozytów. Upadłości rolnicze. Mowa żałobna. Zbiory Towarz. przyj. nauk].

△ Dotychczas dwa banki polskie w Poznaniu, wydały sprawozdania za r. 1894. Bank włościański (dyrektor dr. Buski) dał 10, a Bank związku spółek zarobkowych. (dyr. dr. Kusztelan) 6 proc. dywidendy. Rezultat taki nazwać należy bardzo pomyślnym, jeżeli zaś banki nasze cierpią na cośkolwiek, to tylko na zbytek kapitałów depozytowych. Dziś u nas nawet 3½ proc. papiery publiczne, stoją wyżej *al pari* o 1—2 proc., więc kapitaliści, obawiając się spadku papierów, sprzedają takowe i lokują pieniądze w bankach, które nawet na 3 proc. niechętnie przyjmują depozyty, mając ich więcej niż potrzeba. Stan taki dla banków prywatnych jest bardzo niebezpieczny, bo je podnieca do łatwego udzielenia kredytu i ryzykowniejszych przedsiębiorstw, byle tylko posiadana w ich rozporządzeniu gotówka nie leżała bezczynnie. Bank włościański ma ogólną liczbę 841 tysięcy marek kapitału zakła-

dowego, i rezerwowych posiada blizko dwa razy tyle depozytów. Bank związku, mający 500,000 marek kapitału zakładowego (obecnie go podwyższa), wykazuje depozytów przeszło 2,200 tys. m. Wynika ztąd, że społeczeństwo posiada jeszcze znaczne kapitały i oszczędności, jeżeli w dwóch pomienionych bankach złożyło blisko 4 milj. depozytów. Podobne sumy lokowane są w Banku rolniczo-przemysłowym, przemysłowców i wielu spółkach pożyczkowych, z których niejedna robi obroty miljonowe.

Stwierdza się wiadomość o kilku upadłościach ziemskich, na których banki i osoby prywatne znaczne potracą sumy. Ztąd dziwić się nie można, że zaufanie do ziemskich hipotek prawie zupełnie tu upadło. Na drugie miejsce po pożyczce ziemstwa kredytowego bardzo trudno dostać pożyczkę. Niemcy, których stosunki te tak samo udręczają, jak polaków, starają się obecnie o to, żeby założyć niemiecki bank ziemski, któryby ratował podupadłych agrarjuszów niemieckich, pod hasłem K. H. T., t. j. polakożerczego towarzystwa pp. Kennemana, Hansemana i Tiedemanna, po za którymi stoi sam Bismark. Ciekawa rzecz, ile akcji książe żelazny weźmie na ten rodzaj «ratowania» niemczyzny. *Słyszę, że kapitał 3 miljonów już zapewniony został na ten cel* przez bankierów berlińskich. Tu na miejscu oczywiście żaden kapitalista niemiecki nie da pieniędzy, bo jeszcze w świeżej pamięci mają wszyscy upadek dwóch akcyjnych banków tego rodzaju, założonych po r. 1870.

Wyszła tu mowa żałobna, wypowiedziana przez JE. arcybiskupa na żałobnem nabożeństwie za spokój duszy ś. p. Schorlemera z Alst. Mówca, który był wieloletnim kolegą parlamentarnym zmarłego, tak charakteryzuje jego zasady polityczne: «Nie mógł on zrozumieć, żeby chrześcianin zasadę miłości bliźniego mógł stosować tylko do członków własnego narodu. Jako chrześcianin wiedział, że stanowisko takie, najwyraźniej potępione zostało przez Zbawiciela, który ze serca swego nie wykluczał nikogo, do jakiejkolwiek narodowości by go zaliczano, natomiast wszystkim narodom przekazał obowiązek braterskiej, wspólnej miłości. Wedle tych właśnie nauk Chrystusowych postępował Schorlemer w życiu parlamentarnem... Nienawiść do wroga była mu uczuciem zupełnie obcem. Wiedział bowiem dobrze, że nienawiść i żądza mogą chwilowe zjednać korzyści, ale w rzeczywistości tylko to, co się buduje na prawie boskiem, może dać rękojmię błogosławieństwa...»

Naczelny prezes tutejszy baron Willamowitz-Moellendorf zwiedzał niedawno zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk i zdziwiony był ogromem nagromadzonych tam bogactw naukowych. Gmach jest tak przepełniony od góry do dołu, że na pierwszy plan występuje troska o rozszerzenie lokalu muzealnego.

Wojnicz.

Z górnego Szląska 11 maja.

[Najazd spółki K. H. T. na Szlązk. Podróż naczelnego prezesa. Czesław Lubiński. Z sądów niemieckich].

△ Na zebraniu towarzystwa K. H. T. w Grudziądzu zapowiedziano, że jego działalność i na górny Szlązk ma się rozciągać. Nie martwi nas to wcale, a i pisma nasze ludowe nieledwie z lekceważeniem przyjęły zapowiedź polakożerczej spółki, gdyż górny Szlązk jest politycznie najdojrzalszym zakątkiem polskiego kraju, ludność tutejsza ze świadomością narodową pracuje i dorabia się, zgodnie i sfornie występuje w polityce, a nie kłóci się, choć ma tę samą sposobność do kłócenia się, jak po innych dzielnicach.

Niedawno objeżdżał naczelny prezes szlązki, ks. Hatzfeld, górnoszlązkie okolice, żeby je osobiście zbadać, zwłaszcza pod względem narodowym. Przekonał się zapewne, że tu niema ani cienia obcej, postronnej agitacji, a wszystko, co się dzieje, jest wynikiem naturalnego rozwoju narodowości polskiej, zbudzonej ze snu przez zbyteczny nacisk niemiecki. Wkrótce też zapewne okażą się skutki tej podróży w nowych rozporządzeniach, torujących drogę dla spółki K. H. T.

Wyjdą tu niebawem, nakładem «Katolika» w Bytomiu, zebrane w spory tom, piękne poezje «szląskie» Czesława Lubińskiego, a raczej zmarłego niedawno księdza Damrotha, który poruszał niemi umysły i serca wszystkich górno-szlązaków polskich. Wszystkie pieśni narodowe, śpiewane na każdem publicznem czy prywatnem zebraniu górnoszlązkiem, kapłan ten ułożył.

Wielkie wzburzenie na całym górnym Szlązku wywołało uwięzienie młodej kobiety w Rybniku za to, że przed sądem nie chciała zeznawać po niemiecku. «Zmuszono» ją, następnie, że się przyznała do znajomości języka niemieckiego i odpowiadała na niemieckie zapytania, z obawy, żeby nie dostać się powtórnie do więzienia. Tak piszą niemieckie gazety, ale polski «Katolik», wychodzący w Bytomiu, wedle zeznań podsądnej, tak to nawrócenie niemieckie opisuje: «Dozorca przywiódł mnie przed tego samego sędziego, a ten *mi mówił, że jeżeli po niemiecku gadać* będę, (gdyż ja muszę koniecznie po niemiecku umieć), to dziś zaraz uwolnioną zostanę. A przytem groził, że w przeciwnym razie znowu na 24 godz. zawartą zostanę. Tak się przynajmniej domyślałam. Dozorca stał z kluczami za mną. Więc ja ze strachu przed dalszą karą, najwięcej głową kiwałam, bo sędzia mi coś gadał jednako, lecz ja nie rozumiałam, ale jak chciał, tak przytakiwałam. Tylem rozumiała, że o tej sprawie gada, w której ja świadczyć miałam. Sami tedy napisali, a ja podpisałam, lecz jak w Boga wierzę, to nie wiem dokładnie co. Lecz cóż miałam czynić, gdy się aresztu bałam, jak ognia. Lecz dziś już sama nie wiem, co i jak mówiłam, bo ja po niemiecku nie umiem, najwyżej jak ława, stołek, ściana w szkole się nazywa... i t. d.».

Modest.

Wiedeń, 8 maja.

[Prace parlamentarne. Walka o ustawy kościelne. Zdobycie nowej «twierdzy liberalizmu». Pytanie, nad którem warto się zastanowić].

△ O reformie wyborczej nie słychać, tajemnica jak była, tak jest. Wprawdzie podobno podkomitet uporał się już ze swoją pracą, i że obecnie kodyfikują się jego uchwały, wedle jednych — przez sprawozdawcę podkomitetowego, wedle innych — przez rząd. Nie troszcząc się bynajmniej o konkretną treść powziętych uchwał, łamie sobie głowę obecnie opinja publiczna nad tem, czy wypracowany projekt ustawy będzie przedłożonym wprost izbie, lub też będzie przechodził jeszcze czyściec wydziału. Czy tak, czy owak, w teraźniejszej sesji parlamentarnej nie przyjdzie on pod obrady izby poselskiej, ponieważ — «brak jest czasu». Istotnie tak jest. Na warsztacie parlamentarnym znajduje się w robocie kilka ważnych spraw. Zaczęto nową ustawę karną, załatwiono jej część, potem odłożono resztę chwilowo na bok i wzięto się do reformy podatków, a w międzyakcie toczyła się wielka rozprawa nad budżetem—tymczasowym.

Pomimo groźnych chmur w dniu 1 maja, które się wnet rozpierzchły, było pogodnie dzień jeden tylko, bo już zaraz nazajutrz zaczęło się znowu chmurzyć i grzmieć od strony węgierskiej i wkrótce mieliśmy nową, a wcale niespodziewaną burzę—Kolnoky-Banffy-Agliardi.

Zabawną rolę w tej sprawie odegrała prasa liberalna. Niedawno temu pracowała ona głową, rękami i nogami nad tem, żeby zniewolić Papieża do potępienia chrześcijańsko-społecznego stronnictwa, a więc także do mieszania się w wewnętrzne sprawy Austrji, jak o tem świadczy posłannictwo kard. Schönborna do Rzymu; obecnie jest ona do żywego oburzoną, iż nuncjusz, bawiąc w gościnie u prymasa węgierskiego, przyjmowany z zapałem przez duchowieństwo i katolików, «już swoją obecnością podburzał opozycję przeciwko ustawom kościelno-politycznym». Jakby ta prasa, pomimo «mieszania się do spraw wewnętrznych», była wielbiła nuncjusza, gdyby on był choć słówkiem usiłował wpłynąć na opozycję, w celu złagodzenia jej oporu przeciwko wymienionym ustawom!

— Przecież odemnie nikt żądać nie może—mówił nuncjusz Agliardi w rozmowie z ks. Lichtensteinem, na swoje usprawiedliwienie — żebym ja agitował za małżeństwem cywilnem, lub bezwyznaniowością!

Wielka «twierdza liberalizmu», trzecia dzielnica miasta Wiednia, Landstrasse, przy wyborze uzupełniającym do parlamentu, wpadła w ręce antysemitów. Jest to największa dzielnica wiedeńska, posiadająca mniej więcej taką liczbę ludności, jak Lwów. Wybrano posłem antysemitę Steinera 3,634 głosami przeciwko liberalnemu kandydatowi Lenzowi, na którego padło tylko 1,574 głosów. Niedawno mieliśmy, z powodu klęski liberałów przy wyborach do wiedeńskiej rady gminnej, «czarny poniedziałek», dzień wczorajszy jest tak samo, a może jeszcze bardziej, «czarnym wtorkiem». Lewica topnieje wciąż przy wyborach uzupełniających, podobnie jak było swojego czasu u staroczechów przed katastrofą r. 1891. Obecnie straciło stronnictwo liberalne z tym mandatem większość przy wyborze członków delegacji wspólnej w grupie posłów dolnorakuzkich, bowiem w tej grupie posiadają antysemici 19, zaś liberałowie tylko 18 głosów. Odtąd, jako przedstawiciele Dolnych Rakuz, w delegacji zasiadać będą antysemici po raz pierwszy wogóle.

Co będzie z koalicją, jeśli niemiecko-liberalne stronnictwo będzie przy następnych wyborach zdziesiątkowanem, a na to zanosi się całkiem na serjo? Nad tem powinnoby się już teraz zastanowić Koło polskie całkiem na serjo.

W. R.

Lwów, 9 maja.

[Dwunasty rok «Kółek rolniczych». Ruch przedwyborczy wśród ludu. Fundacja pierwszego gimnazjum dla kobiet. «Pastele» Łady].

△ Dwunasty rok swego istnienia zamykają nasze «Kółka rolnicze» sprawozdaniami, z których jasno wynika, że instytucja ta na galicyjskim gruncie przyjęła się bardzo szczęśliwie i że rozwój jej działalności we wszystkich kierunkach jest coraz widoczniejszy. W roku ubiegłym zawiązano nowych kółek 76, dzięki czemu ogólna ich liczba dosięga już poważnej cyfry tysiąca, z 48,530 członkami. Czytelnie kółek posiadają razem 72,600 książek i 2,407 czasopism. Maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, tudzież nasion różnorodnych sprowadziły kółka, za pośrednictwem dyrekcji głównej, za 25 tys. złr. Lustracyj gospodarstw włościańskich dokonano w 260 gminach, przy udziale 11,325 słuchaczów, którym udzielano wskazówek fachowych, badano administracyjne czynności kółek i rachunkowość ich sklepików, których obecnie istnieje 800, chroniąc lud od wyzysku i rozbudzając w nim ducha handlowego, oraz zamiłowanie do przemysłu domowego. Dalszym, nader pocieszającym objawem zbawiennych wpływów, jakie kółka na lud wywierają, jest coraz żywsze z jego strony interesowanie się sprawą własnych, to jest wiejskich kas oszczędności, włościanie nabierają do nich ufności i zamiast dusić grosz w skrzyniach lub na zapieckach, niosą go chętnie do spółkowych kas w gminie. W kilku wsiach, gdzie takie kasy zorganizowano, potrafiły one po krótkim czasie zrobić dużo dobrego: wyparły lichwę, dały fundusz na budowę szkoły, przyczyniły się do zniesienia karczem żydowskich, a natomiast do powstania bazarów, cegielni i innych przed-

siębiorstw, słowem stały się rozsadnikiem kultury i etyki, a dokonały tego bez ofiar, bez strat, owszem nawet z finansowemi zyskami. Zważywszy, że również idea asekuracyjna znajduje wśród ludu coraz szersze zrozumienie i sympatję, że pod koniec roku 1893 ubezpieczyli się nasi włościanie w krakowskiem Towarzystwie na 3,600 tys. złr. i że coraz energiczniej zaprowadzają u siebie ochotnicze straże ogniowe, nie żałując grosza na kupno potrzebnych przyborów—dojdziemy do przekonania, że dwunastoletnia praca kółek rolniczych, chociaż na pozór niedostrzegalna, przynosi krajowi obfite a cenne owoce. Naczelny zarząd kółek zajmuje się obecnie kwestją uorganizowania instytucji, w którejby chłopom udzielano bezpłatnych porad prawnych.

Przedwyborczy ruch umysłów przybiera w kurji włościańskiej niebywałe dotąd rozmiary i charakter. Chociaż do terminu walki jeszcze dość daleko akcja przygotowawcza toczy się już na dobre, i przytem tak, jakby nią kierowała wszędzie jedna jakaś ręka, według jednego systemu. Z różnych okolic kraju, zwłaszcza z części jego zachodniej, z t. zw. Mazurów, dowiadujemy się co chwila o zjazdach, zebraniach, dyskusjach, wnioskach i uchwałach, dziwnie z sobą zgodnych i składających się w konsekwencji na harmonijny obraz roboty społeczno-politycznej, szerokie obejmującej przestrzenie i kierowanej wytrwale a zręcznie. Typowe jej znamiona poznać można z onegdajszej sesji powiatowego komitetu wyborczego w Haczowie (powiat brzozowski), w której wzięło udział blisko 90 gospodarzy z 50 gmin tamtejszych. Po trzygodzinnych rozprawach postanowiono: bezwzględnie zwalczyć ponowny wybór dotychczasowego posła (Zdz. Skrzyńskiego) a wybrać włościanina; nie wybierać na wyborców księży, wójtów, nauczycieli, pisarzy gminnych i w ogólności ludzi, zależnych od władzy rządowej lub autonomicznej. Zaprotestować przeciw «wtrącaniu się» do wyborów włościańskich «t. zw.» centralnego komitetu wyborczego i przeciw «t. zw.» komitetom powiatowym, a utworzyć własny, centralny, komitet ludowy.

Kronika dobroczynności publicznej notuje wielki zapis, bo 30,000 rs. na utworzenie pierwszego gimnazjum żeńskiego w Galicji. Uproszeni przez ofiarodawczynię tutejsi profesorowie gimnazjalni opracowują już szczegółowy plan nowej szkoły, która będzie z kolei dopiero trzecią w całej Austrji. Gimnazjum to ma objąć sześć klas (kurs 6-letni nauk) i być prowadzonem zupełnie według programu gimnazjów męzkich. Całe bezpośrednie kierownictwo spocznie w męzkich rękach, a kuratorja powierzona zostanie Towarzystwu nauczycieli szkół średnich. Kandydatki będą musiały wykazać się świadectwami z trzech kursów zakładów «wydziałowych» i składać rocznie opłatę 120—150 złr. Zdaje się, że pierwsza klasa wejdzie w życie już z najbliższym nowym rokiem szkolnym, czyli za 4 miesiące.

Obrazki belletrystyczne Jana Łady, szkice pełne szczerego uczucia i wyrazistej charakterystyki, (znane po części i ze szpalt «Kraju»), wyszły tu w zbiorowej edycji p. t. «Pastele».

Z—z.

Kraków, 10 maja.

[Szkoła w Czernichowie. Wiec ludowy. Gimnazjum w Cieszynie. Jeszcze Herr dr. Molin. Kasa oszczędności. Miscellanea].

△ Wspominając parę razy o nieporządkach i zajściach w sąsiadującej z Krakowem szkole rolniczej w Czernichowie, wyrażałem domysł, iż muszą znajdować się jakieś wady organiczne w samym ustroju tej instytucji. Głos mój był odosobniony, ponieważ dziennikarstwo sądziło, iż dostatecznie wypełnia swój obowiązek ograniczając się na podawaniu reporterskich wiadomości o przebiegu awantur czernichowskich. Tymczasem domysł mój okazał się prawdziwy. Oto jeden z członków kuratorji szkolnej, dr. Antoni Górski, w liście otwartym do komitetu Towarzystwa rolniczego, którego w kuratorji był reprezentantem, oświadczył, iż składa ten urząd zaszczytny, z powodu postępowania wydziału krajowego, który, korzystając ze służącego sobie prawa egzekutywy, pomija kuratorję, wydaje zarządzenia, sprzeczne z jej opinją i ze statutem organizacyjnym szkoły. W ślad za listem otwartym d-ra Górskiego złożył swą godność i drugi członek kuratorji, p. Stan. Homolacs. W obronie wydziału krajowego stanął inspirowany «Dziennik Polski». Według niego wydział korzysta ze swych praw, a ponieważ kraj łoży na utrzymanie szkoły, przeto rzecz prosta, iż wydział, jako reprezentant kraju, w całej pełni roztacza swą opiekę nad szkołą. Kuratorja jest organem doradczym, wolno więc jej wydawać opinję, wolno wydziałowi w pewnych sprawach żądać od niej wyjaśnień, ale na tem się kończy cała jej ingerencja. Wydział krajowy za zbyt polegał na opinji kuratorji, kiedy kilka razy z rzędu na jej wniosek obsadzał posadę dyrektora i za każdym razem zawiódł się w oczekiwaniach. Trzebaby całą sprawę zbadać dokładnie, ażeby wydać sąd, po czyjej stronie leży słuszność, czy po stronie wydziału krajowego, czy kuratorji. Pozostanie jednak faktem, że są wady w organizacji szkoły, co, jak mówię, parokrotnie już na tem miejscu podnosiłem.

Zbliżające się wybory do sejmu poruszyły wszelkiego rodzaju przyjaciół ludu. Lwowskie Towarzystwo demokratyczne zwołało do Krakowa wiec ludowy, na który przybyło paruset włościan z powiatów najbliższych. «Lud» ten jednak znalazł się w mniejszości, gdyż salę napełnili przeważnie robotnicy krakowscy, należący do partji socjalistyczno-demokratycznej. Lwowskie Towarzystwo demokratyczne reprezentował tylko jeden jego członek, p. Jan Stopiński, i on też zagaił posiedzenie, proponując upatrzonego z góry włościanina na przewodniczącego. P. Daszyński, naczelnik krakowskich socjalnych demokratów, innemu włościaninowi chciał udzielić tej godności. Powstała mała sprzeczka, z której na mocy ugody wyszło dwóch prezesów: włościanin p. Stopińskiego i włościanin p. Daszyńskiego. Pierwszym referentem był p. Stopiński; mówił o stanie obecnym sprawy ludowej i najpilniejszych potrzebach; dłuższy ustęp poświęcił nadchodzącym wyborom. Drugim z kolei mówcą był naturalnie p. Daszyński. Gromił on działalność rządzącego w kraju «stronnictwa półpanków i szlachty», rozwodził się nad potrzebą powszechnego głosowania, a wreszcie wystąpił gwałtownie przeciw biskupom galicyjskim za ich list pasterski przeciw pismom ks. Stojałowskiego i prasie socjalistycznej. Komisarz policyjny przerywał mu kilkakrotnie orację, a kiedy to nie pomagało, rozwiązał zgromadzenie. Nie przyszło więc do żadnych rezolucyj, wiec skończył się na niczem, a właściwie skończył się na powiększeniu rozdziału między socjalistami i demokratami. Organ tych ostatnich, «Kurjer Lwowski», zarzuca wprost p. Daszyńskiemu, iż naumyślnie tak gorąco i bez liczenia się ze słowami przemawiał, aby wiec został rozwiązanym.

Wprawdzie Cieszyn nie leży w obrębie Krakowa, ale ponieważ sprawą założenia w nim gimnazjum polskiego interesują się przeważnie szersze koła naszego miasta, przeto można jej kilka słów w korespondencji krakowskiej poświęcić. Czwartego maja odbyło się w Cieszynie walne zgromadzenie członków szlązkiej «Macierzy», z udziałem delegatów z Krakowa, którzy przywieźli ze sobą składkę. Przychód r. z. dosięgnął kwoty 45,000 złr., a ogólny stan funduszów dochodzi do 87,000 złr. Pierwsza klasa nowego gimnazjum zostanie już otwartą we wrześniu. Przebieg zebrania zakłócony był wystąpieniem posła Michejdy, który przyjazd i wystąpienie «gości» poczytywał za «chęć wyzyskania sprawy gimnazjum dla celów partyjnych», i protestował przeciw «bawieniu się w politykę». Dostało się przy sposobności bardzo słusznie i osławionemu d-rowi Molinowi. Na szczególną uwagę zasługiwały głosy włościan, z pomiędzy których jeden, nazwiskiem Górniak, wyraził się, iż dr. Molin sam jest najlepszym dowodem potrzeby polskiego gimnazjum, bo gdyby się uczył w szkołach polskich, nie byłby się zaraził jadem i nienawiścią do społeczeństwa, z którego wyszedł. Wśród hucznych oklasków przyjęto wniosek włościanina Przewoźniaka, aby wyrazić podziękowanie panu Żółtowskiemu za odprawę, jakiej udzielił p. Molinowi.

Indywiduum to uczuło wreszcie potrzebę odpowiedzi na list p. Żółtowskiego. Przesłało ją «Dziennikowi Polskiemu», który jednak nie uważał za stosowne podawać ją w całości, a tylko przytoczył jeden ustęp charakterystyczny. Oto słowa d-ra Molina: «Zmiany moich przekonań politycznych, t. j. pozbycia się mrzonek, wcale się nie wstydzę, ze względu na ogólne prawo rozwoju, któremu i ja fizycznie i umysłowo podlegam, tudzież ze względu na znaną maksymę filozoficzną, iż zmiana przekonań na lepsze nie oznacza człowieka chwiejnego, lecz mądrego». W dalszym ciągu swego listu herr dr. Molin przyznaje, iż pobierał pieniądze od p. Żółtowskiego, ale ani do wdzięczności się nie poczuwa, ani nie myśli tych pieniędzy kiedykolwiek zwracać. Przyjemny chłopczyk, no i «mądry», jak sam powiada.

Posiedzenie wielkiego wydziału kasy oszczędności, na którem dyrekcja składa roczne sprawozdanie, jest zawsze doniosłym dla Krakowa wypadkiem, ze względu, iż znaczna część czystych zysków tej instytucji przechodzi na cele publiczne. Na posiedzeniu takiem, odbytem przed kilku dniami, dyrektor Slęk przedłożył wnioski, tyczące się podziału tych funduszów. 5,000 złr. przeznaczono, jako dalszy datek, na budowę muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, której fundusz wynosi już obecnie 110,000 złr. Do dwudziestu tysięcy, przeznaczonych poprzednio na nieokreślony jeszcze cel, mający być uczczeniem jubileuszu cesarskiego w r. 1898, uchwalono dodać dalsze 20,000 złr. Również na wniosek dyrekcji przeznaczono 8,000 złr. na koszta restauracji kościoła św. Krzyża, zbudowanego w roku 1200 przez biskupa Pełkę i będącego pięknym i oryginalnym zabytkiem gotycyzmu; bez pomocy kasy groziła tej świątyni blizka ruina. Prócz tego rozdzielono 7,500 złr. pomiędzy liczne instytucje dobroczynne i użyteczności publicznej. Dyrektor Slęk złożył też sprawozdanie z kosztów znakomicie dokonanej restauracji kaplicy Zygmuntowskiej; wydano na tę restaurację z funduszów kasy oszczędności kwoty 60,467 złr. i 99 ct. Dla dania pojęcia, jaką powagą finansową jest kasa, przytoczę kilka cyfr. Majątek, jej powierzony dorósł do 14,000,000, ogólny zeszłoroczny, dochód kasowy wynosił 22,000,000, weksli ekskontowano w roku zeszłym na 4 miljony i pół, stan pożyczek hypotecznych wynosi przeszło 7 miljonów, własny majątek kasy dosięga do 1½ miljona. Przy kasie istnieje zakład zastawniczy, którego obrót kasowy wynosił blizko 2 miljony i kasa zaliczkowa, udzielająca drobnych pożyczek biednej warstwie ludności.

Festyn, na dochód mieszkańców dotkniętej trzęsieniem ziemi Lublany, udał się znakomicie, bo przyniósł około półtora tysiąca dochodu. Ks. biskupowi Puzynie przywieźli w darze, jako swemu byłemu rektorowi, alumni lwowskiego seminarjum kopję wielkiego obrazu Chrystusa, znajdującego się w katedrze przemyskiej. D. 7 maja wyruszyła, pod przewodnictwem ks. Smoczyńskiego, pielgrzymka do Loreto i Rzymu. Senior mieszczaństwa krakowskiego, p. Teod. Baranowski, obchodził 25-letni jubileusz swej prezesury w krakowskiej izbie handlowo-przemysłowej. Prof. Rydygier dochody swo-

je z egzaminów okulistyki, pobrane w zastępstwie ś. p. Rydla, przeznaczył na restaurację katedry i dla Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego. Redakcja «Czasu» ogłosiła konkurs na nowelę; nagroda 300 złr., termin d. 15 lipca. W «Związku naukowym» odbyła się pogadanka na temat «Honor, jako pojęcie społeczne». W teatrze wystawiono ze średniem powodzeniem «Walkę motyli» Sudermana. W Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych mówił prof. Józef Dobrowolski o dzisiejszem wykształceniu dziewcząt. Młodzież uniwersytecka odegrała na dochód swojego Towarzystwa wzajemnej pomocy «Edypa króla» Sofoklesa; reżyserował p. Józef Kotarbiński, informacyj literackich udzielał prof. K. Morawski. Do składu opery sezonowej zaangażowano p. Wołoszkę; pierwsze przedstawienie zapowiedziane jest na d. 15 czerwca.

Średnik.

Poznańskie.

△ Poseł Tiedemann z Babimostu, niefortunny adwokat niemieckich katolików, cieszy się wielkiem uznaniem wszystkich pism, które stoją na usługach bractwa H. T. K. «Koeln. Ztg», specjalna «przyjaciółka» polaków, podziwia w nim «wielką świeżość i ochotę do walki», którą okazuje mimo «nienawistnych» zaczepek, na jakie jest narażony. Szanowny organ koloński wyraża jednak żal, że liczba pomocników jego w «zagrożonych» dzielnicach nie jest dostateczną skutkiem kastowego ducha, panującego pomiędzy niemcami na Wschodzie. Trzeba więc niemcom zarzucić ducha kastowego i mianowicie bronić każdej niemieckiej zagrody chłopskiej. «Germania» trafnie powiada pod adresem p. Tiedemanna i «Koeln. Ztg»: «*Schöne Seelen finden sich*» i takie jeszcze robi uwagi: «Towarzystwo H. T. K. skorzysta prawdopodobnie z przyjacielskich rad «Koeln. Ztg», ale nie może być mowy, żeby nastąpiła jednomyślność wszystkich niemców w zwalczaniu polaków. Jest jeszcze, bądź co bądź, wielka liczba niemieckich obywateli, którzy potępiają szowinistyczną hecę narodową Towarzystwa H. T. K. i jej kolońską patronkę i którzy stanowczo odmawiają wszelkiego udziału w hecy, uprawianej przez rzeczone Towarzystwo». «*Dz. Pozn.*» wyraża życzenie, aby te słowa niemieckiego pisma przeczytał także tutejszy «Tageblatt», jako patron hecy antypolskiej. W nocy z soboty na niedzielę odebrał sobie życie w lesie w Dębinie pewien nauczyciel języka ruskiego, który tu niedawno przybył z Królestwa polskiego. Nie mogąc znaleźć odpowiedniego utrzymania, marne prowadził tu życie, aż wreszcie zrozpaczony targnął się na nie z śmiertelnym skutkiem. Rankiem znaleziono jego zwłoki w lasku. W kieszeni jego ubrania znaleziono list do krewnych, w którym nieszczęśliwy prosi o przebaczenie, że z biedy posunął się do tego rozpaczliwego kroku.

Z POLITYCZNEGO SWIATA.

[Ustawa przeciwprzewrotowa i parlament niemiecki. Przygotowania do uroczystości w Kielu. Zatarg Kalnoky—Banffy i stan rzeczy w Austrji].

Wśród wybuchów śmiechu homerycznego przepadał w parlamencie niemieckim artykuł po artykule projektu ustawy przeciwko stronnictwom przewrotu. Napróżno z ław ministerjalnych rozlegały się głosy w jego obronie, napróżno narodowo-liberalni i zachowawcy poparli wnioski rządu, napróżno wreszcie p. Koeller miotał gromy oburzenia na parlament, twierdząc wręcz, iż rządy krajów niemieckich mało troszczą się o zdania posłów parlamentarnych. Dość, co prawda, było tej mowy p. Koellera, by projekt pogrzebać, jeżeli bowiem dziś ministrowie pruscy odważają się w ten sposób przemawiać do reprezentacji narodu, cóż stałoby się jutro, gdyby parlament uchwalił tę ustawę «wzmacniającą powagę władzy»? Wielce dwuznaczną jest ta «powaga» zawsze i wszędzie, gdziekolwiek zapanuje. Więc przerywano p. Koellerowi okrzykami «oho!» które powstrzymały go nieco w zapale krasomówczym i zniewoliły do niejakiego złagodzenia wygłoszonych zasad bezwzględnych. Po §§ 111 i 112, które wywołały dyskusje, załatwiono się z resztą projektu nader szybko i z projektu nie pozostało nic prócz dymu, jaki pozostawiać mają po sobie z tradycji wszystkie widma z ciemności poczęte. Parlament pragnął najwyraźniej, świadomie czy nieświadomie, dać rządowi małą nauczkę. Dowodem tego jest los smutny, jaki spotkał nazajutrz projekt reformy podatku od tytoniu. Upadł on, jak jego poprzednik. Jeżeli tak pójdzie dalej, rząd Rzeszy ujrzy się w potrzebie dokonania zwrotu do polityki hr. Caprivi, który bawi się zapewne doskonale, odczytując w swem ustroniu sprawozdania z przebiegu obrad w parlamencie. Wywołały one niejakie zniechęcenie wśród ministrów Rzeszy; przebąkiwano w Berlinie o dymisji p. Koellera, ale podobno wszystko to już minęło. Ks. Hohenlohe i p. Koeller przedstawili się cesarzowi, który, wbrew oczekiwaniom, nie zasmucił się wcale głosowaniami parlamentu. Dodał on otuchy ministrom, którzy wyszli z pałacu w weselszem nieco usposobieniu, i oddał się przerwanej na chwilę pracy układania programu uroczystości w Kielu, które zaćmić mają wszystkie poprzednie tego rodzaju obchody. A pracy tu nie mało. Oprócz przeglądów, spacerów po kanale, powitań i pożegnań statków cudzoziemskich, będzie jeszcze uczta-*monstre* na parę tysięcy biesiadników. Więc z zamków królewskich pójdą do Kielu rądle, patelnie i inne narzędzia kuchenne, kilkuset zaś dzielnych marynarzy niemieckich wprawiać trzeba do roli kelnerów, którą pełnić mają w czasie tej biesiady. O zatargach tedy z parlamentem będzie mowa wówczas chyba, gdy zamilkną echa ostatnich salw pożegnalnych w zatoce kilońskiej.

Wiadomo, że ostatnie zajścia w sejmie węgierskim, z powodu podróży do Węgier kardynała Agliardi, omal nie wywołały dymisji hr. Kalnoky'ego, który uznał za stosowne usunąć się, ponieważ nie mógł wystąpić wobec Watykanu w sposób, wskazywany przez bar. Banffy i innych ministrów węgierskich. Ces. Franciszek-Józef wystosował do hr. Kalnoky pismo odręczne treści następującej: «Kochany hrabio Kalnoky! Zapewniając Cię o mem zaufaniu zupełnem i uznając wierne Twoje i zakończone pomyślnemi skutkami w ciągu lat wielu świadczone mi zasługi, które cenię i z których pragnąłbym korzystać nadal; nie jestem w możności uwzględnienia Twej prośby z dnia 2 tego miesiąca o usunięcie się ze stanowiska wspólnego ministra spraw zewnętrznych». Tak przeciwnicy, jak zwolennicy działalności liberałów węgierskich, tłómaczyli sobie to pismo na swoją korzyść. Jedni widzieli w niem objaw niechęci cesarza do awanturniczej polityki węgierskiej, drudzy zaś twierdzili, że cesarz pochwala hr. Kalnoky za to, że zgodził się na żądanie węgrów wystąpić z protestem w Watykanie. W ten sposób wszystko może ułożyło się jak najlepiej i zostało zapomnianem jeszcze przed zgromadzeniem się delegacyj wspólnych, gdyby w sejmie węgierskim i w parlamencie austrjackim nie wystąpiono z interpelacjami, które rozżarzyły ponownie gasnące już ognisko zatargu. Katolicy węgierscy żądają od bar. Banffy wyjaśnień bliższych i dowodów wykroczeń ks. Agliardi przeciw prawu międzynarodowemu, na co p. Banffy odpowiada zapewnieniami o swym patrjotyzmie, dbającym o honor państwowy Węgier. W parlamencie austrjackim ks. Lichtenstein i p. Dipauli z klubu hr. Hohenwarta, domagają się od rządu, by wprost i otwarcie zaznaczył swe poglądy na sprawę stosunku Kurji do katolików, zamieszkałych w Austrji. Ministrowie odpowiadają, przeprowadzając subtelną różnicę pomiędzy władzą kościelną Papieża, a mieszaniem się do stosunków wewnętrznych, i dyskusja zaognia się coraz bardziej. Lewica niemiecka narzeka na to, że należący do koalicji klub hr. Hohenwarta pozwala swym członkom występować w interesie kościoła katolickiego, organy zaś jej przepowiadają zerwanie się związku koalicyjnego i wielkie przesilenie w układzie i stosunkach stronnictw. Co z tego wyniknie—przewidzieć trudno, sądząc wszakże na podstawie doświadczenia przeszłości, przypuszczać można, iż jak zawsze w Austrji, tak i w tym wypadku, zatargi skończą się na kompromisach i ciężka machina państwowa ruszy, skrzypiąc dalej.

Bohdan K.

Niemcy. Cesarz przyjął podanie o dymisję naczelnego dowódcy marynarki, admirała von der Goltza. Ogłoszono jednocześnie nominację admirała v. Knorra. Prasa niemiecka komentuje rozmaicie odrzucenie przez parlament projektu ustawy przeciwprzewrotowej, wszystkie wszakże pisma zgadzają się na to, że redakcje projektu były wadliwe i że wniesiono go w chwili niestosownej. «Nat. Ztg» podnosi do znaczenia pierwszorzędnego fakt wspólnej działalności dyplomatycznej Rosji, Niemiec i Francji, i pragnie, ażeby porozumienie tych trzech mocarstw było możliwie trwałem, stanowiąc przeciwwagę Anglji.

Francja. Mowy p. Ribot w Bordeaux wywołują w prasie szereg komentarzy, które, naogół biorąc, nie są zbyt życzliwe dla rządu. W czasie pobytu ministrów w Bordeaux, żartownisie obwozili po mieście trzech osłów, ubranych w uniformy ministerjalne i z tekami przytwierdzonemi u boków. Organizatorów tej demonstracji aresztowano. Deficyt w nowym budżecie sięga 55 mil. franków. P. Hanoteaux odmawia odpowiedzi na interpelację p. Rousnet w sprawie akcji trzech mocarstw na Wschodzie azjatyckim.

Anglja. Stan zdrowia lorda Roseberry jest beznadziejny. Po pierwszych wyrazach swej mowy w klubie liberalnym zapomniał on o czem miał mówić, i pomimo pomocy kolegów nie zdołał mowy skończyć. Sir Gray zakomunikował izbie, że Rosja, Anglja i Francja wręczyły Porcie jednobrzmiące noty w sprawie ormiańskiej, odmówił wszakże żądaniu ogłoszenia treści tych not. W kolonjach angielskich w Afryce oddziały angielskie wysunęły się po za obręb podległej protektoratowi Anglji Ugandy.

Austro-Węgry. Br. Banffy wyjeżdża ponownie z Pesztu do Wiednia, w celu otrzymania rozkazów cesarskich co do zażegnania zatargu rządu węgierskiego ze wspólnem ministerstwem spraw zagranicznych. Izba magnatów odrzuciła ponownie artykuły projektu ustawy wyznaniowej, dotyczące bezwyznaniowców i żydów.

Włochy. Król podpisał dekret rozwiązania parlamentu. Wybory odbędą się w końcu maja i w czerwcu. Opozycja występuje z manifestami, zawierającemi ciężkie oskarżenia, wymierzone przeciwko rządowi. Opozycja zamierza poruszyć ponownie sprawę p. Giolitti i złożyć dokumenty kompromitujące p. Crispi do rozpoznania ich przez parlament.

Serbja. Powrót królowej Natalji wywołał szereg manifestacyj na jej cześć. Pisma wszelkich odcieni, jak «Male Nowine», «Odjek» i «Videlo» witają królowę w artykułach entuzjastycznych. Tłumy ludu, zgromadzone przed konakiem, wydają na cześć królowej frenetyczne okrzyki. Skupsztina wystąpiła z adresem powitalnym.

Bułgarja. Cankowiści, przekonani o niemożliwości pogodzenia w obecnych warunkach Bułgarji z Rosją, wypowiadają posłuszeństwo rządom ks. Ferdynanda.

Japonja. Manifest mikado głosi, że Japonja wszczęła wojnę w interesach całego Wschodu, i w jego też interesie zrzeka się obecnie półwyspu Liaotong. Cesarz żąda od swych poddanych umiarkowania w rostrząsaniu kwestyj politycznych. Wśród ludności panuje wszakże niezadowolenie. Rząd zawiesił szereg wydawnictw. Wice-król Kabajama udał się na Formozę w celu objęcia jej w posiadanie. Towarzyszą mu siły zbrojne i liczny orszak urzędników.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Epilogiem** pogłosek, krążących o zachowaniu się popa **Mikołaja Tołstoja w Rzymie**, jest następujący komunikat kościelno-urzędowy, ogłoszony w «Niżnienowg. Ep. Wied.»: «Zasuspendowanego od obowiązków kapłańskich kapelana domowego ks. Urusowa, we wsi Tarchanowie, w pow. sergaczskim, Mikołaja Tołstoja, wzywa się niniejszem do stawienia się w duchownym konsystorzu niżnienowgorodzkim do wysłuchania i podpisania decyzji władzy djecezjalnej niżnienowgorodzkiej, w sprawie o przekroczenie obowiązków stanu kapłańskiego; z tem atoli ostrzeżeniem, iż w razie niestawienia się w konsystorzu w ciągu dni 30 od dnia ogłoszenia niniejszego wezwania, traci prawo rekursu do św. Synodu, na podstawie § 171 ustawy duchownej konsystorjalnej, a postanowienie konsystorjalne staje się prawomocnem». Rozporządzenie to konsystorza prawosławnego niżnienowgorodzkiego może być uważane za komentarz do innej wiadomości, krążącej po dziennikach rosyjskich, iż Mikołaj Tołstoj był ponownie na audjencji w Watykanie i otrzymał od Ojca św. pozwolenie na zamieszkanie w monasterze bazyljańskim w Grotta-Ferrata.

> **Wojna japońsko-chińska** wysunęła na plan pierwszy kwestję wspólnej akcji armji lądowej i floty, i **Niemcy** nie ominęły jej, układając program **manewrów**, które odbyć się mają w ciągu lata na wybrzeżach morza Bałtyckiego. W manewrach tych wezmą udział 4 zmobilizowane korpusy, podzielone na 2 przeciwne armje, składające się ze 146 batalionów, 110 szwadronów, 97 bateryj z pociągami, parkami artylerji i oddziałami aeronautycznemi. Jednocześnie i w związku z ruchami wojsk lądowych manewrować mają eskadry bałtycka i morza Niemieckiego. W sferach wojskowych manewrom tym przypisują nader doniosłe znaczenie.

> Pani **Szeliga-Loewy** ponownie w tych dniach przemawiała w Paryżu publicznie w kwestji **równouprawnienia kobiet**, zbijając argumenty i wywody: Proudhona i Ledraina, którzy—jak wiadomo — wojowali lub wojują obecnie za przyrodzoną niższością kobiet od mężczyzn. Odczyt wygłoszony był w merostwie IX okręgu, przy ulicy Drouot, wobec licznie zebranej publiczności, złożonej przeważnie z mężczyzn. Prezydujący na tem zgromadzeniu, dr. Manouvrier, profesor szkoły antropologicznej, znany z polemiki, jaką prowadził z teorjami Lombrosa, oświadczył głośno, że przyłącza się w zupełności do programu emancypacji, nakreślonego przez panią Szeligę.

> **Ksiądz Broglie**, brat księcia tegoż nazwiska, niegdyś oficer marynarki, został zabity wystrzałem z rewolweru przez niejaką Amelot, która jest umysłowo chorą i oskarżała go o rzekome oszczerstwa i obrazy. Po zabójstwie Amelot wyspowiadała się, poczem przybyła do urzędu policyjnego i przyznała się do zbrodni.

> W «Illustrated London News», najwytworniejszem ilustrowanem piśmie świata całego, znajdujemy obszerny artykuł, poświęcony p. **Modrzejewskiej**; autor przy tej sposobności przypomina wielkie tryumfy, odniesione przez artystkę na scenach londyńskich.

> Znany tygodnik brukselski «**Le Nord**», poświęcony sprawom i interesom rosyjskim, ogłasza, że od maja staje się pismem codziennem.

> **Konferencja parlamentarna Tow. pokoju i sądu międzynarodowego** odbędzie się w Brukseli, w d. 19 sierpnia.

PÓŁSŁÓWKA.

Poradźcie mi czytelnicy, jaki mam zrobić skandal, bo chcę na gwałt stać się głośnym na obu półkulach. A jest to jedyny dziś środek dojścia do sławy.

Żył sobie w Anglji p. Oskar Wilde, poeta, powieściopisarz, dramaturg. Żył i pisał, ale o nim, po za Anglją, mało pisano. Przynajmniej u nas była przykładna cisza o jego działalności literackiej. Wprawdzie tu i owdzie wspomniano o nim cośkolwiek, ale to tak mało, że gdyby przed paru miesiącami spytano się stu «inteligentników» co zacz jest p. Wilde, możeby dwóch lub trzech zdobyło się na jaką taką odpowiedź. A dziś kto o nim nie wie?... Nawet pan Agaton Plotkarski, co to chwali się, że żadnych powieści i tym podobnych «bajd» nie czyta, zagadnął mnie przed kilku dniami: «a to ci panie ten Wilde, hę? dobry numer—to ci amator, ryba panie!» (pan Plotkarski lubi takie obserwacyjno-realistyczne wyrażenia).

I cóż zjednało Wildemu taki rozgłos? Oto skandal, którego treści nie opowiada się w przyzwoitem towarzystwie, ale o którym się pisze w przyzwoitych dziennikach, snać czytelnicy przez niektórych redaktorów nie są za «przyzwoite towarzystwo» uważani. Ztąd wniosek, że chcąc być głośnym autorem trzeba się zdobyć na popełnienie, i to porządnego, skandalu.

Radzę naszym tłomaczom i tłomaczkom wziąść się do przekładania utworów Wildego, jest on bowiem już dziś u nas i popularnym i znanym.

* * * *

W N-rze 15 «Kraju» zamieściliśmy list otwarty p. Ignacego Żółtowskiego do znanego renegata na Szlązku p. dr. Jana Molina. Obecnie p. Molin nadesłał do «Dz. Polsk.» obszerny list, dowodzący, że jego autor niedarmo uczęszczał na wydział filozoficzny. Przyznaje p. Molin w swym liście, iż pieniądze od p. Żółtowskiego w istocie pobierał—ale ani do wdzięczności się nie poczuwa. ani nie myśli tych pieniędzy kiedykolwiek zwracać, a w końcu pisze: «Zmiany moich przekonań politycznych, t. j. pozbycia się mrzonek narodowych, wcale się nie wstydzę, ze względu na ogólne prawo rozwoju, któremu i ja fizycznie i umysłowo podlegam, tudzież ze względu na znaną maksymę filozoficzną, iż zmiana przekonania na lepsze nie oznacza człowieka chwiejnego, lecz mądrego». Być może, ale jest także angielskie przysłowie, które głosi, że zmiana paszy raduje bydło.

Krajozy.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ograniczenia w gub. wołyńskiej.

Najjaśniejszy Pan, na skutek przedstawienia komitetu ministrów, Najwyżej zatwierdzić raczył następujące przepisy, dotyczące osób nierosyjskiego pochodzenia w gub. wołyńskiej (wzamian przepisów 14 marca 1892 r.).

1) Nabycie praw własności do majątków nieruchomych po za obrębem osad miejskich gub. wołyńskiej, oraz praw posiadania i użytkowania, wypływających z umów wynajmu i dzierżawy, zakazuje się: *a*) osiedleńcom cudzoziemskim, którzy poddaństwo Rosji przyjęli, i *b*) osobom, przybyłym z gubernii nadwiślańskich.

2) Moc przepisu, zawartego w art. 1, nie rozciąga się na te z pomiędzy oznaczonych w tym art. osób, które zamieszkały po za obrębem osad miejskich przed wydaniem niniejszego postanowienia komitetu ministrów, ani na ich następców prawnych w drodze dziedziczenia z ustawy.

3) Jeżeli dokonana wbrew przepisom art. 1 umowa wykrytą będzie przez władze gubernialne, to, po zgromadzeniu wiadomości potrzebnych, których dostarczać winny tak sądowe, jak inne instytucje urzędowe i urzędnicy, gubernator poleca jednemu z podwładnych sobie urzędników wnieść akcję w sądzie okręgowym o unieważnienie tranzakcji lub aktu. Sprawy te toczą się w porządku dla spraw urzędu skarbowego ustanowionym.

4) Gubernator wołyński otrzymuje prawo wydalenia administracyjnego z gub. wołyńskiej wspomnianych w art. 1 niniejszych przepisów osób i poddanych zagranicznych, którzy wbrew art. 1 niniejszych przepisów. lub wbrew ustawie 14 marca 1892 roku, będą posiadać nieruchomości po za obrębem osad miejskich. bądź na podstawie umów słownych lub nieformalnych, bądź po zapadłych decyzjach sądu, unieważniających umowy na posiadanie i użytkowanie nieruchomości.

5) Jenerał-gubernator kijowski, podolski i wołyński ma określić w instrukcji szczegółowej porządek wprowadzenia przez urzędy administracyjne przepisów niniejszych w wykonanie, i rozstrzygać nieporozumienia, jakie wyniknąć mogą w tych urzędach przy ich stosowaniu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Tranzakcje w złocie.** W d. 1 maja zgromadzenie ogólne Rady państwa przyjęło jednomyślnie wnioski ministra skarbu co do tranzakcyj na walutę złotą, w redakcji, jaką im nadały połączone departamenty Rady państwa, a którą przytoczyliśmy w poprzednim N-rze «Kraju». «Now. Wr.» zaznacza, że w dyskusji brało udział kilku członków Rady, a wśród nich prezes komitetu ministrów Bunge, który wyjaśnił szczegółowo użyteczność przedsięwziętych przez ministra skarbu kroków i bezpodstawność wywołanych przez te kroki obaw. Minister skarbu zapewnił, iż wniosek jego w żadnym razie nie przesądza przyszłej działalności co do wprowadzenia w obieg monety brzęczącej, i że w następstwie projektowanej ustawy wzrośnie raczej, niż spadnie, zdolność nabywcza rubla kredytowego, ponieważ podstawa tej zdolności — zabezpieczenie podatkowe — pozostaje nienaruszoną. Minister skarbu stwierdza jednocześnie, iż jedynie okoliczności nadzwyczajne mogłyby zachwiać stałość kursu rubla papierowego, która od lat dwóch, dzięki przez ministra przedsięwziętym środkom, pozostaje niezmienną.

× **Wysokie odznaczenie.** Członek Rady państwa, sekr. st. J. C. Mości, rz. r. t. *Nabokow*, były minister sprawiedliwości, z okazji upłynięcia 50-lecia swej służby, mianowany został kawalerem orderu św. Andrzeja. Odnośny reskrypt Cesarski, daty 1 maja, wspomina, w liczbie innych, zasługi, położone przez jubilata na stanowisku zarządzającego kancelarją J. C. Mości do spraw Król. polsk., «dzięki którym nastąpiło stopniowe zjednoczenie administracyjne tego kraju z innemi prowincjami Cesarstwa».

× *Zmiany w służbie rządowej.* **W ministerstwie spraw zagran.** Mianowany: poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy rządzie meksykańskich Stanów Zjednoczonych, szamb. Dworu J. C. Mości, rzecz. radca stanu baron *Rosen*—takimże posłem i ministrem przy najjaśniejszym królu serbskim. **W min. sprawiedl.** Mianowany: starszy urzędnik Własnej J. C. Mości Kancelarji, rzecz. radca stanu baron *Nolde* — członkiem konsultacji przy min. sprawiedl., z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku. **W min. spraw wewn.** Zatwierdzony: p. o. wice-dyrektora departamentu policji, rzecz. radca stanu *Zwolański*—na powyższym urzędzie.

× **Kasy dla robotników.** W «Sobr. Uz.» ogłoszono przepisy normalne dla kas pomocy lekarskiej przy zakładach górniczych Królestwa Polskiego. Członkami kasy obowiązani są zostać wszyscy pracujący w tych zakładach, jeżeli otrzymywana przez nich pensja roczna nie przewyższa 500 rs.

Uczestnicy kasy składają co miesiąc na jej rzecz określone datki, nie przewyższające 3 proc. zarobku. Właściciele zakładów górniczych winni dokładać ze swej strony sumę, co najmniej równającą się składkom pracowników. Kasy takie zwłaszcza w razie choroby, udzielają bezpłatnej pomocy lekarskiej i wsparć pieniężnych, oraz zapomogi pośmiertnej. Istnienie kas nie zwalnia właścicieli zakładów górniczych od obowiązku budowy i urządzenia szpitali i utrzymywania lekarza.

× **Rozwody.** Synod Najśw. ogłasza Najwyżej zatwierdzoną swoją uchwałę, na mocy której małżonkowie mają prawo żądać rozwodu, jeżeli jedno z nich jest nieobecnem w ciągu lat pięciu. Żądaniu temu czynić winny zadość prawosławne konsystorze djecezjalne.

× **Wyjazd ministra.** Radca tajny Murawjew, minister sprawiedliwości, wyjechał, celem odbycia rewizji instytucyj sądowych na Kaukazie. Podczas nieobecności p. ministra w stolicy, zawiadywać będzie interesami bieżącemi wice-minister, senator Butowski.

× **Wobec epidemji.** Pomimo, że cholera wygasła już we wszystkich miejscowościach państwa, z wyjątkiem gub. wołyńskiej i podolskiej, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do władz lekarskich okólnik, zawierający wskazówki co do postępowania na wypadek wznowienia się epidemji.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Przeglądy wojsk.** W d. 24 b. m. odbył się na placu Marsowym pierwszy wiosenny przegląd wojsk, od 1880 r. już w Petersburgu niewidywany. Na placu stanęły: pierwsza dywizja gwardji, brygada strzelców, szkoły wojskowe, 1 brygada artylerji i kilka innych bateryj, dywizja kirasjerów, kozacy gwardji i artylerja konna, ogółem 23 bataljony, 28 szwadronów i 74 działa. Około godz. 11 ukazał się pojazd cesarski. Najjaśniejszy Pan dosiadł konia, Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna wraz z W. Ks. Marją Pawłówną i Ksenią Aleksandrówną zasiadły w powozie, zaprzężonym «à la Daumont» czwórką białych koni, poczem rozpoczął się przegląd. W d. 26 kwietnia odbył się na placu Marsowym drugi przegląd wiosenny wojsk. W liczbie 27 bataljonów, 23 szwadronów i 66 armat przedstawiły się Najjaśniejszemu Panu szkoły wojskowe, 2 dywizje piechoty gwardji, lekka kawalerja gwardyjska, pułk piechoty nowoczerkaski i oddziały artylerji gwardji i armji. Przeglądy były świetne i Najjaśniejszy Pan zaszczycił wojska podziękowaniem.

= **Hr. Szuwałow,** jenerał-gubernator warszawski, opuszcza w końcu bież. tygodnia Petersburg. Jego Ekscelencji towarzyszą w podróży: dyrektor kancelarji jenerał-gubernatora K. W. Bożowskij, ochmistrz dworu J. A. Pęcherzewski, rz. r. st. A. Wieniawski, adjutant hr. Szuwałowa rotmistrz Kaszczenko, referent A. A. Abłow i urzędnik jego do szczególnych poruczeń M. E. Jaszczewski.

= **Bar. Mengden.** W dniu 1 maja upłynęło pięćdziesięciolecie służby państwowej członka Rady państwa, radcy tajnego barona Mengdena, który na stanowisku prezesa dyrekcji głównej Tow. kred. ziemskiego za swą bezstronność i obronę praw i autonomji Tow. zyskał sobie uznanie powszechne. Baron Mengden, usunął się od uroczystego święcenia jubileuszu pięćdziesięciolecia swej służby. Spędził on dzień 1 maja wśród swej rodziny. Minister spraw wewnętrznych złożył jubilatowi powinszowanie.

= **Towarzystwo dobroczynności.** Zwołane na d. 29 kwietnia zgromadzenie walne rz.-kat. Tow. dobroczynności nie przystąpiło, ku ogólnemu żalowi, do obrad, skutkiem niewystarczającej dla prawomocności uchwał ilości zgromadzonych członków. Zgromadzenie członków rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu odłożone zostało na dzień 13 maja. Członkowie zarządu zwrócili się do nas z prośbą o uzupełnienie podanej w N-rze 15 «Kraju» wzmianki o osobach, które brały udział w urządzeniu święconego dla ubogich. Jedną z najczynniejszych uczestniczek w tem zacnem przedsięwzięciu była pani K. Wejnicka, która zebrała przeszło 200 rs. składek, i której wieloletnia działalność, jako opiekunki, zjednała jej szczerą wdzięczność ubogich i zarządu Towarzystwa.

= **Nowe Tow. metalurgiczne.** Swieżo zawiązało się duże Towarzystwo przemysłowe, celem eksploatacji żelaza na południu, oraz wyrobu stali i relsów. Założycielami Towarzystwa są pp. Jałowiecki i Jenakijew, oraz przemysłowcy belgijscy Neef, Orban i Bihet. Oprócz pomienionych osób, do zarządu wchodzi p. Bunge. Dyrektorem przyszłych zakładów ma być jeden ze znanych techników petersburskich.

= **Obraz Mazurowskiego.** Najjaśniejszy Pan raczył nabyć obraz znanego malarza-batalisty, rodaka naszego, p. Mazurowskiego, wyobrażający ostatni zimowy przegląd wojsk za panowania ces. Aleksandra III. Obraz ten jest cennym zbiorem portretów najbliższych współpracowników wojskowych zmarłego Monarchy i odznacza się wykonaniem artystycznem, pięknem ugrupowaniem figur i dokładnością w malowaniu uniformów wojskowych.

= **Dworzec dr. żel.** Według informacyj «Nowosti», dworzec dr. żel. Mikołajewskiej w Petersburgu ma służyć wyłącznie dla podróżnych, którzy udawać się będą na linję Moskiewską, Warszawską i Rewelską. Dworzec dr. żel. petersbursko-warszawskiej przeznaczonym będzie wyłącznie dla ładunków towarowych, dworzec zaś dr. żel. baltyckiej—do wyprawiania pociągów robotniczych i wojskowych.

= **Walne zgromadzenie.** Cesarskie Towarzystwo prawosławne palestyńskie zwołało w d. 29 kwietnia doroczne zgromadzenie walne pod prezydencją ochmistrza dworu ks. Wasilczikowa. W zgromadzeniu brali udział liczni dostojnicy duchowni i cywilni. Towarzystwo opiekuje się pielgrzymami do Ziemi św. i szkołami rosyjskiemi w Palestynie. Wydatki na rok przyszły określono w sumie 278 tys. rs. Zgromadzenie przyznało liczne tytuły członków honorowych.

= **Gubernator kowieński Klingenberg** wyjechał w d. 29 kwietnia z Petersburga.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4 maja.

[Obrazek należący w połowie do przeszłości. Towarzystwo przeciw-żebracze. Karty bezpieczeństwa. Coraz zieleniej. Skwery na ulicach i skwery na polu. Ulica Szopena. Parowozy na kolei wilanowskiej. Letnie mieszkania. I szwaczkom pachnie trawka. Lecznicza wartość surowicy. Wyścigi za pasem. Pogłoska o stajni Dobrogosta].

+ ...Obywatel warszawski siedzi w domu, zajęty pracą. Rozlega się głos dzwonka u drzwi wchodowych. Służąca wybiega do przedpokoju, a ponieważ nie jest to godzina przyjęć, pyta ostrożnie: «Kto tam»? «Swój!» odpowiada głos pewny siebie, za drzwiami. Służąca otwiera—a do przedpokoju wkracza rezolutnie osoba płci męzkiej lub żeńskiej, w zaniedbanym stroju, z licem niemytem i wyciągając rękę, mówi: «Niech wielmożne państwo opatrzą biednego (lub biedną) sierotę... od tygodnia nic w ustach nie miałem (albo: nie miałam)». Gdy się tego «swojego» opatrzyło trojakiem albo... błogosławieństwem, po pewnym czasie daje się słyszeć kołatanie do drzwi kuchennych. «Kto tam»? «Swój»... I powtarza się taż sama historja *da capo*.

Tego rodzaju obrazki, przedstawiające się przyjemniej na papierze, niż w rzeczywistości, znikną wkrótce z kalejdoskopu życia warszawskiego. Obywatel, który do kasy «Towarzystwa przeciwżebraczego» wniesie jednego rubla na rok, otrzyma kartę z odpowiednim napisem; ta zaś karta, do drzwi przybita, zabezpieczy jego mieszkanie od natrętnych «swoich».

Liczniej od mieszkań prywatnych oblegane bywają sklepy i wszelkiego rodzaju zakłady publiczne, dla nich zatem owe karty bezpieczeństwa będą wydawane za opłatą wyższą, wynoszącą rs. 5 na przeciąg roku. Nie wiem, czy nowość ta przypadnie do smaku żebrzącym, (są między nimi i właściciele nieruchomości), publiczność jednak wita ją sercem radosnem. Ale publiczność, na zasadzie prawa o wzajemności w wymianie usług, winna jest «Towarzystwu» wdzięczność i nagrodę. Przypomniano jej to w tych dniach w odezwie, jaką energiczna instytucja przeciwżebracza w dziennikach ogłosiła. Towarzystwo założyło, utrzymuje i nieustannie rozwija trzy rodzaje zakładów ekonomiczno filantropijnych: *przytułki noclegowe (które w ciągu zeszłego roku* udzieliły 248,362 noclegów), baraki z taniemi garkuchniami i herbaciarniami (wydano w nich 3,559,559 porcyj) i domy zarobkowe, w których, w ciągu roku 1894 przebywało około 14,000 ubogich, wyprodukowawszy w tym czasie towaru za 19,000 rs.

Starać się o dobro i rozwój takiej instytucji znaczy: starać się o dobro i rozwój społeczeństwa.

Wiosna, która ożywiła działalność «Towarzystwa przeciwżebraczego», budzi też do życia tak zwany komitet opieki nad «plantacjami miejskiemi». Dzięki temu komitetowi, Warszawa z każdym rokiem staje się—zieleńsza. Powstają skwery za skwerami, a każdy z nich urządzony z nieznanym u nas dawniej, prawdziwie artystycznym smakiem. Te improwizowane w śródmieściu ogródki (w pobliżu kościoła po Wizytkowskiego, przy statui Kopernika, *obok Zamku królewskiego i t. d.*) wyglądają wśród bruków i murów jak... cytata poetycka wśród suchej dziennikarskiej prozy. A przyozdabianie miasta krzewami i kwiatami odbywa się nawet z pewną rozrzutnością, bo obecnie naprzykład urządzany jest skwer tuż przy rogatce mokotowskiej, a więc już w bezpośredniem sąsiedztwie prawdziwych łąk, pól i gajów. Zadrzewia się też nowa «ulica Szopena», która po obu stronach otrzyma szpalery z kasztanów, sadzonych w odległości dwunastu łokci jeden od drugiego.

Na zbliżający się sezon wycieczek zamiejskich kolej konna wilanowska przygotowała pociągi... parowe. Wczoraj czyniono już na kolejce tej próby z lokomobilami, mającemi zastępować konie. Linja do Jeziorny jest już na ukończeniu, ruch zaś pasażerski wzmaga się tam z każdym dniem, wbrew złowróżbnym krakaniom malkontentów, przepowiadających tramwajowi wilanowskiemu bankructwo. Jednak inne linje tramwajowe zamiejskie, o których tyle mówiono i pisano, pozostają dotąd—na papierze.

W kurjerach pojawiły się już ogłoszenia o letnich mieszkaniach, których ilość z roku na rok stale się powiększa. W roku bieżącym mieszkaniami takiemi wyposażono najbliższe okolice Warszawy. Widocznie jednak jest ich jeszcze zamało, bo ceny trzymają się na dotychczasowym, bezwarunkowo nazbyt wysokim poziomie. Warszawa tymczasem tak nawykła do willegjatury, że niedługo na czas lata, zupełnie chyba pustoszeć będzie. Wyjeżdżają na letnią trawkę dorośli wyjeżdżają i dzieci; nęci ona panie i pachnie... szwaczkom. O latowiskach dla tych ostatnich pomyśla-

ła energiczna i przedsiębiorcza krzewicielka idei emancypacyjnych pani Reinschmidt-Kuczalska. Myśl jej podjęła «delegacja pracy kobiet» przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu. Myśl ta jest równie praktyczna jak prosta. Chodzi o to, aby obywatelki ziemskie przyjmowały na czas lata szwaczki warszawskie wprost jako—szwaczki. Pozwoli to tym ostatnim równocześnie: korzystać z wiejskiego powietrza i nie pozbywać się zarobku.

Doczekaliśmy się nareszcie wyglądanych tak długo sprawozdań z leczenia surowicą antydyfteryczną w szpitalach dziecięcych. Sprawozdania te wypadły dla nowego środka korzystnie. W szpitalu na Aleksandrji, od 13 lutego do 1 maja leczono surowicą 40 dzieci. W specjalnym oddziale dla chorych na błonicę dzieci, przy szpitalu Dzieciątka Jezus, leczono 13 dzieci. W szpitalu przy ulicy Slizkiej (starozakonnych), 25. Przecięciowo, na 10 wypadków stwierdzonej błonicy, nowy środek pomagał w ośmiu.

Mazur.

Warszawa, 5 maja.

[Protest Gersona. Towarzystwo zachęty stawia na swojem. Co ważniejsze: ziarno czy łupina? «Wystawa secesjonistów». Nowości literackie. Ś. p. Teodor Paprocki].

+ Gerson zamieścił w «Kurjerze Warszawskim» list otwarty, protestując przeciw zamierzonemu budowaniu gmachu Towarzystwa zachęty na placu Ewangelickim. Z protestem wystąpiło również na ogólnem zebraniu kilku czynnych członków komitetu. Mimo to, zebranie projekt budowy zatwierdziło. Gmach zatem stanie wprost kościoła ewangelickiego, na placu, danym Towarzystwu przez magistrat na bezpłatną używalność. Ale o to mniejsza. Jakikolwiek będzie gmach i gdziekolwiek stać będzie, rzeczą główną dla Towarzystwa jest: aby świetność swą brało nie od pięknych murów i malowniczego położenia, lecz od dzieł pędzla i dłuta, jakie u siebie zgromadzi. Pierwsza siedziba Towarzystwa (w byłym hotelu Gerlacha na Krakowskiem przedmieściu, gdzie dziś hotel Europejski) jakże była skromna!—a jednak wspaniałą nazwać ją trzeba, bo w niej pojawiały się pierwsze prace Matejki, Brandta, obu Gierymskich i t. p.

Jest to już znamieniem chwili obecnej, że więcej mówi się w niej o murach, niż o duchu, jaki wśród nich przebywa, więcej o łupinie, niż o ziarnie. Dawniej myślano przedewszystkiem o tem, aby stworzyć piękne dzieło sztuki, dziś myśl artysty skierowywana jest najpierw do tego: gdzie przyszłe dzieło wystawić? Warszawa, miasto nawskroś mieszczańskie, siedziba drobnych kapitalistów, przemysłowców i urzędników, miejsce dla sztuki niewdzięczne, w którem ruch artystyczny stanowi najsłabszą cząsteczkę ruchu ogólnego — posiada aż trzy wystawy malarskie stałe, prócz czasowych, których urządza się zwykle kilka do roku. Jest to dość; jest to może nawet zawiele. Nie tak jednak sądzą artyści, dla których miejsce, otoczenie, rama posiadają znaczenie pierwszorzędne. Już od lat kilku radzą oni o urządzeniu czwartej wystawy stałej, a, nie mogąc tego zamiaru w czyn wprowadzić, otwierają na początek wystawę czasową, która (trudno zgadnąć, dlaczego?) zwać się ma «wystawą secesjonistów». Zawsze i we wszystkiem przedrzeźnianie zagranicy! Na tej wystawie, której organizatorami są pp. Józef Ryszkiewicz i Józef Rapacki, ma być zachowywana nadzwyczajna surowość w ocenianiu i przyjmowaniu obrazów. Chwali się to, ale ponieważ i organizatorzy — sądzę nawet, że przedewszystkiem organizatorzy — wystawiać tam będą swe prace, mimowoli nasuwa się pytanie: «Sędziowie! któż was sądzić będzie?»...

I na grządkach literackich kilka kwiatów zakwitło.

Pani Gabrjela Zapolska wydała nową dwutomową powieść, p. t. «Janka», oddrukowaną z «Kurjera Codziennego», Hajota również oddruk z tego pisma: «Jak cień», Gawalewicz powieść p. t. «Cudak», a pan Władysław Reymont, nowy szermierz literacki—«Pielgrzymkę do Jasnej Góry».

Wszystko to nakłady Gebethnera i Wolffa. Taż firma wydała też wielce pożyteczny podręcznik pedagogiczny, napisany przez doświadczonego specjalistę, pana Wacława Nałkowskiego, pod tytułem «Zarys geografji powszechnej (poglądowej)». Ostatnią tę książkę zdobią liczne ilustracje, stanowiące zresztą główną wagę całego dzieła.

Po długiej, kilka miesięcy trwającej, chorobie, zmarł ś. p. Teodor Paprocki, księgarz i wydawca. Zmarł niespodzianie, bo właśnie w dniach ostatnich lekarze zauważyli polepszenie, i korespondentowi waszemu, który wstępował w tym celu do księgarni, oświadczono, że «szef» wyszedł z niebezpieczeństwa i dla dokończenia kuracji wyjeżdża zagranicę. Dla naszych stosunków literackich i wydawniczych wielka to strata. S. p. Paprocki, który był uosobioną przedsiębiorczością i ruchliwością (epitet «ruchliwy» zawsze do nazwiska jego dodawano) ożywił nasze księgarstwo, dodał mu bodźca i wprowadził na nowe tory. Był on pierwszym, który, po wielu latach, odważył się *nie wierzyć* idącym z góry zaręczeniom, że u nas «żadna książka nie idzie». Przerwał on stagnację i zwalczył monopol. Dzięki jemu, ujrzało światło dzienne wiele dzieł i wielu autorów, którychby przy dawnych warunkach z pewnością do głosu nie dopuszczono. Nie cofał się przed ryzykiem, a niekiedy nawet nie cofał się przed stratą — wiedząc, że w ogólnym bilansie i na nią miejsce znaleźć się musi, oraz że księgarz, oprócz praw do zarobku, ma także — obowiązki. Wydawał rzeczy skromne i wydawał rzeczy poważne; w katalogach jego znajdujemy popularne kalendarzyki, powieści, poezje, podręczniki naukowe, książki dla dzieci, a wreszcie bardzo poważnie i na skalę szeroką zakreślone wydawnictwa, jak naprz. «Chemja», «Obraz literatury powszechnej», «Historja filozofji» i wiele innych. Natomiast w całej wydawniczej działalności zmarłego niema ani śladu blagi, która błyskotliwą a silnie reklamowaną tandetę puszcza w świat, jako arcydzieła. Naczelnik firmy zmarł, firma jednak żyć będzie, kierunek zaś jej obejmuje młodszy brat nieboszczyka. Oby rozwijał się w dotychczasowym kierunku, z tąż samą energją i temże samem powodzeniem.

Urbanus.

+ **Ogólne zgromadzenie** członków Tow. wyścigów konnych w Król. polsk. odbyło się w niedzielę, 5 b. m., pod przewodnictwem wice-prezesa hr. A. Potockiego. Głównym celem narad było, stosownie do normalnej ustawy, dokonanie wyborów z pomiędzy członków, tak do dyrekcji, jak i na inne urzędy Tow. Na godność starszego członka, na miejsce ś. p. Ludwika hr. Krasińskiego, znaczną większością głosów został powołany F. hr. Czacki. Do komisji technicznej, na miejsce F. hr. Czackiego, został wybrany p. A. Michalski. Handicaperem pozostał p. S. Wotowski. Na starterów do gonitw dżentelmeńskich zostali wybrani: pułk. Gorczakow, pul. Lichaczew i p. W. Reszke. Na komisarzy-sędziów powołano: ks. J. Radziwiłła, hr. J. Potockiego, hr. M. Zamoyskiego, hr. G. Łubieńskiego, p. J. Fanshawe, p. B. Rzewuskiego, p. J. Glińskiego, p. B. Kretkowskiego, kap. Hurko, p. J. Radoszewskiego, p. S. Grodzkiego i kor. Rodatza. Wybory zostały poprzedzone balotowaniem na członków Tow. i nowych członków zostało przyjętych 18 rzeczywistych i 26 zwyczajnych.

+ **«Szlagiery»**. Czytamy w «Warsz. Dn.»: «D. 30 z. m., przy rozpoznawaniu pewnej sprawy przez sędziego pokoju V rewiru, okazało się, że na wszystkich prawie targowiskach Warszawy spotkać można osobliwy rodzaj ludzi, noszących nazwę «szlagierów», a poświęcających się specjalnie wynajmowaniu się do pobicia całkiem nieznanych im przedtem osób. Specjaliści ci odznaczają się przeważnie siłą i tęgą budową, nie mogą wyżyć bez gorzałki, o areszcie lub więzieniu marzą, jako o miejscu odpoczynku. «Szlagier» taki wskazanej sobie ofierze mówi jakie grubiaństwo, lub wręcz podstawia nogę i po upadku ofiary bije ją, a następnie tłómaczy się, że pobity kopnął go nogą. Bicie bywa rozmaite, odpowiednio do ceny i życzenia, i stosownie do tego używa się noży, lub bez nich się obchodzi».

+ **Zrzeczenie.** Adwokaci przysięgli, pp. Leon Grabowski i Lucjan Wrotnowski, podpisali akt, którego mocą zrzekają się wyznaczonego im w testamencie ś. p. L. hr. Krasińskiego wynagrodzenia, w kwocie po 1,000 rubli rocznie, za udział w radzie familijnej. Pp. Grabowski i Wrotnowski pozostają i nadal egzekutorami testamentu, oraz członkami rady familijnej, lecz wynagrodzenia nie przyjmują. Opinja publiczna przypuszcza, że pp. W. i G. zrzekli się pensji, jako istotnie zbyt małej w stosunku do kilkunastomiljonowego majątku, którym zarządzić mieli.

+ **Kandydaci.** «Gaz. Polska» przytacza» nazwiska osób, które opinja publiczna przeznacza na stanowiska, zajmowane przez świeżo zmarłego L. Krasińskiego. Idzie tu głównie o prezesostwo w Muzeum rolnictwa i takież stanowisko w Tow. zachęty przemysłu; według «Gaz. Pol.», na pierwsze proponowany jest p. Feliks Sobański, na drugie—różne grupy wyborców stawiają pp.: Zygm. margr. Wielopolskiego, Ad. hr. Krasińskiego, Feliksa hr. Czackiego i Wład. Kiślańskiego.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 29 kwietnia.

[Skutki zniesienia cechów. Potrzeba uregulowania ruchu na moście nowym. Snipiszki. Tramwaje].

△ Mimo wielekrotnie ponawianych rozporządzeń władz administracyjnych, aby rzemieślnicy nie przeciążali pracą nieletnich swych uczniów, słychać po staremu o męczeniu dzieci zajęciami nocnemi, lub o gwałceniu świąt i niedziel. Artykuł 153 regulaminu rzemieślniczego z r. 1879 pozwala zatrudniać nieletnich od 6 z rana do 6 wieczorem, z półgodzinną przerwą na śniadanie i półtorogodzinną na obiad. Wszakże gdy w r. bież. cechy skasowano, właściciele warsztatów rozumieją, że razem z niemi upadły i wszelkie przepisy cechowe, w skutek czego każdy czyni u siebie, jak mu się podoba. Majstrowie w ogólności nie są zadowoleni ze zniesienia cechów, a nawet niektórzy zawieszają roboty, w obec niesforności czeladzi po dzieciinnemu chcącej korzystać z «wolności». Pierwszym krokiem czeladnika po wyemancypowaniu się z pod rygoru cechowego, było żądanie podwyższenia pensji i zmniejszenia godzin pracy, jednocześnie zaś lenistwo i niedbalstwo zaczęły odbijać się na jego robocie. Z drugiej strony przyznać należy, że w pewnych razach cech istotnie stawał się hamulcem w rozwoju pracy samodzielnej.

Na nowym moście «Zielonym» brak wszelkich przepisów, regulujących ruch i wzbraniających szybką przezeń jazdę, wskutek czego, w dni targowe zwłaszcza, most, zatłoczony na całej swej szerokości i długości wozami i dorożkami, kołysze się aż od prędkiego i nieregularnego ruchu pojazdów, co zapewne z korzyścią dla niego być nie może.

Zapowiadany rozwój Snipiszek po połączeniu obu brzegów Wilji stałym mostem, nie sprawdza się jakoś na razie. Prawie w każdym domu, na dwóch głównych ulicach Snipiszek-Kalwaryjskiej i Wiłkomierskiej—okna wszystkich pięter oklejone kartkami, oznajmującemi o lokalach niezajętych. O tramwaju do końca ulicy Kalwaryjskiej nie słychać, projekt zaś tramwajów elektrycznych stanowczo upadł.

A. R. Z.

Białystok, 28 kwietnia.

[Białostocki komitet handlu i rękodzieł. Powódź. Rozwój przemysłu. Rewizja fabryk. Kwestja wód odpływowych fabrycznych].

□ Zatwierdzony przed dwoma laty komitet handlu i rękodzieł w Białymstoku, działalność którego, stosownie do postanowienia komitetu ministrów, rozciągać się

ma nietylko na Białystok sam, lecz i na bardziej od innych, w guberni grodzieńskiej, przemysłowe powiaty: białostocki, bielski i słonimski—trochę przydługo egzystował na papierze... Bądź co bądź, od niedawna ukonstytuował się należycie. Życzyć należy, aby rozpoczęcie działalności pożądanej instytucji mogło mieć miejsce jak najrychlej. Prezesem komitetu obrany został znany przemysłowiec p. A. Moes, w liczbie zaś innych 11 członków komitetu są ludzie, jak pp. Wołkowyski, Malinowski i t. d., wyborowi których przyklasnąć tylko trzeba i można.

Surowa zima tegoroczna kazała się spodziewać zawczasu powodzi, ofiarą której padło bardzo wiele miejscowości guberni grodzieńskiej, tak nad większemi, jak i nad małemi nawet rzekami i rzeczułkami leżących. Bug zwłaszcza i wpadające weń rzeki pomniejsze, stały się powodem wielu strat materjalnych, a nie obeszło się też i bez ofiar w ludziach. We wsi Siennej utonęło dwoje dzieci, w Brześciu zaś litewskim jeden żołnierz. Szkody materjalne po całem nadbrzeżu Buga, Narwi i innych rzek pomniejszych wszędzie są bardzo znaczne. Zasiewy ozime, które i bez tego ucierpiały, zbyt długo leżąc pod grubą warstwą śniegu, woda zniszczyła niemal doszczętnie; zniosła i zburzyła zabudowania gospodarskie, a nawet w wielu miejscowościach i domy mieszkalne; porwała i uniosła mnóstwo bydła, owiec, drobiu, trzody, dobytku martwego i t. d.; pola zaś i łąki, oraz pastwiska zamuliła tak, iż w wielu miejscach literalnie dotąd jeszcze do orki przystąpić nie zdołano.

Nie tak dawno czytałem w «Nowosti», a za niemi i w innych gazetach, w tej liczbie i w «Kraju», o rzekomym upadaniu przemysłu białostockiego, jakowe spostrzeżenie poparte zostało szeregiem cyfr statystycznych, z lat uprzednich zaczerpniętych. W rzeczy samej, przemysł wełniany w guberni naszej lat kilka z rzędu zdawał się kłonić ku upadkowi, ilość fabryk się zmniejszała z roku na rok, produkcja pozostałych stopniowo malała, towary białostockie coraz mniejszym cieszyły się odbytem i t. d. Pisałem o tem niejednokrotnie. Wszakże, na jesieni r. 1892 nastąpił zwrot pomyślny. Ruch w przemyśle napowrót począł wzrastać, popyt na towary zwiększał się, istniejące tam fabryki rozszerzyły swą działalność, nowe rosły jak grzyby po deszczu, słowem zamiast oczekiwanego upadku przemysłu białostockiego, przez ostatnie dwa lata byliśmy świadkami i jesteśmy obecnie jego ogromnego rozrostu i postępu. Wprawdzie były i w tym czasie chwile zastoju i stagnacji, lecz są to zwykłe sezonowe fluktuacje, które ludzi kompetentnych nie są zdolne zatrwożyć. Obecnie, skoro wspomniany komitet spełni swoje zadanie, dalszy rozwój przemysłu białostockiego można uważać za zabezpieczony, najlepiej stwierdza to wiązanka cyfr statystycznych, z lat ostatnich. W roku 1893, fabryk sukna i kortów funkcjonowało w guberni grodzieńskiej 174, w roku zaś 1892 tylko 93. Produkcja roczna wynosiła rubli 4,084,849, gdy w roku 1892 tylko 2.805,852 rs.), w samym Białymstoku nowych fabryk przybyło: 38 sukna i kortów, 6 tkackich i 2 pluszów i jedwabi.

Z nadejściem wiosny, od dawien dawna trapiąca nas kwestja oczyszczenia rzeki Białej i stawu, znowu znalazła się na porządku dziennym. Niedawno bawiła tu komisja, *ad hoc* wyznaczona celem obmyślenia środków podniesienia stanu hygjenicznego miasta. Komisja zwiedziła leżące w obrębie miasta rzeki za miastem fabryki. Okazało się, iż wszelkie odpadki dostają się do rzeki i do stawu mniejszego, zanieczyszczają haniebnie wodę, a z nią i powietrze białostockie. Jedyny wyjątek dodatni stanowi fabryka R. Kommichana synów, posiadająca wzorowe filtry.

Fr. Gliński.

Kijów, 28 kwietnia.

[Ze spraw cukrowniczych. Katastrofy. Uroczystość w Nieżynie. Jubileusz i hojna ofiara].

☐ Rozeszły się po Kijowie pogłoski, że bawiący w Petersburgu delegaci syndykatu cukrowniczego mają przedstawić p. ministrowi skarbu projekt rządowego normowania wywozu cukru zagranicę. Projekt powyższy wywołany jest tą okolicznością, że przy dzisiejszym dowolnym współudziale w stowarzyszeniu, cel nie zostaje całkowicie osiągniętym, znaczna bowiem ilość cukrowni do umowy nie należy i cukru nie wywozi, wskutek czego zbytek jego na rynkach wewnętrznych uczuwać się daje nieustannie.

Jeden z wybitniejszych przedstawicieli cukrownictwa, p. Fiszman, w niedawno wygłoszonym w kijowskiem Tow. technicznem odczycie, skonstatowawszy nadprodukcję cukru we wszystkich krajach Europy, przedstawił cały szereg środków przeciw kryzysowi, które to środki mają być podobno przez delegację syndykatową również przedstawione p. ministrowi skarbu. Obok zatem normowania wywozu przez rząd, projektowanem jest rozszerzenie zbytu wewnątrz Rosji, a to za pomocą: 1) otworzenia dla cukru ruskiego granic Finlandji, która spożywa dziś cukier zagraniczny, korzystający ze znacznych premij wywozowych, i 2) za pomocą obniżenia akcyzy od piasku białego do 30 kop., podwyższenia akcyzy od rafinady do 2 rs., i całkowitego zniesienia akcyzy od cukru żółtego niższych gatunków. Te ostatnie środki wpłyną przedewszystkiem na szybki wzrost konsumcji piasku białego wśród ludu, pozatem zaś stanie się możliwem, dzięki taniości, używanie cukru białego w fabrykacji wina, zaś żółtego — w piwowarstwie, przy fabrykacji farb i t. p., a także dla odkarmiania bydła. P. Fiszman sądzi, iż na karm tego tylko bydła, które się z Rosji eksportuje, corocznie może być zapotrzebowanych 50 miljonów pudów cukru... Ważnemi są także innowacje, jakie p. Fiszman proponuje w celu ułatwienia eksportu. Pragnie mianowicie p. F., aby od cukru wywożonego na Wschód wypłacano premje w wysokości 1 rs. od puda, i aby obniżono taryfy przewozowe dla cukru, wysyłanego do portów i do stacyj pogranicznych, do poziomu stawek taryfowych od węgla kamiennego. Jak widzimy tedy, wizyta petersburska pp. delegatów syndykatu cukrowniczego może być nader owocną i znaczącą, zwłaszcza uprawomocnienie *obowiązkowego* wywozu cukru zbywającego przez *wszystkie* fabryki w państwie mogłoby być chwilą epokową w rozwoju przemysłu cukrowniczego.

Tylko co przeżyliśmy tu sezon katastrof... Po okropnym wylewie Dniepru, niepamiętnym od r. 1848, który dotknął nietylko Kijów, ale i inne miasta, jak Kremieńczug i Jekaterynosław, przyszły pożary, a wraz z niemi zaczęła się pojawiać cholera. Według wykazów urzędowych, zawitała już epidemja do powiatów: zasławskiego, krzemienieckiego i starokonstantynowskiego guberni wołyńskiej i w ciągu tygodnia powaliła na łoże 95 osób. Ogień dotknął dwa miasta: Dubno i Owrucz. Zwłaszcza tragicznym jest pożar Dubna. Całe niemal miasto spłonęło i tysiące ludzi zostały bez dachu. JE. naczelnik kraju, hr. Ignatjew, osobiście jeździł na miejsce katastrofy i utworzył w Dubnie «komitet obywatelski dla niesienia pomocy pogorzelcom». Jednocześnie dozwolono zbierać składki w Żytomierzu i w Kijowie, gdzie już dotychczas przeszło 3,000 rs. na ten cel miłosierny ofiarowano.

W zacisznym Nieżynie w d. 23 kwietnia obchodzono nieoficjalnie 75-letni jubileusz istnienia wyższego zakładu naukowego imienia księcia Bezborodko i 20-lecie przekształcenia dawnego liceum prawnego na obecny instytut historyczno-filologiczny. Wyższy zakład naukowy ks. Bezborodko w Nieżynie przechodził zmienne koleje. Utworzony i otwarty ostatecznie w roku 1820 przez wnuka pierwszego projektodawcy, słynnego kanclerza cesarzowej Katarzyny II, był z początku gimnazjum wyższem, następnie miał specjalne wydziały fizyko-matematyczne, obok ogólnych, później stał się liceum prawnem i dopiero w r. 1875 otrzymał kierunek filologiczny. Na jubileusz w d. 23 kwietnia zjechał do Nieżyna, dla uczczenia swojej *almae matris*, liczny zastęp wychowańców dawnych, którzy, wspólnie z profesorami i uczącą się młodzieżą, spędzili parę dni na gawędach i wspólnych biesiadach. Odczyty w czasie uroczystości jubileuszowych wygłosili: dyrektor instytutu prof. Helbke, oraz profesorowie Srebnicki i Lupersolski.

W kijowskim banku ziemskim obchodzono w d. 25 kwietnia 25-letni jubileusz prezesa banku, p. A. M. Berdiajewa.

P. Łazarz Brodzki, celem uczczenia pamięci przedwcześnie zgasłej córki swej, Wiary, zamierza wznieść w Kijowie własnym kosztem obszerny gmach dla audytorjum ludowego imienia córki. W gmachu tym mieścić się będzie również projektowany «bank rzemieślniczy», na którego otworzenie p. B. jeszcze przed paru laty ofiarował 120 tysięcy rs.

Drogosław.

Odesa, 24 kwietnia.

[Jeszcze o katastrofie ze statkiem «Kotzebue». Wypadek ze statkiem «Ruś». Z rynku zbożowego. «Dom otwarty» Bałuckiego na scenie odeskiej].

☐ Tydzień już mija od katastrofy ze statkiem «Kotzebue», a dotąd nie schodzi ona z ust tutejszych mieszkańców... W sferach marynarskich wypadek z «Kotzebue» i «Penderaklją» budzi większe debaty, niż budził onego czasu wypadek z «Kolumbją» i «Włodzimierzem», albowiem jednym z uczestniczących w ostatniej katastrofie był statek wojenny, gdzie zawsze, jak wiadomo, panuje wzorowy porządek i pilność. Mówią, że wina pada na kapitana statku rusk. Tow. «Kotzebue», p. Skufati, gdyż wyszedł on na mostek kapitański dopiero po wypadku, ale w każdym razie sądzić o winie tego lub drugiego kapitana byłoby przedwcześnie... Lepiej poczekać wyroku sądu, który, jako poświęcony we wszystkie, najdrobniejsze nawet, szczegóły całego wypadku, może wyrzec decydujące słowo prawdy.

Sezon wiosenny dla statków zaczął się w tym roku fatalnie, doprawdy... Oprócz zatonięcia «Kotzebue» i niemieckiego statku «Friese», o którym podaliśmy doniesienie, do kroniki wypadków zanieść należy także katastrofę z parowcem czarnomorsko-dunajskiego Tow. «Ruś», który, odbywając wojaż po linji odesko-korabijskiej, między Silistrją i Czarnowodami, wpadł na mieliznę. Pasażerowie, w ilości stu osób, przewiezieni zostali do brzegu na łodziach, towary zaś wyładowano na dwa statki, które zostały wezwane na miejsce wypadku. Ściągnąć z mielizny parowiec dotąd nie można i cz.-dun. Tow. zmuszone jest dla odesko-korabijskiej linji wynająć cudzy statek.

Zapasy zboża w chwili obecnej mamy nadzwyczaj szczupłe i z tego powodu rynek nasz znów wpada w zacisze. Ceny wszakże nie zniżają się, przeciwnie, stoją mocno. Na linjach kolei południ.-zach. ceny podniosły się znacznie, tak dalece nawet, że zboże, zakupione na stacjach dr. żel., z dostawą do Odesy kosztuje o parę kopiejek drożej, niż nabyte na rynku odeskim. Wskutek tego agenci, wysłani przez eksporterów dla zakupów zboża, kompletnie go nie zakupują, wyczekując lepszej dla siebie pory.

Goszczące w Odesie towarzystwo kijowskich artystów dramatycznych, pod dyrekcją p. Sołowcowa, odegrało w przekładzie «Dom otwarty» Bałuckiego. Najwybitniejszy miejscowy feljetonista i krytyk teatralny, p. Doroszewicz, pisze z tego powodu: «Polska literatura dramatyczna w dziedzinie lekkiej komedji ma rywalkę

jedynie tylko w osobie francuzów. Od fars niemieckich sztuki polskich pisarzy dramatycznych różnią się tym humorem i wytwornością, które nawet przy najfatalniejszem tłómaczeniu są w stanie wprowadzać publiczność w zachwyt». O «Domie otwartym» p. Doroszewicz wypowiada następujące zdanie: «Farsa «Dom otwarty» przepełnioną jest mnóstwem zalet, w jakie obfitują wszystkie sztuki tego znanego i utalentowanego pisarza dramatycznego: pełno życia, obserwacji, humoru, świetnego dowcipu w djalogach»... Odegrano komedję bardzo dobrze.

Kresowy.

± **Z gub. jekaterynosławskiej** piszą do nas: W początkach kwietnia o mało co nie doszło do poważniejszych zajść mieszkańców miasteczka Nowomoskiewska z policją. W areszcie policyjnym powiesił się pewien pijany aresztant, rodzina zaś jego przypisała jego śmierć policji. Zebrał się już tłum, który chciał rozpocząć bójkę, ale doraźnie przeprowadzone śledztwo sądowe w obecności świadków. wybranych z tłumu, uspokoiło umysły. W marcu rozpoczęło swą działalność w Jekaterynosławiu Towarzystwo opieki nad dziećmi. Członków zapisało się 200 i założona zostanie już w tym roku kolonja letnia. W całej guberni panuje silny ruch przemysłowy. Kapitaliści belgijscy wciąż tworzą nowe spółki akcyjne, kupują kopalnie rudy żelaznej i węgla kamiennego, zakładają lub noszą się z zamiarami założenia nowych hut żelaznych. Niedawno «Société anonyme» nabyła znaczne obszary ziemi około Krzywego Rogu. obfitujące w pokłady rudy żelaznej; drugie Towarzystwo belgijskie zakupiło znane w zagłębiu donieckiem kopalnie węgla Prochorowa, inne znowu zakłada olbrzymią hutę w blizkości stacji Wołyncowo. W samym Jekaterynosławiu stanęła fabryka cegły, wyrabianej ze szlaki; ma też stanąć fabryka naczyń emaljowanych. H. L.

± **Z Poniewieża** piszą do nas: Sprawa sformowania się u nas zarządu miejskiego ciągnęła się prawie rok cały: w czerwcu r. z. dokonano pierwszych wyborów, które jednakże, jako przeprowadzone nielegalnie, skasowano i zatwierdzono dopiero powtórne. odbyte w grudniu, przyczem jednak mianowano z urzędu dwóch radnych-żydów. Następnie na przewodniczącego zebrania, mającego się zwołać celem obioru burmistrza, członków magistratu i pisarza miejskiego. zaproszono d-ra Butkiewicza. który jednak przez władzę zatwierdzony nie został. Wybrany wówczas, znowu na zebraniu powtórnem. p. Walery Antonowicz, dyrektor miejscowego Towarzystwa kredytowego uzyskał zatwierdzenie i na dzień 26 kwietnia zwołał posiedzenie radnych, celem dokonania rzeczonych wyborów. Zebranie odbyło się nader spokojnie i zupełnie z prawem zgodnie, mamy przeto nadzieję, że wybrani na niem: burmistrz p. Eydrygiewicz, obywatel ziemski. członek magistratu p. Balczykonis i pisarz p. Janusz Wołodko, zatwierdzenie władz uzyszczą. W sprawie procesu miejscowego Towarzystwa kredytowego z Towarzystwem wkładowo-zaliczkowem w Gruzach, przeszło o 40,000 rs., zapadł wyrok. odrzucający powództwo t. zw. Banku grużańskiego. Na wyrok sądu okręgowego w Kownie zaniesiono skargę apelacyjną. W.

± **Z Łucka** piszą do nas: Teatrzyk nasz, w którym zwykle bez powodzenia popisywała się co rok w ciągu paru tygodni jakaś prowincjonalna trupa rosyjska. stoi obecnie pustkami i niema amatora, któryby się o jego wydzierżawienie kusił. Podczas zimy zapadł się na nim dach pod ciężarem śniegu, i dziś nikt naprawiać szkody nie chce, bojąc się, że dochody nie pokryją wydatków. Większem od teatru powodzeniem cieszy się u nas cyrk braci Ferronich. którzy wyjechali ztąd zadowoleni. Próba wybrukowania jednej ulicy na sposób amerykański, cegłą. zupełnie się nie powiodła; bruk okazał się bardzo nietrwałym i ze względu na obfitość kurzu—niehygienicznym. W bieżącym tygodniu przystąpiono do ostatecznej restauracji murów po-bernardyńskich, oddanych na progimnazjum; straż ogniową ztamtąd przeniesiono do zamku Witoldowego, miejsca, zdaje się, najodpowiedniejszego dla tej instytucji. Na pogorzelców miasta Dubna w tych dniach, z inicjatywy sędziego p. Bielajewa, amatorzy urządzają koncert w Łucku. A. W.

± **Grodno.** «Grodn. Gub. Wied.» prostują zapatrywanie naszego korespondenta, który wzmiankował, że Dom pracy w Grodnie nie cieszy się popularnością skutkiem dążności misjonarskich bractwa św. Zofji, które nim zarządza. «Jakiekolwiek są tendencje bractwa—mówią «Grodn. Gub. Wied.»—nie mogły okazywać się one w tym wypadku już z istoty rzeczy. Czy pytano tych, którzy pracować przyszli, szali prawosławnymi są lub katolikami? Czyż nie jednakowo zachowano się względem jednych i drugich? Gdyby inaczej się działo—sprzeciwiałoby się to duchowi cerkwi prawosławnej i narodowości ruskiej». «Jeżeli—mówi dalej pismo—instytucja nie zdobyła sympatyj pewnej części ludności, świadczy to na nie korzyść tej ludności, świadczy i o ciasnych jej poglądach i o tem, że zapomniała przykazań Boskich dla narodowych tendencyj».

± **Kowel.** W dn. 16 marca starostą miasta obrano p. Maksymowicza, pomocnikiem zaś starosty — p. Mycielskiego. Na skutek niezatwierdzenia wyborów przez gubernatora wołyńskiego, w d. 26 kwietnia odbyto je po raz wtóry i obrano ponownie pp. Maksymowicza i Mycielskiego.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny panie!

Wiadomość, umieszczona w N-rze 15 «Kraju o istnieniu przy kościele św. Stanisława «Litewskiego Tow. dobroczynności», jest zgoła mylną. Jako proboszcz tego kościoła i gospodarz domu kościelnego, mam honor szanownego pana najuprzejmiej prosić o sprostowanie onej wiadomości, gdyż żadnego dobroczynnego towarzystwa przy kościele św. Stanisława niema.

Ks. Swiderski.

Petersburg.

OD REDAKCJI.

W. Ad. Z. w Warsz. Wiadomość, podana przed paru miesiącami przez jedno z pism warszawskich, jakoby czasowe przepisy ogólne, dotyczące obsadzania wakujących posad na kolejach żel., zostały przedłużone na rok jeden. nie jest ścisłą. Przepisy te wprowadzone zostały sposobem próby na rok jeden w listopadzie 1893 r.; kwestja atoli ich przedłużenia nie była dotąd ani rozpatrywaną, ani rozstrzygniętą. Ma to jednak w krótkim czasie nastąpić.

W. O. Z nadesłanej korespondencji o łotyszach w gub. witebskiej gotowi jesteśmy skorzystać, ale prosimy o odsłonięcie kryptonymu. choćby tylko dla wiadomości redakcji. Wogóle unikamy pomieszczania korespondencji, skoro nie wiemy, zkąd pochodzą.

W W. R. M. i Sp. K. Arkusz ze spisem rzeczy za rok 1894 rozesłany będzie przy N-rze 21 «Kraju».

W. S. Ks. Swiderski mieszka stale w Petersburgu, jest proboszczem parafji św. Stanisława i dziekanem petersburskim.

W. K. Z. w T. Nie możemy skorzystać.

RÓŻNE WIEŚCI.

— **Kopernik — arcybiskupem!** z łaski pp. inspektorów szkolnych. Kahnmeyera i Schulzego. którzy w podręczniku swoim do wypracowań niemieckich dla wyższych szkół obywatelskich, średnich i wyższych szkół żeńskich. piszą: «Kopernik był arcybiskupem fromborskim i z upodobaniem zajmował się astronomją». Wiadomo. że słynny nasz astronom był tylko kanonikiem.

— Przed paru tygodniami spłonął dworzec pasażerski na stacji Trawniki kolei nadwiślańskiej. **Zawiadowca** tej stacji, pan C., w chwili gdy ogień najniespodziewaniej odrazu ogarnął cały drewniany piętrowy budynek stacyjny, znajdował się w znacznej odległości od budynku, przy sprawdzaniu położenia zwrotnic. Pan C. pośpieszył do płonącego domu, gdyż w biurku jego leżała suma kilku tysięcy rubli, otrzymanych przed kilku dniami z działu spadkowego. Pomimo perswazji obecnych, p. C. wbiegł na schody płonące do swego pokoju, niestety pieniędzy już nie uratował, a sam uległ ciężkiemu poparzeniu, a chwila jeszcze byłby żywcem spłonął, lecz wyratowali go koledzy.

— **Ś. p. Emilja Karnicka** zmarła w Warszawie, w 80 roku życia. Córka Marcina, marszałka szlachty gub. witebskiej i Zofji z hr. Borchów, a wdowa po Janie Karnickim, tajnym radcy, sekretarzu stanu i senatorze, właścicielu Lanckorony, nieboszczka była matką Józefa, członka komisji kodyfikacyjnej w Petersburgu.

— Przed kilku miesiącami zawiązano w Berlinie polskie Tow. muzyczne «Lutnia», w celu szczególnego uprawiania muzyki polskiej. W ubiegłym tygodniu wystąpiło ono po raz pierwszy z publicznym koncertem. Koncert ten pod względem artystycznym wypadł doskonale.

— Z Wiednia donoszą do pism galicyjskich, że aresztowane tam swego czasu, pod fałszywem nazwiskiem Ledóchowskiego, indywiduum, nazywa się właściwie Gabrjel Jelski. jest poddanym rosyjskim i międzynarodowym oszustem pierwszej klasy.

— **Hr. Mikołaj Potocki.** zamieszkały w Paryżu, otrzymał od króla Aleksandra serbskiego wielki krzyż orderu Takowy.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

◈ W roku 1881 utworzoną została **komisja** do opracowania projektu nowego **kodeksu karnego**, który ma zastąpić kodeks obecny ogólny i ust. o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju; komisja ukończyła obecnie swe prace. wygotowawszy projekt kodeksu i memorjał objaśniający. Komisja składała się z przewodniczącego sekr. stanu Frischa, doktora prawa karnego. senatora Niekludowa, prof. Tagancewa. prof. Fojnickiego i pp. Słuczewskiego. Rozina i Nolde. W pracach jej brali też udział prof. Martens. prof. Mierzejewski. dr. Czeczott. dr. Sorokin. Tow. lekarskie i przedstawiciele instytucyj sądowych. Obecnie, na skutek złożonego przez komisję raportu, Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył, by minister sprawiedliwości zakomunikował projekt instytucjom właściwym. które w ciągu czterech miesięcy wydać mają o nim opinje. i ażeby, po rozpatrzeniu tych opinij, minister sprawiedliwości i przewodniczący komisji złożyli projekt do rozpoznania do Rady państwa.

◈ **Ze sprawozdania petersburskiej rady obrończej** za r. z. dowiadujemy się, że na posiedzeniach rady w r. 1894 rozpatrywano 130 spraw dyscyplinarnych: 108 odnosiło się do adwokatów, 22 do pomocników adwokackich. Z tej liczby 35 spraw zakończono różnemi karami, wydano 9 ostrzeżeń, udzielono 15 nagan, 7 osobom zabroniono spełniać obowiązki adwokackie w ciągu pewnego czasu, 4 adwokatów wykreślono zupełnie.

◈ Prezesem i wice-prezesem **rady adwokackiej** zostali obrani ponownie pp. Lustich i Gerard, członkami rady pp.: W. Spasowicz. Bol. Olszamowski, A. N. Turczaninow, P. A. Potiechin, A. A. Bubnow, S. S. Sokołow, B. B. Dorn i N. P. Karabczewski.

◈ Znany ekonomista monachijski, profesor Brentano, wydał szereg ciekawych badań nad **stosunkiem cen zboża do przestępczości.** Opierając się na materjale statystycznym, zgromadzonym przez prof. Meyera. twierdzi on, że najmniej znaczące podrożenie zboża wywoływało jedną kradzież więcej na 100 tys. ludności, spadek cen zboża jest zatem, według prof. Brentano, zabezpieczeniem przeciw kradzieżom.

Z SĄDÓW.

◈ Bardzo ciekawą i charakterystyczną sprawę rozstrzygała niedawno izba sądowa warszawska. Jeszcze w r. 1893 Teodor i Anna małżonkowie **Dudnikowowie** wystąpili z akcją sądową przeciwko Annie K. i córce jej Barbarze N. o rs. 1,200. należne im, jak twierdzili, za **utrzymanie** w ciągu lat 12 danego im na wychowanie **nielegalnego dziecka** Barbary N. Obie pozwane, N. i K., żądały oddalenia powództwa, dowodząc, że żadnego nielegalnie zrodzonego dziecka Barbara N. nie miała, ani też małżonkom D. na wychowanie nie oddawała. Dudnikowowie zaś przyprowadzili świadków, trzy kobiety, które zeznały, że istotnie Dudn. wychowują dziewczynkę Barbary N., a ich własna córka dawno już zmarła. Sąd okręgowy, ze względu na prawa przedawnienia, pretensje Dudnikowów zasądził w ilości 500 rs. Od tego wyroku obie strony zaapelowały do izby sądowej. Obrońca pozwanych, adw. przys. Cederbaum, upraszał o zupełne oddalenie akcji na zasadzie: że Dudn. na poparcie swego żądania nie złożyli metryki, stwierdzającej, iż dziecko, przez nich wychowywane, jest córką Barbary N.; że nie złożyli aktu zejścia własnej swej córki; że rze-

ko ma ich wychowanka wygląda znacznie starzej, niż na lat 12; że zeznania świadków nie wzbudzają zaufania; że dziwnem jest tak długie, bo przez lat 12, nieupominanie się Dudn. o należność. Obrońca uważał całą tę sprawę za szantaż i oświadczył, że pozwanym nie tyle chodzi tutaj o pieniądze, ile o spokój publiczny, o przecięcie możności wytaczania procesów, wobec których żadna rodzina ostaćby się nie mogła. Po dwugodzinnej naradzie izba sądowa uchyliła wyrok sądu okręgowego, uchylając powództwo Dudnikowów, jako bezzasadne.

◆ Cywilny departament kasacyjny pozostawił bez skutku zażalenie kasacyjne inżyniera **Rudnickiego**, wniesione przeciwko decyzji izby sądowej warszawskiej w sprawie o zwrot spłaconych przez p. R. Tow. «New-York» premjów ubezpieczeniowych. Senat uznał, iż umowa, zawarta w Paryżu przez p. R. z Tow. «New-York» w czasie, gdy to Tow. nie miało prawa na operacje w Rosji, była w każdym razie dla obu stron obowiązującą, i że premja, zapłacone na skutek tej umowy, zwrotowi ulegać nie powinny.

◆ Izba sądowa odeska zatwierdziła postanowienie sądu okr. w Symferopolu, nie uwzględniające podań o intromisję, złożonych przez uznanych już **sukcesorów Skirmunta**. Odmowa nastąpiła na skutek wszczętych przez inne osoby akcyj.

NOMINACJE.

◆ **Mianowani**: podprokurator przy izbie sąd. w Petersb. *Depp*—prezesem sądu okręg. w Czerepowcu; członkowie sądów okr.: w Warszawie *Grünwald* i w Kowrie *Mołczanow*, oraz sędzia pok. m. Warsz. *Izenze* — wiceprezesami sądów okr., pierwszy w Piotrkowie, drugi w Wilnie, a ostatni w Kownie; powiatowy członek sądu okr. mińsk. *Flerow*—prezesem zjazdu i sędzią pok. okr. smorgońsk., gub. mińsk., na bieżące trzylecie.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

** Rzymskie dzienniki donoszą, że przed kilku dniami **Papież** wezwał do siebie wszystkich kardynałów, bawiących w Rzymie, i zalecił im, aby, gdy się będzie odbywało konklawe, porozumieli się jak najrychlej i odczytali **testament**, który właśnie Papież spisał i wręczył kardynałowi-wikarjuszowi. W tym testamencie Papież szczegółowo wyłuszcza, jaka powinna być polityka apostolskiej Stolicy i czem się podczas konklawe kardynałowie powinni kierować, aby następca Leona XIII prowadził w dalszym ciągu rozpoczęte prace. Prędki wybór nowego papieża potrzebny jest dlatego, aby uprzedzić niepożądane zabiegi mocarstw. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby Papież rzeczywiście miał taką przemowę do kardynałów. Skoro on przygotował już sobie mauzoleum i napis na niem położył, to jużci może i wskazówki dawać, co na wypadek jego zgonu ma być uczynione. Nie wynika z tego, że Papież czuje się nie dobrze. Ale doniesienia o takich przemowach Leona XIII i o wręczaniu przezeń testamentu kardynałowi-wikaremu już bywały i okazywały się mylnemi. Dlatego i teraźniejsze doniesienie przyjąć trzeba z zastrzeżeniem.

** «Italja» opowiada, iż w d. 7 maja Ojciec św. zawołał **ad audiendum verbum** kardynała **Hohenlohe**, któremu wyrzucał popieranie kandydatury p. Bacceli w Tivoli i udział w uczcie u ministra Blanca, w której uczestniczył p. Crispi. Kardynał nie chciał uznać niewłaściwości swego postępowania i Ojciec św. rozstał się z nim nader niełaskawie. «Le Temps» podnosi, że Ojciec św. zarzuca szczególniej kardynałowi spacery w powozie otwartym w Tivoli z kandydatem rządowym na posła, p. Bacceli, i znajduje, że wobec wskazówek Watykanu, doradzających katolikom uchwanie się od udziału w wyborach, kardynał Hohenlohe zły daje przykład. Na uczcie u ministra Blanca kardynał wzniósł toast na cześć p. Crispi, z którym łączą go oddawna nader przyjazne stosunki. Książę Hohenlohe tłómaczył się, że wzniósł toast w nadziei, że p. Crispi działać będzie na chwałę kościoła, Ojciec św. odrzekł, iż kościół zwycięży przez pomoc Bożą, nie zaś przez pomoc pana Crispi.

** «Osservatore Romano» ogłosił wezwanie, w którem Ojciec św. nawołuje wiernych, by w dn. Zesłania św. Ducha zanosili modły o jedność wyznawców kościoła katolickiego i o powrócenie na jego łono wszystkich innych chrześcjan.

** **Ojciec św.** przyjmował w posłuchaniu dłuższem, w dniu 1 maja, arcybiskupa warszawskiego, ks. **Chościaka-Popiela**.

DJECEZJE.

** «Prz. Kat.» donosi, że **archidjecezja mohylowska**, podług rubryceli, wydanej na rok 1895, liczy: katolików 761,576, księży 354, kleryków seminar. 69, kleryków w akademji duchownej 10, dekanatów 28, kościołów parafjalnych i filjalnych 218, z pomiędzy których 32 kościoły, znajdujące się w Syberji i we wschodnich guberniach Cesarstwa, z powodu wielkiej odległości, nie podlegają jurysdykcji żadnego z pomienionych 28 dziekanów, a nosząc oficjalne miano «oddzielnych kuratorjów» w sprawach urzędowych odnoszą się wprost do metropolity, lub do konsystorza, reszta zaś proboszczów archidjecezji odnosi się do władzy duchownej za pośrednictwem właściwych dziekanów.

** **Zmarli**: *ks. Hieronim Zimowski*, prałat kolegjaty łowickiej — w Łowiczu d. 5 maja, licząc kapłaństwa lat 59; *ks. Roch Pieślak*, dominikanin, jubilat — w Wilnie; *ks. Sabinjan Derecki*, gwardjan klasztoru oo. kapucynów w Łomży — tamże d. 5 maja.

ZAGRANICZNE.

** Korespondent «Now. Wr.» z Rzymu, podaje szczegóły następujące o wezwanym do stawienia się przed **konsystorz** prawosławny w Niżnym-Nowgorodzie ks. **Tołstoju**. «Stosownie do życzenia Papieża, zamieszkał on w klasztorze bazyljanów w Grotta-Ferrata, gdzie dozór nad nim ma przeor, znany ze swej gorliwości przełożony. Tołstojowi polecono zaniechać pisania artykułów polemicznych, do czego — powiedzmy prawdę — ma pociąg wielki, i pozwolono mu natomiast pracować poważnie, i... modlić się. Zakazane mu są stosunki towarzyskie, wycieczki do Rzymu i przyjmowanie gości. Co z tego będzie—pokaże przyszłość, tymczasem nie podoba się to Tołstojowi».

** **W Omaha Neb.**, podczas gdy «niezależny» ksiądz Kamiński odprawiał mszę we wtorek rano, d. 12 marca r. b., wpadli parafjanie, z zamiarem wyrzucenia niezależnych z kościoła, który został przez sąd oddany w posiadanie biskupa Scannel. «Ksiądz» dobył rewolweru i rozpoczął ogień morderczy, a za jego przykładem postąpili też jego adherenci. **Krew** lała się **w kościele** obficie, aż policja nadeszła, kościół zamknięto i «strzelców», między nimi i Kamińskiego, aresztowano. Ranieni są: Dargażewski, obie nogi przestrzelone, Jan Koszyczka, przestrzelone kolano, i Józef Inda, przebity nożem i pokaleczony uderzeniem.

** Według telegramu «N. Fr. Presse» z Budapesztu, jest zupełnie wykluczonem, aby **Stolica apostolska** poświęciła nuncjusza **Agliardi'ego**, który w niczem nie przekroczył poleceń, jakie otrzymał z Rzymu. Nuncjuszowi polecono wyraźnie, aby zetknął się z przywódcami katolickiego stronnictwa ludowego, chociaż wiedziano, że wywoła to niezadowolenie. To tylko jedynie mają w Rzymie do zarzucenia nuncjuszowi, że w toaście, wypowiedzianym w Granie, nazwał Węgry prowincją, co nietylko mogło poruszyć ambicję węgrów, ale świadczy, że nuncjusz nie zna stosunków węgierskich.

** W Rzymie wrze obecnie ruch wielki z powodu przybycia rozmaitych pielgrzymek; przybyła już **pielgrzymka polska**, składająca się z 80 osób, które rozkwaterowano w hotelu Alibert, pielgrzymka bawarska, w sile 260 głów, i pielgrzymka z Kanady, zajęły liczne hotele.

** Z Rzymu nadeszła bolesna wiadomość, iż d. 7 b. m. **zmarł** tam ks. Walerj. **Przewłocki**, jenerał zgromadzenia oo. Zmartwychwstańców. Śmierć nastąpiła wskutek silnej recydywy zapalenia płuc i osłabienia serca.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

⁂ Z powodu rozstrzygniętej już przez Radę państwa kwestji założenia w Petersburgu **instytutu lekarskiego dla kobiet**, «Ruskija Wiedomosti» podnoszą sprawę ogólniejszą wyższego wykształcenia kobiet. Pismo wspomniane zaznacza, że dążność do wykształcenia wyższego kobiet objawia się w społeczeństwie nader wyraźnie, i przytacza, na poparcie tego twierdzenia, szereg faktów, jak zwiększającą się wciąż ilość słuchaczek kursów wyższych w Petersburgu, jak t. zw. wykłady ogólne w Tow. wychowawczyń i nauczycielek w Moskwie, jak organizacje wykładów w Niżnim-Nowgorodzie, w Tyflisie, szczególniej zaś w Charkowie, gdzie wykłady te ujęto w system, dzięki wspólnym siłom Tow. nauczycielek i Tow. filologiczno-historycznego. «Rusk. Wied.» przemawiają za otwarciem zamkniętych kursów wyższych dla kobiet w miastach ważniejszych, z organizacją, unormowaną przez ogólne przepisy ustawodawcze.

⁂ Pisma ruskie powtarzają obecnie **okólnik** ministerstwa oświaty, o którym pisaliśmy przed kilku miesiącami, zakazujący dyplomowanym nauczycielkom domowym **w prow. nadbałtyckich**, zbierania w domach prywatnych dzieci poddanych rosyjskich dla nauki początkowej w celu przygotowania ich do gimnazjów i innych szkół. Co do dzieci cudzoziemców, nauczanie ich zbiorowe, w liczbie najwyżej ośmiorga, odbywać się może wyłącznie w domach i lokalach ich rodzin.

ZAKŁADY NAUKOWE.

⁂ Z Winnicy piszą do nas: Dnia 23 kwietnia, w aktowej sali miejscowej **szkoły realnej** odbył się **wieczór literacko-muzykalny**. Wykonawcami programu byli sami uczniowie, którzy wywiązali się ze swego zadania z wielkiem zadowoleniem zgromadzonych na wieczorze, a zaproszonych przez władzę szkolną gości. Szczególniej odznaczył się chór śpiewaków, dyrygowany przez sekretarza szkoły p. Statkiewicza. Pomimo gorących życzeń dyrektora szkoły p. Nemetza, VII klasa podobno w tym roku jeszcze otworzona nie zostanie, głównie jak się zdaje, z powodów natury finansowej. F. O.

⁂ Konferencja **Akademji** wojskowo-lekarskiej przyznała, po odbytych w d. 20, 21 i 23 kwietnia dysputach, **15 dyplomów** doktorów medycyny, między innymi, pp. **Kozłowskiemu** i **Stawskiemu**.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Garfunkiel Maurycy, lat 79, b. kasjer b. zakładów młyna par — w Warszawie, 3 maja. **Jacob Amalja**, żona właściciela znanego hotelu «Victoria» — w Warszawie, 10 maja. **Jaroński** Feliks, muzyk — w Kielcach. **Kaporska** Marja (z hr. Platerów), wdowa po d-rze med. **Karnicka** Emilja, lat 79, wdowa po radcy tajnym, niegdyś sekretarzu stanu przy b. radzie administracyjnej Królestwa polskiego, ostatnio senatorze b. warsz. departamentów senatu — w Warszawie, 6 maja. **Kobziński** Józef, zarządzający fabryką maszyn roln. — w Jędrzejowie (gub. kieleck.). **Kokeli** Stanisław, lat 27, agronom — w Wymysłowie (pow. łaski gub. piotrk.). **Von Ludwig** Edward, magister farm. — w Łodzi. **Łuszczewska** Wanda, obywat. ziemska pow. rawsk. gub. piotrk. — w Warszawie, 7 maja. **Makulec** Jan-Romuald, lat 80, rzecz. radca stanu, b. starszy dyrektor b. Banku polsk., emeryt — w Warszawie, 7 maja. **Nowakowski** Jakób-Ignacy, lat 58, zawiadowca stacji drogi żel. warsz.-bydgosk. Pniewo — tamże, 1 maja. **Orłowski** Bolesław, lat 62, inżynier-budowniczy pow. nowo-aleksandrowsk. gub. lubelsk. — w Nowej-Aleksandrji, 5 maja. **Paprocki** Teodor, lat 39, znany księgarz i wydawca warszawski — w Warszawie, 6 maja. **Wojakowski** Józef, obywatel m. Warszawy — tamże, 4 maja. **Wroblewski** Antoni, lat 85, ojciec zasłużonych profesorów Zygmunta, Edwarda i Witolda Wróblewskich — w Grodnie, 30 kwietnia. **Wysogota-Zakrzewski** Ignacy, lat 61, obywat. ziemski — w Depsitycach (gub. lubelsk.). **Załuskowska** Eleonora, lat 53, ob. ziemska — w Warszawie, 3 maja. **Despota-Zenowicz** Aleksander, rzecz. radca tajny, emeryt, niegdyś gubernator tobolski, ostatnio członek rady ministra spraw wewnętrznych — w Koreisie (w Krymie), 4 maja.

DONIESIENIA.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska 45,

d-rów Borysowicza, Brühla, Fickiego, Gromadzkiego, Kapińskiego, Kuniewicza, Natansona, Rogowicza, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie: za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (755-10-7)

Poleca się sz. publiczności **Mag. Ubiorów męzkich**

L. KOCHA,

Warszawa. Miodowa 2. (753)

OSOBA młoda, posiadająca kompetentnie śpiew, poszuk. miejsca towarzyszki do starszej osoby na wyjazd zagranicę na letnie miesiące, albo też do towarzystwa dorastających panienek na wieś lub do Rosji. Oferty: Warszawa, Smolna 7, m. 9, p. Dąbrowskiej dla T. M. (862)

JURYST-KONSULTANTA, plenipotenta lub zawiadywać sądowemi sprawami życzy były sędzia. Wiad. w Redakcji «Kraju». (2980-2-2)

EKONOMISTA.

KRONIKA ZIEMIAŃSKA.

Ostatnimi czasy zabieranie głosu w sprawach ziemiańskich stało się u nas kwestją mody. Cała prasa nasza, bez różnicy odcieni, podnosi najrozmaitsze zagadnienia, dotyczące ziemiaństwa, poddaje je dyskusji, polemizuje z rolnikami, jednem słowem okazuje żywe zainteresowanie się nietylko w kwestjach ekonomiki rolnej, lecz często, wkraczając w zakres pism specjalnych, roztrząsa nawet pytania natury czysto technicznej. Że zwrot taki, o ile nie przekracza pewnych granic, oddawna był pożądany, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Najprzód przeważną część ogółu czytelników stanowią u nas ziemianie, nie należy więc pomijać milczeniem spraw najbliżej ich dotyczących, dla sążnistych sprawozdań z byle przedstawienia amatorskiego. Z jakąż zazdrością spoglądał rolnik na każdego przemysłowca: gdy szczęśliwiec ten zaledwie zdążył wypowiedzieć myśl założenia choćby najskromniejszej fabryczki, natychmiast ogłaszano o tem *urbi et orbi*, podnoszono jego zasługi, wszechstronnie rozważano możliwe szanse powodzenia i t. d. Nawiasem powiedziawszy, ten pieszczoch prasy często nie miał nawet przyjemności dowiedzenia się o swych zasługach, gdyż albo wcale nie posiadał języka krajowców, albo też posługiwał się nim li tylko w razach koniecznych, nie zaglądając nawet do prasy krajowej. Była więc to miłość platoniczna ze strony prasy, często nie oparta nawet na stosunku organu do czytelnika. Zobaczmyż teraz, co znajdował w naszej prasie (z wyjątkiem pism specjalnych) rolnik w zakresie spraw bezpośrednio go dotyczących. Chyba nie dopuścimy się wielkiej przesady, jeżeli powiemy, iż, prócz nielicznych wiadomości bieżących, prawie nic: artykuły rozumowane, któreby traktowały sprawy ziemiańskie szerzej i głębiej, były zjawiskiem arcy rzadkiem. Pod tym względem, jak i pod wielu innemi, stoimy bez porównania niżej od niemców, którzy pomimo wielkiego rozwoju przemysłu i nadzwyczaj bogatej literatury i prasy rolniczej uważają za konieczne w naczelnych organach politycznych wszelkich barw i odcieni stale informować swoich czytelników o kwestjach ziemiańskich. Na łamach tych pism spotykamy nazwiska niemal wszystkich, pierwszorzędnych specjalistów niemieckich.

Zaznaczony zwrot w prasie naszej nie jest prostem naśladownictwem. Przyczyny zainteresowania się rolnictwem sięgają daleko głębiej. Wiadomo, że z różnych powodów, na roztrząsanie których nie mamy tu miejsca, położenie naszego rolnictwa stale się pogarsza.

Nie osiągnęliśmy jeszcze pod tym względem dostatecznie jasnego poglądu na stan sprawy, gdyż gdy jedni twierdzą, że ziemia wcale nie przynosi renty, inni znów utrzymują, iż obecnie wynosi ona jeszcze $7^1/_2$ proc. Mniejsza jednak o to, nie będziemy rozważać, po której stronie racja. Dla naszych celów wystarczy zaznaczenie gwałtownego spadku cen najważniejszych produktów rolnych, przy powolnem lecz stałem wzrastaniu kosztów produkcji. Opierając się na tych faktach, musimy wraz z ogółem przyjść do przekonania, że renta ostatniemi czasy spadała, mniej więcej, w tym stopniu, co i ceny produktów, gdyż nadwyżkę dochodu, osiągniętą przez większą intensywność kultury, pochłonęły zwiększone ciężary i koszta produkcji.

Gwałtowne pogorszenie się położenia rolnictwa i brak horoskopów, zapowiadających lepszą przyszłość, spowodowały ogólne zainteresowanie się sprawami ziemiańskiemi i wywołały w prasie reakcję. Zupełna obojętność odrazu ustąpiła miejsce najżywszemu podbudzeniu uwagi prasy. Wreszcie nic w tem dziwnego niema; jest to cecha naszego temperamentu. W każdym razie podjęcie przez prasę kwestji z zakresu ekonomiki ziemiańskiej, jest sprawą arcy pożądaną, i to pomimo wielu «pomimo». Niech więc nas nie razi pozorna sprzeczność poglądów, gdy jeden i ten sam autor wydrwiwa niepostępowość gospodarstwa naszej szlachty i prawie jednocześnie fakt osiągania wyższych cen przez zboże szlacheckie, jako gatunkowo lepsze od włościańskiego, nazywa pewnego rodzaju pańszczyzną, składaną na korzyść, naturalnie, szlachty. Tem mniej powinniśmy się dziwić szerokim dyskusjom, czy szlachta może trzymać i ile mianowicie służby domowej, oraz koni na własny użytek. Wprawdzie z równą słusznością możnaby kwestję nadmiernych wydatków osobistych przystosować nietylko do ziemian, lecz i do kupców, przemysłowców, adwokatów, lekarzy i t. d. i ztąd, wniosek prosty, powziąć niejaką wątpliwość, czy te wydatki, a właściwie ich skala, ma cośkolwiek wspólnego z ekonomiką ziemiańską, lecz mniejsza i o to. Jeżeli nie z naszej, to w najgorszym razie z obcej prasy wiemy, że ziemiaństwo w całej Europie, Egipcie, Argentynie, ba, nawet w owym raju i źródle wszelkiej szczęśliwości, t. j. w Stanach Zjednoczonych, przechodzi kryzys, trudno zaś posądzić specjalnie rolnictwo o zgubny wpływ popychania do nadmiernych wydatków wszelkich narodowości niemal na całym globie ziemskim. Byłaby to dość dziwna właściwość rolnictwa. Jeżeli zaś kwestja w istocie rzeczy tak stoi, to przynajmniej mamy tę niepoślednią pociechę, że i my przyczyniliśmy się w pewnej mierze do postępu, odkrywszy nową prawdę w zakresie ekonomiki rolniczej.

Poprzestajemy na zanotowaniu zaledwie paru kwestyj, poddanych ostatniemi czasy dyskusji przez prasę naszą. Wyliczanie ich po kolei zajęłoby zbyt dużo miejsca i czasu. Nie mamy zamiaru prowadzić polemiki z autorami najrozmaitszych i mniej lub więcej oryginalnych projektów ratowania i uszczęśliwienia rolnictwa i stanu ziemiańskiego. Chcieliśmy tylko położyć nacisk na ten objaw, że z wyjątkiem nielicznych prac i głosów poważnych, prasa nasza, podjąwszy głos w sprawach ekonomiki rolnej, wykazała sporą dozę nieświadomości, a co zatem idzie, wielką stanowczość. Mój dobry Boże, ileż to olimpijskiej powagi i młodzieńczej werwy ujrzeliśmy naraz. Ba, ba, na taką powagę i stanowczość nie zdobyłby się nawet cały areopag, dajmy na to niemieckich rzeczoznawców. Zapewne, byłoby niewątpliwie lepiej i dla prasy i dla rolnictwa, gdyby prasa pamiętała, że stawia pierwsze kroki na gruncie nieznanym i, jak dotąd, ignorowanym. Miejmy jednak nadzieję, że wkrótce oswoimy się bardziej z istotnemi trudnościami podjętej sprawy. Wtedy pojmiemy, że ekonomika rolna traktuje zjawiska natury arcy zawiłej i żadną miarą nie pozwala na radykalne rozwiązanie kwestji, zwłaszcza kosztem li tylko trochy atramentu i bibuły. Zrozumiemy, że jak przestudjowanie podręcznika logiki nie orzeka o możności logicznego rozumowania, tak i podręcznik ekonomji nie daje jeszcze prawa rozstrzygania kwestyj tak specjalnych, jak stosunki rolnicze. Niewątpliwie przyjdziemy do przekonania, że przedstawicielom prasy brak wielu wiadomości, nie już celem udzielania rad i stanowczych wskazówek ziemianom, lecz poprostu dla udzielania informacji, co i gdzie się dzieje ku pożytkowi rolnictwa. Z tem oswoimy się wkrótce.

Daleko gorzej stoi sprawa z tonem panującym w pewnej przynajmniej części podjętych dyskusji. Jestto prawdziwa zakała nasza. Niedawno znakomity nasz powieściopisarz i publicysta, Bolesław Prus, narzekał na rozpowszechniające się u nas w życiu codziennem zgrubienie obyczajów. Ten sam objaw i bodaj nie w mniejszym stopniu daje się coraz częściej spostrzegać w naszej prasie. Dyskutowanie spraw publicznych zwykle przeprowadzamy na ulicy, u skraju chodnika, i z takim ferworem, że obie strony narażone są co chwila na opryskanie błotem z rynsztoka. Dzieje się to z niemałą szkodą dla sprawy publicznej, gdyż zapaśnicy, posiadający wrażliwsze powonienie, mimowoli zmuszeni są usunąć się od wszelkich dyskusji, chociażby najbardziej byli przekonani o słuszności swych poglądów. Niestety, na tego rodzaju objawy trudno znaleźć lekarstwo skuteczne: nawet milczenie tylko uzuchwala niewybrednych zapaśników.

Zachodnich sąsiadów swoich przezywamy junkrami pruskimi, co ma być synonimem zacofania, buty niczem nieokiełznanej i t. p. arcyniepożądanych przymiotów. Dziwna sprawa, że życie, prasa i literatura zadają kłam na każdym kroku tak rozpowszechnionemu u nas mniemaniu. Pominąwszy antagonizm rasowy, który jest naturalnym skutkiem odwiecznej walki, prowadzonej z nami przez niemców z wielką zaciętością i, niestety, z nie mniejszem powodzeniem, musimy wyznać, że brak nam w prasie tego taktu i spokoju, a zatem i trzeźwości poglądu na sprawy, który w prasie zacofanych junkrów jest nieomal chlebem powszednim. Weźmy np. takiego Fryderyka

Oetkena. Człowiek ten, chcąc poznać Stany Zjednoczone, jako jednego z najgroźniejszych konkurentów ojczystego rolnictwa, od Atlantyku do oceanu Spokojnego przewędrował całą Amerykę północną, nie w charakterze ciekawego turysty, lecz prostego robotnika wiejskiego lub nauczyciela ludowego. Dodajmy nadto, że Oetken jest względnie człowiekiem zamożnym, będąc sam posiadaczem ziemskim. Według przyjętej u nas metody postępowania, Oetken, wróciwszy na ojczysty zagon, powinienby na głowy swych rodaków rzucać gromy i traktować ich jako zbiorowisko niedołęgów, nie mających o niczem pojęcia. Gdzie zaś, poczciwe to niemczysko słowem i piórem zachęca ich z wielkim taktem i umiarkowaniem do naśladownictwa Ameryki, w tem, co rzeczywiście godne jest naśladowania, zastrzegając się prawie na każdym kroku, że wiele rzeczy ma jedynie tylko lokalne znaczenie, a sporo jest takich, których przeniesienia na grunt europejski nikt nie mógłby sobie życzyć. Takiemiż przymiotami tchną gruntowne studja o rolnictwie amerykańskiem profesora Wilkensa, Seringa, Wohltmanna, Muellera i innych. Panowie ci, czy to polemizując pomiędzy sobą, czy też zwracając się do rodaków, przestrzegają stale pewną miarę taktu, zrzekając się efektów ulicznych gwoli zachowania godności własnej. Ba, nawet tak zapalona głowa, jak Semler, który, pomimo prawie że nędzy, ofiarował prawdziwie królewski dar swoim rodakom w postaci niemal całej bibljoteki gruntownych prac swoich, nawet i on przy krewkim temperamencie zdołał powstrzymać się od zbytnich zapędów. To niemcy, ci junkrzy pruscy, a cóż my? Porównanie byłoby zbyt niekorzystne: nic nie zrobiliśmy, ofiarowaliśmy ogółowi zaledwie parę prac charakteru czysto feljetonowego, lub kompilacyj dziennikarskich, streszczających kompilacje innych dzienników, ale stanęliśmy zato wobec tegoż ogółu w postaci mędrców i istot, przerastających wszystkich i wszystko. Pozostawimy więc na uboczu wszelkie porównania, a, zaznaczywszy fałszywe stanowisko pewnej części prasy wobec ziemiaństwa, co uważaliśmy za konieczny punkt wyjścia naszych kronik, zwrócimy się do właściwego ich zadania.

We wszystkich stosunkach, dotyczących rolnictwa naszego, daje się odczuwać na każdym kroku brak wiadomości, zwłaszcza dokładnych. Ztąd pochodzi, że daleko łatwiej możemy mówić nietylko o rolnictwie zachodniej Europy, ale nawet o japońskiem, niż o własnem. Błądzimy ustawicznie wśród niepewności, gdyż albo nie posiadamy żadnych danych, albo też niedokładne i przestarzałe. Tak jesteśmy ubodzy w wiadomości o własnem rolnictwie, że nie wiemy dotychczas, gdzie mamy szukać inwentarza rozpłodowego, lub nasion, a chcąc wprowadzić w gospodarstwie jakąś meljorację, popełniamy często błędy, których łatwo byłoby uniknąć, gdybyśmy wiedzieli, co zrobiono już pod tym względem w kraju. Temu brakowi postanowiła zapobiedz sekcja rolna warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu, zwróciwszy się do ziemian z kwestjonarjuszem, który ma służyć za podstawę dość szczegółowej charakterystyki systemu gospodarki danego majątku. Gdyby można było mieć nadzieję, że kwestjonarjusz zostanie obesłany przez większość właścicieli ziemskich, mielibyśmy nietylko przewodnik po gospodarstwach Królestwa, ale i bardzo cenny zbiór wiadomości o stanie rolnictwa w obrębie własności większej. Nieodzowność przewodnika żadnych wyjaśnień nie wymaga, jeżeli zważymy, że obecnie dla braku wiadomości musimy uciekać się prawie zawsze do pośredników, opłacając własną nieświadomość i ich usługi nieraz bardzo drogo. Nadto taki przewodnik mógłby rolnictwu naszemu, a zwłaszcza wzorowym gospodarstwom, otworzyć zbyt, jeżeli nie na inwentarz, to przynajmniej na nasiona do Cesarstwa. Spotykaliśmy się często ze zdaniem, że rolnictwo Królestwa na zbyt taki liczyć nie może. Jest to wierutna bajka, której rzeczywistość zadaje kłam. Kto jak kto, ale firmy handlowe warszawskie chyba muszą dobrze wiedzieć, dlaczego przy wszystkich ruskich czasopismach rolniczych rozsyłają swoje cenniki. Dla sportu tego chyba się nie robi. Nadto od czasu do czasu sami czytujemy odpowiedzi redakcji tych pism, odsyłające osoby zainteresowane do firm warszawskich. Wprawdzie Cesarstwo posiada własne gospodarstwa nasienne, lecz ilość ich jest stosunkowo nieznaczna i nie odpowiada nawet obecnemu zapotrzebowaniu. Takie wzorowe gospodarstwa, jak Dolina-Iwanskago i parę innych, prawie równocześnie z ogłoszeniem cenników swoich, mają już wyczerpane zapasy najwięcej poszukiwanych nasion. Gospodarstwa nasienne w Cesarstwie nie prędko się rozwiną dla bardzo wielu przyczyn, a zapotrzebowanie na nasiona coraz bardziej się powiększa wobec wzrastającego dążenia w wielu okręgach państwa do bardziej postępowego systemu gospodarowania. Dla tych względów sekcja rolna nie zaniedba zapewnie udzielić odpowiednich informacyj ministerstwu rolnictwa, które na swoją rękę zbiera wiadomości o gospodarstwach nasiennych lub też hodowlach inwentarza rozpłodowego w całem państwie, celem ułożenia ogólnego informatora.

Wprawdzie gospodarstwa nasze spotkają się w Cesarstwie z konkurencją zagraniczną, lecz ta nie jest tak straszna, jakby się zdawało, gdyż wśród rolników ruskich coraz bardziej przeważa przekonanie, iż nasiona i inwentarz z zachodu Europy dla bardzo znacznych różnic klimatycznych i kulturalnych mało się nadają dla Cesarstwa. Nadto niesumienność pośredników wielu dała się we znaki. Pod względem klimatu i kultury Królestwo stoi daleko bliżej Cesarstwa i rzecz podjęta umiejętnie i energicznie niechybnie mogłaby liczyć na powodzenie. Przedewszystkiem jednak trzebaby dać się poznać nie przez pośredników. Ziemianie Królestwa powinniby bezpośrednio zaofiarować swój produkt, który i obecnie znajduje często zbyt, niestety, pod nazwą zagranicznego. Utworzenie się spółki pod egidą sekcji rolnej byłoby bardzo na czasie, a przedewszystkiem zebranie odpowiednich informacyj i na podstawie ich zbiorowe wystąpienie z produktem na wystawach lokalnych, moskiewskiej i w przyszłym roku w Niżnim-Nowgorodzie. Nadto zwracamy uwagę naszych ziemian, że Towarz. wolnoekonomiczne w Petersburgu corocznie w zimie urządza konkurs gospodarstw nasiennych. Ponieważ nagrody są przyznawane nietylko na zasadzie nadesłanych próbek, konkursy te zjednały sobie wśród grona ziemian ruskich sporą powagę i mają realne handlowe znaczenie.

S. K.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Berlińskie «Polit. Nachrichten», uważane za organ ministra skarbu **Miquela**, donoszą o nowym środku, mającym na celu przyniesienie ulgi niemieckiemu **rolnictwu**. Wedle informacyj tego pisma, rząd zamierza zaciągnąć pożyczkę, aby **zakupywać wielkie dobra** na rachunek państwa dlatego, aby je przynajmniej w części utrzymać jako takie. Przez to uzyskanoby podwójną korzyść: ochronionoby cały szereg zagrożonych egzystencyj, jako wielkich właścicieli ziemskich przed upadkiem i zachwianą przez nadmierne obdłużenie własność ziemską oddanoby w silniejsze ręce, czy to przez wydzierżawienie jej, czy też przez oddanie na rentę. Postąpionoby w ten sposób głównie tam, gdzie właściwości własności ziemskiej nie pozwalają na dzielenie tejże i rozdrabnianie. Przypuszczają, że kredyt stumiljonowy wystarczy na ten cel. «Deutsche Tageszeitung», organ związku rolników, nazywa pomysł ten dziwnym i pisze: «Podług doświadczeń komisji kolonizacyjnej dla Księztwa poznańskiego i Prus zachodnich, możnaby osiągnąć tylko mierne oprocentowanie owych 100 miljonów.

— Odgłosy wrzawy, jaka panowała w ciągu dni ostatnich na **giełdzie paryskiej**, dotarły do Petersburga. Oto co pisze «Now. Wr.»: «Spekulowano w Paryżu na walorach naszych, z powodu poczynionych przez Rosję, wraz z Francją i Niemcami, kroków w sprawie pokoju japońsko-chińskiego. Walory nasze nieco spadły i spekulanci korzystali z tego, sprzedając je na terminy *in blanco*, w przekonaniu, że spadną one jeszcze bardziej. Stanowcze usunięcie Anglji dodawało **spekulantom** — w ich liczbie zaś, jak mówią, był i «Crédit Lyonnais» — otuchy. Obecnie walory poszły znów w górę i spekulanci ponieśli znaczne straty. Wszystko idzie ku lepszemu na najlepszym ze światów»... Dyrekcja filji «Crédit Lyonnais» w Petersburgu zaprzeczyła pogłosce, jakoby ta firma bankowa brała udział we wspomnianej spekulacji.

— Bank państwa zawiadamia właścicieli metalowych papierów procentowych skarbowych, że **spłat kuponów** terminowych i wylosowanych obligacyj będzie dokonywany odtąd na podstawie kursu giełdy petersburskiej w ten sposób, że 1) za papiery w walucie złotej lub metalowej na podstawie ostatniego notowania półimperjałów; 2) za papiery w walutach obcokrajowych, według kursu tych walut; 3) za papiery w walucie srebrnej: a) za bilety II 5-proc. pożyczki 1822 roku, według kursu na Londyn, licząc za rubla 3 sh. 1 d., i b) za obligacje pożyczki konwertowanej Królestwa polskiego, według kursu na Berlin, licząc za rubla 3 rm. 15 pf.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— W wydanej niedawno przez ministerstwo skarbu książce: «**Ceny na pszenicę na współczesnym rynku międzynarodowym**», autor, p. Kasperow, przytacza szereg cyfr i dowodów, świadczących, iż upadek cen na pszenicę jest objawem przemijającym. Powstał on skutkiem ukazania się na rynku nowych producentów zaoceanowych, korzystających z wyjątkowo pomyślnych dla taniej produkcji warunków. Doświadczenie poucza, że upadek cen jest objawem, stale towarzyszącym ukazaniu się nowego producenta, ale tylko na czas krótki. Następuje potem reakcja, i ceny dochodzą do równowagi. Gra tu również rolę i organizacja produkcji. Przesilenie powszechne dotknęło np. i Stanów Zjednoczonych, w stopniu wszakże znacznie mniejszym, niż Rosję, która nie wywalczyła sobie, jak one, niezależności na rynku wszechświatowym, i której Londyn dyktuje ceny. Chodzi zatem o organizację produkcji w kraju, ażeby przesilenie nie dało się

zbyt dotkliwie uczuć, i o cierpliwość, ponieważ przesilenie przeminąć musi.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Ułożono już i wzmocniono dokładnie szyny na kolei syberyjskiej na przestrzeni 1,500 wiorst; pociągi regularnie już chodzą na przestrzeni 1,150 wiorst. Dotychczas dostawiono na rozmaite oddziały drogi 100 lokomotyw i 2,500 wagonów. Długość całej drogi będzie wynosiła, jak wiadomo, 7,000 wiorst.

— W r. b. zorganizowany zostanie w Lublinie zarząd budowy nowej linji kolejowej z Łukowa do Lublina. Budowa nowej kolei kosztem skarbu, na długości wiorst 72, rozpocznie się jednocześnie z dwóch końców: od Łukowa i Lublina.

— «Kur. Warsz.» donosi, że z polecenia departamentu dróg żel., zarządy kolei w Królestwie polskiem sporządziły listy imienne wszystkich pracowników etatowych, z wymieniem pochodzenia, wyznania, liczby lat służby i t. p.

— Zarząd dróg żel. rządowych wydał polecenia wyprzedania z licytacji wszystkich dawniejszych lokomotyw dróg żel. mikołajewskiej i warszawskiej. Cena średnia lokomotywy sprzedawanej wynosi rs. 5,000.

UBEZPIECZENIA.

— «Now. Wr.» czyni ostre zarzuty towarzystwom ubezpieczeń od ognia, oskarżając je o cały szereg czynów niesumiennych. Gdy przychodzi chwila płacenia za szkody, wywołane przez pożar, agenci towarzystw szacują w sposób niemożliwy to, co po pożarze zostało i wszczynają targ o każdy rubel odszkodowania. Gdy poszkodowany stoi na swojem, Towarzystwo oskarża go o podpalenie, i cały szereg takich oskarżeń znajduje się w biurach prokuratury, która wie, co o tem ma sądzić. «Tego rodzaju grabież—mówi «Nowoje Wremia»—nie może być dłużej cierpianą. Należy ogłaszać wypadki niewłaściwego zachowania się agentów towarzystw ubezpieczeniowych, co może przyczynić się do zmian w postępowaniu, niepraktykowanem już i przez zbójów na drogach publicznych».

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Rząd belgijski ogłosił sprawozdanie konsula swego w Odesie, p. Raylot, dotyczące wzrostu przemysłu górniczego w południowych prowincjach Rosji. Pan R. sądzi, że rozwój dotychczasowy górnictwa wywołał już gorączkę spekulacyjną, i że wkrótce nastąpi chwila, w której produkcja przewyższy o wiele normę popytu. «Sądzę — mówi konsul—że kapitaliści cudzoziemscy żałować będą wkrótce swego zbytniego optymizmu, i uważam sobie za obowiązek przestrzedz mych współobywateli belgijskich, by stali się rozważniejszymi w lokowaniu kapitałów». «Piet. Wied.» i «Birż. Wied.» przypuszczają, że rząd belgijski pragnął przez ogłoszenie sprawozdania konsularnego zapobiedz spekulacjom giełdy brukselskiej i gorączce zakładania przedsiębiorstw metalurgicznych na południu Rosji.

— Zarząd drogi żel. riazańsko-uralskiej rozesłał do przemysłowców łódzkich okólnik, zapraszający ich do zakładania lub przeniesienia fabryk w gub. saratowskiej. Zaprosiny te okólnik motywuje szeregiem względów na taniość robotnika, na łatwość i taniość dostawy bawełny surowej z Chiwy i Buchary, wreszcie na tanie taryfy kolejowe. W razie, gdyby przeniesienie lub założenie fabryk w guberni saratowskiej nie było wprazie możliwem, okólnik zaprasza do utworzenia w Saratowie wystawy stałej i składów hurtownych wytworów przemysłu łódzkiego. Ta druga propozycja jest, naturalnie, i możliwszą i sympatyczniejszą dla Łodzi.

— Introligatorowie petersburscy i moskiewscy rozpocząć mają starania o zniżenie stawki celnej na płócienko introligatorskie. Powodem tego wystąpienia ma być podwyższenie cen przez jedyną w państwie fabrykę tego płótna, znajdującą się w Łodzi, z 11 i 16 rs. na 16 i 22 rs.

CUKROWNICTWO i GORZELNICTWO.

— Proces cukrownicsy wywołał pewne zamieszanie na rynku cukrowniczym. Wobec niepewnych losów syndykatu, tranzakcje na cukier z przyszłych kampanij prawie zanikły, bo nikt nie chce dziś kupować niegotowego cukru po cenach 4 rs. 50 kop. do 4 rs. 60 k. za pud., skoro, w razie rozwiązania się syndykatu, cukier ten momentalnie spaść może do 3 rs. 15 kop. za pud, pociągając za sobą jednocześnie zamknięcie całego szeregu mniejszych cukrowni. Jak stwierdza «Kur. Warsz.», obecna chwila niepewna, obok wielu stron ujemnych, przyniosła jeden objaw dodatni, mianowicie stwierdziła, że wśród znacznej większości uczestników umowy wysokie jest poczucie obowiązków, dobrowolnie przyjętych. Eksport cukru nic nie ucierpiał skutkiem toczącego się procesu. Kijowskie biuro syndykatu otrzymuje jak najprawidłowiej dowody wywozowe od większości cukrowni stowarzyszonych i jedynie bardzo niewielka liczba spekulantów wywóz wstrzymała, sądząc, że zrobi na tem dobry interes, kosztem, naturalnie, innych, którzy warunków umowy dotrzymują. Cały świat handlowo-techniczno-cukrowniczy wyczekuje z niecierpliwością rezultatów wizyty oficjalnej, jaką deputacja przedstawicieli syndykatu cukrowniczego złożyć ma w tych dniach p. ministrowi skarbu.

— «Now. Wr.» zabiera głos w sprawie nadprodukcji cukrowniczej i przytacza z «Kur. przem. i handlu» wiadomości, dotyczące stanu tej sprawy we Francji. «W r. b. wyprodukowano we Francji znacznie więcej cukru niż w latach poprzedzających. Z tego powodu zwołano wiec cukrowarow, którzy oświadczyli, że jeżeli na rynkach krajowych podaż cukru jest zbyt wielką, należy nie wywozić cukru zagranicę (jak to czynią cukrowarzy w Rosji), lecz sprzedawać cukier na pokarm dla bydła krajowego. Wskazywano na Anglję, gdzie oddawna dodają cukier do pokarmu dla bydła, co dopomaga trawieniu i wpływa na ulepszenie mleczywa i mięsa». «Now. Wr.» zaznacza dalej, że cukier eksportowany z Rosji (mączka żółta), sprzedaje się w Londynie po 1 rs. 10 kop. za pud, co równa się na miejscu cenie 50 kop. za pud. Korzystają z tego angielscy hodowcy bydła, używając dlań na pokarm wyprodukowaną w Rosji, po nad wskazaną przez syndykat cukrowniczy normę, mączkę cukrową, która mogłaby być w kraju w podobny sposób zużytkowaną.

— «Nowosti» donoszą, że monopol spirytusowy będzie wprowadzony w gub. południowo-zachodnich od lipca 1896 r., w północno-zachodnich od lipca 1897 r., a w Królestwie polskiem od stycznia 1896 r.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Waluta ruska poskoczyła nieco w cenie zagranicą w ciągu tygodnia upłynionego. Według ostatnich (wtorkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam podczas giełdy 220 marek za 100 rubli; co więcej po zamknięciu giełdy płacono o 25 pf. wyżej, a więc o całą markę drożej, niż przed tygodniem. Widocznie przeto następuje znów dla waluty rzeczonej zwrot zwyżkowy, dość stanowczy.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 2-go maja. *Pożyczki prywatne:* I em. 238, II em. 226. *Listy prywatne banku szlacheckiego:* 207,50. *Akcje banków:* dyskontowego 692, międzynarodowego 665, ruskiego 449, wileńskiego ziemskiego 635, kijowskiego ziemskiego 830, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego 703. *Listy zastawne 5-procentowe:* wileńskie — 100,00, kijowskie — 100,00, charkowskie — 100,25, połtawskie — 100,00, moskiewskie — 100,50, besarabsko-taurydzkie — 100,00. **Giełda warszawska** dnia 14 maja. Listy zastawne ziemskie serja I lit. A — 101,05; miasta Warszawy: serja I (nie notowane), serja II — 103,00, ser. III (nie notowane). Akcje banku handlowego — 498,00. **Monety:** Funt szterling — 9 rs. 35,00 kop., marka — 45,74 kop., frank — 36,98 kop., guiden — 76,50 kop., półimperjał nowego stempla — 7 rs. 42 kop., rubel w złocie — 148,10 kop. kredytowych, rubel kredytowy—67,52 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MĄKA. W ciągu minionego tygodnia panowała w całej Europie aura wielce sprzyjająca zasiewom; pomimo to jednak w międzynarodowem handlu zbożowym niewielkie tylko zachodziły falowania w kierunku zniżkowym co do cen, a ostatecznie tendencja zwyżkowa przeważyła, stanąwszy na poziomie nieco nawet wyższym od poziomu, poprzednio przez nas zanotowanego. Utrwaliło się już na podstawie nadchodzących wiadomości przekonanie, że plony tegoroczne nie będą nigdzie obfite; pomijając bowiem uszkodzenia, jakich zboża podczas zimy doznały tak w Europie, jak i poza oceanem, w wielu krajach przestrzeń zasiewów w porównaniu z zeszłoroczną znacznie, wskutek nieprzyjaznych konjunktur, zmniejszyć musiano. Tak np. w Anglji podobno w niektórych hrabstwach zmniejszenie to dochodzi do 50 proc.; w Rumunji zamiast pszenicy i kukurydzy, zasiano bardzo wiele rzepaku, który w roku bieżącym zajmuje przestrzeń dziesięć razy większą od normalnej. W Indjach spodziewają się plonów zaledwi w wysokości 75 proc. plonu normalnego. To też wobec wszystkich powyższych okoliczności handel wszędzie szedł żwawo, a pszenica ruskiego pochodzenia doznawała niemałego popytu, zwłaszcza na kontynencie europejskim, tem więcej, że z Niemiec, Hiszpanji i innych niektórych krajów wciąż niepokojące, pod względem ewentualnych urodzajów, nadchodzą doniesienia. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w **New-Yorku**: pszenicę 79; w **Londynie**: pszenicę ruską 80 — 89, amerykańską 88, indyjską 83 — 85, miejscową 76 — 83, owies ruski 67 — 73, jęczmień ruski 64 — 65, dunajski 64 — 65, miejscowy 53 — 64; w **Marsylji**: pszenicę ruską 70 — 76, miejscową 126 — 128, owies ruski 58—69; w **Berlinie**: pszenicę 106 — 122, żyto 98—103, owies 95—112, jęczmień 83 — 124; w **Królewcu**: pszenicę ruską 86, miejscową 115, żyto ruskie 66 — 70, miejscowe 94 — 95, owies ruski 60 — 67, miejscowy 83 — 92, jęczmień ruski 60 — 61; z **Gdańska** wiadomości nie nadeszły.

Rynki krajowe mocno były usposobione, zwłaszcza, że wobec wzrastającego popytu wywozowego podaż, z powodu szczupłych dowozów, spowodowanych rozpoczęciem już na dobre wiosennych robót polnych, okazała się niewystarczającą. Ogólna ilość zboża, wyeksportowanego w minionym tygodniu zagranicę, doszła znów do nader poważnej cyfry: 14 miljonów pudów, to jest mniej więcej tyleż co i w tygodniu poprzednim; najwięcej wywieziono jęczmienia i owsa, pierwszego ze wszystkich rynków wywozowych, drugiego zaś przeważnie z portów morza Baltyckiego. Tendencja powszechnie panowała zwyżkowa, a w związku z ruchem eksportowym ważniejsze punkty konsumcji też bardzo były ożywione i poszły również za powyższą tendencją. Na rynku warszawskim — jak pisze miejscowa «Gazeta Handlowa» — przy umiarkowanych dowozach tranzakcje nie doznawały trudności, a pszenica zyskała kop. 15 na korcu w porównaniu z cenami poprzedniego tygodnia; natomiast żyto nie mogło się utrzymać na poprzednim poziomie, straciwszy kop. 5 na korcu; tamże, w handlu mąką, pomimo że podaż tego produktu wciąż przenosi zapotrzebowanie, ceny jego nie spadły, właściciele jego bowiem liczą na ożywienie się handlu mlewem, wobec ożywienia się negocjacyj ze zbożem w ziarnie. Płacono: w **Warszawie** (za korzec): pszenicę wyborową 590 — 615, żyto wyborowe 375 — 382, owies 260 — 330, jęczmienia nie notowano; w **Rydze**: żyto 65 — 69, owies 57 — 75, jęczmień 56 — 65, siemię lniane (87,50-proc.) 112, stepowe 126; w **Libawie**: żyto 64 — 66, owies 52—69, jęczmień 52 — 55, siemię lniane 111, stepowe 118; w **Odesie**: pszenicę 66 — 73, żyto 57 — 62, owies 50 — 63, jęczmień 50—52; w **Kijowie**: pszenicę 57 — 65, żyto 38 — 45, owies 42 — 46, jęczmień 37 — 38; w **Witebsku**: żyto 57, owies 45, jęczmień 56; w **Orszy** (gub. mohylowsk.): pszenicę 52, żyto 48, owies 40, jęczmień 45; w **Sosnowcu** (gub. piotrkowska): pszenicę 67 - 87, żyto 56 — 72, owies 59—69, jęczmień 50 — 52.

CUKIER. Pomimo, że w Londynie i Gdańsku zauważyć się dało znaczne ożywienie w handlu tym produktem, mianowicie też pod względem mączki, usposobienie rynków krajowych nie uległo zmianie, a ceny dotychczas na jednym stoją poziomie. Co więcej, Koenig ogłosił w Petersburgu obniżkę po kop. 20 na pudzie. Jak przewidują jednak organy specjalne, obniżka ta nie będzie już miała dalszego wpływu, gdyż jaka oczekiwana już była w tranzakcjach zagranicznych uwzględnioną. Płacono: w **Kijowie** (mączkę): 440—455; w **Warszawie** (za kamień): mączkę w pełnych ładunkach 2,80, w pojedyńczych workach 2,82—2.85, rafinadę 2,27—3,30, marki wyjątkowe 3,35—3,37, kostki 3.35—3.75, żądano nawet 3,40—3,42, ale na te ceny nabywcy się bezwarunkowo nie zgadzali.

F.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 36 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

PETERSBURG: Newski pr. № 30. WARSZAWA: Leszno № 1.
NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW.
BROCARD ET C^OMP.
WYNALAZCY „Pudru glicerynowego".
(2592)
MOSKWA: Skład główny Iljinka.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
INŻYNIER ST. MAŁYSZCZYCKI I S-ka,
Warszawa, Szpitalna 5. (772-52)
Skład maszyn młynarskich z reprezentowanej fabryki G. Luther'a w Brunświku. Budowa Młynów z zastosowaniem pytli płaskich. Budowa Krupiarni, Ryżarni, Olejarni, Młynów kostnych i Fabryk cementu. Turbiny i Maszyny Parowe. Katalogi ilustrowane gratis i franco.

BIURO TECHNICZNE. Wyroby gumowe.
NASTĘPCY P. VAN DYK'S w Rydze.
Najdawniejszy skład w Rosji maszyn i narzędzi rolniczych. (2845)
SPECJALNOŚĆ: Przybory fabryczne i dotyczące gospodarstwa nabiałowego.

ŻĄDAJCIE ZAWSZE

Mydła Holländera
waselinowego, kawał. 30 k.
Pudru Holländera
waselinowego, pudeł 60 k.
Gold-Kremu Holländera
waselinowego, słoik 50 k.
Pomady Holländera
waselinow., w płynie, flak. 80 k.

Przy kupowaniu wyrobów moich, proszę pamiętać nazwisko moje «HOLLANDER» i wystrzegać się podrabiań. Sprzedaż we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w Rosji.

Skład główny:
LABORATORJUM PERFUMERYJNE
I. HOLLÄNDER,
Petersburg, Demidow zauł. № 1.

(2660-13-6)

EPIGRAMAT.

«Czemu to życie idzie po grudzie?»
Niejeden pyta w szczerej prostocie—
A ja wam powiem, kochani ludzie
Lepiej po grudzie, niźli po... błocie.
(Kolce).

B. Ronczewski,
Warszawa,
Królewska 25,
wyd. «Kalendarza Myśliwsk.».
Fabr.-skład
broni palnej,
prochu i przyborów myśliwsk.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
(538-52)

Pracownia obuwia
warszawskiego
F. WIERZBOWSKIEGO,
Kazańska 46, m. 8.
(2658-13)

Z rozmów sielskich. — Tatusiu, co to jest egzekutor?
— *Jesteś zamłoda, moje dziecko, na to,* aby z tobą mówić o rzeczach tak poważnych. (Kur. Warsz.).

RESTAURACJA
A. A. ISZLIŃSKIEGO
w Moskwie, Kuzniecki Most
dom prof. Zacharjina.
Kuchnia polska i ruska.
Ceny umiarkowane.

— *No jeszcze po jednym kuflu. Już mi* tak wesoło nigdy w życiu nie będzie.
— A bo co?
— Jutro mój ślub... (Mucha).

BUSKO J. Majkowski, starszy lek. miejscowego szpitala, praktykuje przez cały sezon. Tegoż do nabycia monografja Buska, kop. 60. (851-5-2)

Dr. med.
CZESŁAW STICHE
ordynuje w **Karlsbudzie,**
Kreuzgasse Insel Rügen. (849-3)

SZPITAL CHIRURGICZNY i GINEKOLOGICZNY lek. **Solmana,** Warszawa, aleja Szucha 9. Pobyt i leczenie w oddzielnych pokojach rs. 2 do 4, w alach wspóln. rs. 1 k. 50 dziennie. (715-52)

W każd. czasie **dnia i nocy** przyjm. dentysta **A. Sachs.** Wozn. pr., 45-56 (wejś. z Woz.). Lecz., plomb., zęby sztucz. (2923)

СФЕЛИСЪ, наружн. и внутр. бол., електр. Знаменская, 11, кв. 1. Врач. каб. А. Знаменская Пріемъ съ 9—1 ч. д. и съ 7—9 ч. веч.

Na lekcji historji. — *Nauczyciel.* Dlaczego germanowie zbuntowali się przeciwko Warusowi?
— Bo im *kazał* ucinać głowy siekierą, a oni nie mogli do tego się przyzwyczaić. (Kur. Por.).

WILLE
w Owsianiszkach,
przy kowieńskiej dr. żel., 2½ wiorsty od stacji **Ewie** i miasteczka (drugiego od Wilna). Nad jeziorem, w malowniczej i zdrowej miejscowości, wśród ogrodów, w pobliżu obszernych lasów.
1) z 8 pokoi i 2 kuchni 350 rs.
2) z 7 » i 1 » 300 »
3) z 5 » i 1 » 200 »
umeblowane, z werandami, lodowniami etc., przytem dogodne kąpiele, rybołówstwo, polowanie, łódki.
Konie i powozy najmować można na miejscu. Tamże wszelkie prowizje i ogrodowiny. Bliższe wiadomości w magazynie **A. Fiorentini w Wilnie.** (3015)

HOTEL KRAKOWSKI
w Częstochowie
istniejący od lat 70—vis-a-vis klasztoru Jasnogórskiego przeszedł na moją własność, takowy odświeżony i umeblowany podług tegoczesnych wymagań. Bufet i piwnica zaopatrzone tak z pierwszorzędnych firm krajowych jak i zagranicznych. Salony odpowiednie do przyjęć weselnych i zebrań towarzyskich; zamówienia na takowe będą wykonywane starannie i z całą znajomością sztuki kulinarnej. Ceny przystępne.
Polecając się Szanownej Publiczności zostaję z szacunkiem Franciszek Skupiński.

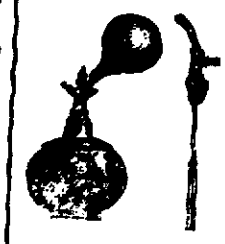

Fabryka chirurgicznych i technicznych **Wyrobów Gumowych i Rozpylaczy.** Skład główny: Środków opatrunkowych, Cerat, Wypraw połogowych, Gąbek, Przyrządów lekarskich i Termometrów
A. Wodniakowskiego,
dostawcy dla klinik i szpitali. Członka Stowarz. międzynarod. fabryk. narzędzi chirurg., ortoped. i bandaży, w **Warszawie,** ul. **Marszałkowska № 148.**
Poleca towary krajowe i zagran., tylko wyborowe, po cenach fabrycznych. Sprzedaż hurt. i detal. Reparacje. Cenniki. Wysyłka za zaliczk. (810a-6-1)

PERFUMY ROYAL-RALLET
flakon rs. **1** kop. **50.**
Dostać można wszędzie.
(2593-26)

F. WORONIECKI
w Warszawie, Czysta 2.
Poleca doskonałe **ZEGARKI i REGULATORY.** (709-12-8)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW i HERBATNIKÓW
„EINEM"
W MOSKWIE.
Kawa, Czekolada, Cacao, Herbatniki i t. p.
Dostać można we wszystkich składach towarów kolonjalnych i owocarniach. (2609-26)

MAJĄTEK
na sprzedaż, mórg 2,920, od kolei 35 wiorst. Rezydencja piękna. Ziemia pszenna. Gospodarstwo postępowe. Las młody. Łąki liczne. Dochody stałe, znaczne. Gubernia lubelska. Reflektant przesłać zechce adres «Kur. Warsz.» pod cyfrą «853». (827-6-6)

Na balu. — *Dama* (do jenerała prawiącego jej piękne słówka). Ależ, panie jenerale, pan, pomimo poważnego wieku, umie tak gracko nadskakiwać damom, iż doprawdy... byłabym była niezmiernie ciekawą znać pana, kiedy pan był porucznikiem. Cóż to wtedy dziać się musiało! (Wiem. Luft).

Fabr. kapeluszy
J. ULRICH
Oficerska 8. (2953-13)

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKIEGO i S-ki
W WARSZAWIE,
137. MARSZAŁKOWSKA, 137.
posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny nizkie, stałe. (597)

PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA
L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italjańska 19.

Stare słowo. — Powiedz mi co to jest «bohomaz»?
— To jest bardzo stare słowo, dziś nie używane, zastępuje go w zupełności słowo «impresjonizm». (Mucha).

Nieprzyjemna niespodzianka. — Dziś mogę zrobić pani wyznanie. Przed dwudziestu laty, kiedy byliśmy u wód, kochałem się w pani.
— Cóż za szczęśliwy zbieg okoliczności! Od lat trzech jestem wdową. (Wien. Luft).

Maszyna do pisania
HAMMOND
przewyższająca wszystkie dotychczas istniejące. **Cena rs. 225** z jednym alfabetem; każdy dostawiany alfabet rs. 10 (polski, franc., niem., angielski i t. d.). (2843-12)
Reprezentant główny na Rosję
T. I. HAGEN,
Moskwa, Bolszaja Łubianka № 3.
Przedstawiciel na Król. polsk. **Wład. Bednawski, Warszawa, Miodowa № 2.**
Katalogi wysyła bezpłatnie.

Nasi strażacy. — *Przysięgam pannie* Jewie, że tak długo jak panna będzie o mojej kolacji pamiętać, to ja ją nie opuszczę, aż do śmierci. (Kur. Por.).

ZARODOWA OWCZARNIA
w RYKACH
przez Iwangród Nadwiślański,
rasy Elektoral-Negretti, premjowana **na wystawach w Warszawie i zagranicą,** ma być sprzedaną z powodu zwinięcia gospodarstwa
przez licytację dnia 13 (25) maja
w 13 partjach po 20 sztuk matek rozmaitego wieku. Prócz tego **42 tryków** 1½-rocznych i **150 jagniąt** ½-rocznych. Owczarnia może być obejrzaną w każdej chwili i kupioną w całości przed oznaczonym terminem licytacji. Licytacja rozpocznie się o 2 popołudniu, po przybyciu pociągów, na które furmanki będą czekały w dniu oznaczonym na stacji Iwangród i na przystanku Ryki.
(846-3-3) **Henryk Unrug.**

J. C. JESSEN
w RYDZE
Skład węgli kam., koksu, żelaza lanego, cegły ogniotrw., gliny, cementu, rur glinianych itp. (2844)
Fabryka porcelany w Mühlgraben.

CIEKAWOŚĆ. — *Jegomość ze wsi* (do dorożkarza). Ile weźmiesz ztąd do miasta?
Dorożkarz. Rubelka - *proszę jaśnie pana!*
Jegomość. Dziękuję. Chciałem tylko wiedzieć, ile mogę oszczędzić idąc pieszo. (Floh).

KRAWIEC MĘZKI
KAZ. SŁODZIŃSKI
(egz. od r. 1875).
Petersb., Grochowa 34, m. 37, róg Sadow.
(2425-52)

PETERSBURSKA
Szkoła Muzyczna,
Newski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.
Dyrekcja: (2473)
Prof. K. J. Lütsch, J. Borowka.

Słaba wskazówka. *Obcy* (w salonie modniarki). Chciałbym kupić kapelusz dla mej *żony.*
Modniarka. Jaką głowę ma żona pańska?
Obcy. Bardzo upartą. (Floh).

WARSZAWSKI MAGAZYN
OBUWIA
W. ZAREMBY,
Petersburg, Kazańska 48. (2787)

BOGUSŁAW HERSE,

WARSZAWA, SENATORSKA 10.

poleca na nadchodzący sezon wiosenny:

NOWOŚCI: Materjałów na suknie i okrycia, **JEDWABI, WSTĄŻEK, KORONEK.**

ŻAKIETY
PELERYNY } gotowe i na obstalunek } podług najświeższych modeli paryzkich.
OKRYCIA

SPECJALNOSC MAGAZYNU **BURKI HIMALAYA** DOUBLE FACE od rs. 33.

Kapelusze, Woalki. *Rękawiczki „Jouvin & C°“.*

Zamówienia listowne, wykonane spiesznie i akuratnie, wysyłane zostają w starannem opakowaniu. Jako miara wystarcza stanik dobrze dopasowany, podanie objętości bioder i długości spódnicy z przodu.

PRÓBY FRANCO NA ŻĄDANIE. (732a-4-4)

Do wybranego materjału dołącza się odpowiednie grawiury.

U lekarza przy badaniu. — Odetchnij pan swobodnie.
— Dziś jeszcze nie mogę.
— Jakto?
— Dopiero jutro żona moja wyjeżdża na wieś. (Kur. Warsz.)

OAZA

Letni Salon Gastronomiczny przy handlu win i delikatesów

ANT. STĘPKOWSKIEGO,
Warecka 9.

(853-4-1)

— Więc pan ręczy, że środek ten stanowczo odmładza?
— Bezwątpienia, szanowna pani, byle ostrożnie, bo może pani wpaść w dziecińśtwo... (Kolce).

RAKI.

Poszukuje się stałych dostawców raków, małych i dużych. Oferty adresować:

Gustaw-Adolf Rady,

dostawca dworu, importujący raki, Berlin, W. Mauerstrasse. (3016-6-1)

Podejrzana troskliwość. *Żona.* Chodźmy na wystawę mód.
Mąż. Cóż znowu, aniołeczku, czyś zapomniała, iż lekarz zabronił ci wszelkiej irytacji? (Bombe).

(700-20-12)

!TATRA CRISTAL!

Mydło z kwiatów Tatrzańskich przezroczyste

JAK KRYSZTAŁ.

Wielka zawartość gliceryny, zupełna neutralność, obfita piana, przyjemny i delikatny zapach Bukietu Tatrzańskiego, czynią z tego mydła jeden z najwykwintniejszych przedmiotów damskiej toalety.—Wyłączna własność

Warszawskiego Laboratorjum Chemicznego.

Nabywać można w magazynach własnych Warsz. Lab. Chem., jakoteż w pierwszorzędnych perfumerjach i składach mat. aptecznych. (859-6-1)

Cena 20 kop. kawałek.

HOTEL **CONTINENTAL** w MOSKWIE.

Pierwszorzędny. Wielka restauracja z wykwintnemi salami i gabinetami. Oświetlenie elektr. Winda. Telefon. Wanny. Omnibusy kolejowe. Kuchnia wzorowa. Wszelkie wygody. Ceny umiarkowanie.

(2842-26) **PINCZER.**

BALTYCKI BANK KOMISOWY

STEFAN GRABSKI i S-ka,

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

w GDAŃSKU, Hundegasse 123.

SPECJALNOŚĆ:

Eksport cukru wszelk. rodzaju, oraz niższych produktów. Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów. (682-52)

UPRZYWILEJOWANE METALIZOWANE

olejne lakiery, pokosty i farby do wszelkiego rodzaju robót malarskich, w których pożądane jest eleganckie, oszczędne i trwałe pomalowanie. Warstwa farby w ciągu 10 lat nie wymaga żadnego odnawiania. Wyrabiają się tylko w fabrykach Towarzystwa

J. S. OSSOWIECKIEGO W MOSKWIE.

Sprzedaż na miejscu w składach Tow.: Gruzinskaja, dom własny, Miasnickaja, d. Kabanowa; Sriednije Targowyje Riady, Skobianaja linja, № 144; w Kijowie, Kreszczatik, № 12; we wszystkich handl. miastach Rosji, u agentów i komisantów. W Petersburgu wykonanie robót metalizow. materjał. poleca się A. W. Christiansonowi, Spaski zaułek 6. Cenniki, próbki i wszelkie uwiadom., inform., dotyczące kunsztu malarsk. i metalizowania, wysyłają się na żądanie. (2420-2-2)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Szukam posad od lipca dla:

nadleśniczego

z wyższem wykształceniem, obeznanego dokładnie z administracją i wszelkiemi gałęziami gospodarstwa leśnego; (863-3-1)

gorzelanego,

inteligentnego człowieka, liczącego się z postępem czasu, który zarządzał samodzielnie znaczniej gorzelniami z dobrym skutkiem, a mogącego podjąć się mniejszych reperacyj aparatów gorzelniczych;

agronoma,

postępowego gospodarza, odznaczającego się uprawą ziemi, chowem inwentarza, gospod. mlecznem i rozdzielaniem robocizny. Wiadom. udzieli R. Koczorowski w Poznaniu.

Praktyczność naiwności. — *Adeptka sztuki* (u dyrektora teatru). Czuję w sobie powołanie, pociąg, zapał do sztuki... szczególnie do ról naiwnych...
Dyrektor. Bardzo pięknie, ale ja odradzam pani zawód sceniczny. Życie teatralne jest wprawdzie przyjemnem, ale wyjście za mąż daleko—pożyteczniejsze.
Adeptka sztuki. Czyby łaskawy pan nie raczył swoim wpływem połączyć przyjemne z pożytecznem. (Hum. Bl.).

PATENTY na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, № 3.

STRÓŻ I POETA. — *Poeta* (do stróża). Mój Macieju, oto macie dziesiątkę, idźcie na górę do mego mieszkania i przynieście mi czerwono oprawioną książkę, którą zapomniałem na stoliku.
Stróż. Za dziesięć groszy na piąte piętro. Niech mnie Bóg broni. Niechaj pan sam idzie.
Poeta. To wam za mało? Cóż ja mam mówić, mój przyjacielu, jeśli nieraz za kilka groszy muszę się wspinać aż na szczyt Parnasu. (G. S.).

CEMENT,
CEGŁA OGNIOTRWAŁA
GLINKA

i inne materjały budowlane, największe w Warszawie składy

Z. A. KRAJEWSKI,
Bielańska 9. (881-20-5)

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 8 мая 1895 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Maksymilj. zaułek № 13.

Fotografa Ich Cesarskich Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, Wielkiej Księżny Marji Pawłówny i fotografa Cesarskiej Akademji Sztuk Pięknych;

KONST. SZAPIRO

ZAWIADOMIENIE.

W ostatnich latach liczne Tow. ekonomiczne zaczęły żądać od fotografów ustępstw dla członków swoich; większość fotografów, godząc się na żądania owe, ustępuje prawie połowę cen, biorąc jednocześnie od osób, nie mających zaszczytu należenia do Tow. ekonomicznych, ceny podwójne. Uważając podobny postępek kolegów moich (niech mi to przebaczą moi współtowarzysze pracy) co najmniej za niesprawiedliwy, postanowiłem, rodzajem próby, obniżyć cenę dla wszystkich bez wyjątku, dla osiągnięcia czego przeprowadziłem się z domu kościoła rzymsko-katolickiego (którego administracja podwyższyła mi komorne na rs. 4,000) do nowego lokalu, na rogu Newskiego i Wielkiej Morskiej, № 18--12, i fotografuję po cenach następujących:

12 gabinetowych: zamiast 10 rs., teraz 6 rs., emalj. 8 rs.
12 amerykańskich: » 15 » » 10 » » 12 »
12 budnarowych: » 25 » » 15 »
12 budnarowych: ciemn., form. wiel. gł., zam. 30 rs., teraz 18 rs.

Obniżyłem również ceny grup i dużych portretów.

Nowy adres: fotografja Szapiry, Newski prosp, róg Wielkiej Morskiej, № 18 — 12, gdzie mięści się magazyn Br. Elisiejew (wejście z Wielkiej Morskiej). (2986-5-3)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.

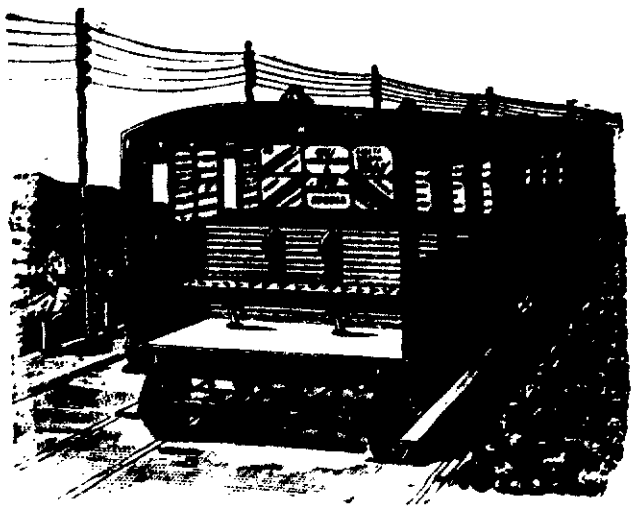

(2795-1-65)

Zarząd i Administracja: w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje: w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

SZCZAWNICA.

Zakłady zdrój-kąpielowe i klimatyczne w Galicji.

Najniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne w przewlekłych katarach płuc i przewodu pokarmowego, a usposabiających do suchot, w rozedmie płuc, w chorobach narządów moczopłciowych, ośrodków nerwowych, niedokrewności i t. p. z pomocniczemi środkami.

Pensjonatem przy zakładzie wodoleczniczym u d-ra Kołączkowskiego na Miedziusiu; kąpielami mineralnemi, hydrjatycznemi i rzecznemi; zakład. inhalacyjnym, kuracją mleczną, żentyczną i kefirową. W obu zakładach urządzenia dogodne, postępowe. Dojazd do stacji Stary Sącz. Dr. W. Ściborowski, lekarz zakładu i 6 zdrojowych lekarzy udzielają pomocy od 20 maja do 30 września. Zamówienia na mieszkania i t. p. załatwiają Zarządy zakł. «Górnego» i na «Miedziusiu». (842-7-2)

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ NADWIŚLAŃSKIEJ.

podaje do wiadomości, że z dniem 19 kwietnia (1 maja) r. b. między Warszawą Nadwiślańską i Mławą, jak również i na linji Obwodowej będzie wprowadzony letni rozkład pociągów osobowych, a mianowicie:

Osobowy pociąg Nr. 1
odchodzić będzie z Warszawy Nadw. o g. 9 m. 19 rano, a przybywać do Mławy o g. 1 m. 45 popołudniu.

Pocztowy pociąg Nr. 3
odchodzić będzie z Warszawy Nadw. o g. 5 m. 19 popoł. a przybywać do Mławy o g. 9 m. 46 wieczór.

Osobowy pociąg Nr. 2
odchodzić będzie z Mławy o g. 3 m. 28 popołudniu, a przybywać do Warszawy o g. 7 m. 46 wieczór.

Pocztowy pociąg Nr. 4
odchodzić będzie z Mławy o g. 6 m. 23 rano, a przybywać do Warszawy o g. 10 m. 43 rano.

Na linji Obwodowej, między Warszawą dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej i st. Praga dr. żel. Warszawsko-Terespolskiej.

Osobowy pociąg Nr. 7
odchodzić będzie ze st. Praga Teresp. o g. 10 m. 19 wiecz. a przybywać do Warszawy W.-Wied. o g. 10 m. 59 wiecz.

Osobowy pociąg Nr. 9
odchodzić będzie ze st. Praga Teresp. o g. 2 m 33 popoł. a przybywać do Warszawy W.-Wied. o g. 3 m. 13 popoł.

Towar.-osobowy Nr. 31
odchodzić będzie ze st. Praga Teresp. o g. 10 m. 29 rano, a przybywać do Warszawy W.-Wied. o g. 11 m. 22 rano.

Osobowy pociąg Nr. 8
odchodzić będzie ze st. Warszawa W.-W. o g. 7 m. 33 rano, a przybywać do Pragi Teresp. o g. 8 m. 11 rano.

Osobowy pociąg Nr. 10
odchodzić będzie ze st. Warszawa W.-W. o g. 2 m. 33 popoł. a przybywać do st. Praga Teresp. o g. 3 m. 13 popoł.

Towar.-osobowy Nr. 32
odchodzić bedzie ze st. Warszawa W.-W. o g. 9 m. 13 wiecz. a przybywać do st. Praga Teresp. o g. 10 m. 3 wiecz.

Uwaga. Wyżej wspomnione osobowe pociągi № 1 i 2 pozostają w bezpośredniej komunikacji z pociągami drogi żelaznej Maryenburgo-Mławskiej.

Osobowe i towarowe pociągi linji Obwodowej pozostają w bezpośredniej komunikacji z drogami żelaznemi Warszawsko-Wiedeńską i Warszawsko-Terespolską, a pociągi №№ 7, 8, 31 i 32 z dr. żel. Petersburską. (2993-3-2)

Godziny wskazane są według czasu miejscowego.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

NAJTANIEJ

OBICIA PAPIEROWE

od najskromniejszych do najwykwitniejszych, odznaczające się gustem i trwałością w Głównym Składzie obić parowej fabryki, nagrodzonej najwyższemi nagrodami na wszechświatowych wystawach

O. D. AŁPATOW,

№. 7. Bielańska №. 7.

Próby obić wysyłają się franco. (844)

FABRYKA FORTEPIANÓW

G. LEPPENBERG,

Petersburg, Izmajłowski pułk, 3 rota, № 10.

FORTEPIANY: Koncert. rs. 1,000. Duży salon. rs. 750. Mały salon. rs. 650. Gabin. rs. 550.
PIANINA: Koncertowe rs. 500. Salonowe rs. 460. Gabinetowe rs. 425.
!! NOWOŚĆ !! Pianina z podwójnym rezonansem: Koncertowe rs. 550. Salonowe rs. 500. Gabinetowe rs. 460. Wszystkie instrum. konstr. ameryk., z surdinami-moderatorami; na żądanie z tusz-regulatorami (nowość). Zą trwałość fabryka gwarantuje. (2511-26)

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA GŁÓWNA

TOWARZ. KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za listy zastawne $4^1/_2$% serji bezterminowej, w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony w pierwszem półroczu r. b. do wypłaty przypadająca, należność za te papiery, o ile przed dniem 29 maja (10 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacaną będzie od dnia 3 (15) czerwca r. b., to jest przed terminem 10 (22) czerwca r. b., w którym należności, o jakich mowa, wymagalnemi się stają.

W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzania tak wspomniane listy zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półrocza, a to za rewersami z księgi sznurowej wydawanemi, aż do włącznie 27 maja (8 czerwca) r. b. codziennie, z wyjątkiem świąt, od godz. 10 zrana do 1 popołudniu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za listy zastawne $4^1/_2$%, wylosowane 20 marca (1 kwietnia) r. b., oraz za kupony, płatne w dniu 10 (22) czerwca r. b., dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu płatniczego procentu w stosunku 5% rocznie.

Objaśnia przytem Dyrekcja Główna, że na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonych d. 20 maja st. s. 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od kuponów opłata na rzecz skarbu w ilości 5%.

Prezes radca tajny **A. Tołoczanow.**
Naczelnik Kancelarji **Ignacy Górski.**

Cena rs. 1.

PRAWDZIWE

HAFER KAKAO KASSELSKIE

przygotowane ze sproszkowanego, pozbawionego tłuszczu, najlepszego kakao, bez cukru, z domieszką mąki owsianej.

Posilny napój dla chorych i zdrowych, dla dorosłych i dzieci.

Sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych, kolonjalnych i owocarniach.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL NA ROSJĘ:

Blumenfeld i S-ka w Petersburgu.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszem maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «*à la carte*», a także: **Flaki i Kołduny litewskie** i rozmaite potrawy polskie. **Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki** i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (2669)

LIMANY ODESKIE

KUJALNICKI i CHADŻYBEJSKI,

zakłady błotno-limanowo-lecznicze,

utrzymywane przez odeski zarząd miejski.

Sezon leczniczy od 15 maja do 1 września.

Komunikacja drogą żelazną i tramwajami parowemi co godzina. Leczenie chorób: wszelkich rodzajów reumatyzmu chronicznego, skrofułów, chronicznych cierpień kości i stawów, wysięków chronicznych, choroby angielskiej, trzeciorzędnych objawów przymiotu, newralgji neurytów, chorob skórnych i niektórych form nerwowych i żeńskich chorob. Leczenie elektrycznością, wodami mineralnemi, kumysem, kefirem i t. p. Apteka, poczta, telefon. Restauracje przy lecznicach. W zakładach stali lekarze. Lokale i oddzielne pokoje umeblowane na limanie Kujalnickim — na letnich mieszkaniach prywatnych; na Chadżybejskim—w pięknym parku, należącym do zakładu. Po informacje zwracać się do zarządu miejskiego i do kantorów zakładów. (3001-3-2)

Nowość!

Aparat dla wycinania i wyszywania dziurek. Wprowadzony do wszystkich szkół profesjonalnych. **Do każdego aparatu dołącza się sposób użycia. Wysyłane są natychmiast, można i za zaliczeniem pocztowem.** Adres: Petersburg, Wielka Morska № 33, **Skład nowych wynalazków.** Nowy katalog wszystkich wynalazków za 15 k. markami. (2908-8-3)

Mydło borowo-tymolowe

prowiz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbytniemu poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toalet. w wyborow. gat. Dostać można w aptek. i wszyst. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, ½ kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgens, w Moskwie. (2646)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDWIKA SPIESSA i SYNA

w Warszawie, Plac Teatralny,

POLECA

Artykuły i przetwory chemiczne.

PERFUMY.

Farby i Lakiery.

NAWOZY SZTUCZNE z własnej fabr. i zagraniczne.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem. (712-26)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Najlepszy prezent na święta

TYLKO 5 RS.

Prawdziwy aparat fotograficzny z trónogiem, nie będący zabawką. Każdy, nawet dziecko, może z jego pomocą otrzymywać fotografje osób, widoków, krajobrazów i t. p. Dołączamy wzory fotografij i sposób użycia. Adres: **Petersburg, Skład nowych wynalazków.** Wielka Morska 33. **Wysyłamy natychmiast, można i za zaliczeniem pocztowem.** (2911-8-2)

Katalog wszystkich wynalazków i podarunków za 15 k. markami.

— Wiesz! co się przytrafiło doktorowi X?
— Cóż takiego?
— Żona moja z nim uciekła!
(Kur. Świąt.).

Polecam zacnego, w pełni sił, żonatego pracownika gospodarskiego, do większego majątku, ręcząc za kwalifikacje. Interesowani zgłoszą się do mnie listownie, przez Mińsk gub. w Zamościu. *Aleksander Jelski.* (3018-3-1)

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 8 мая 1895 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek № 18.